

1062

W. T. T. T.

810

Katow.

370.

Francillon

DYREKCJA TEATRU PRASKA
W WŁOWIE

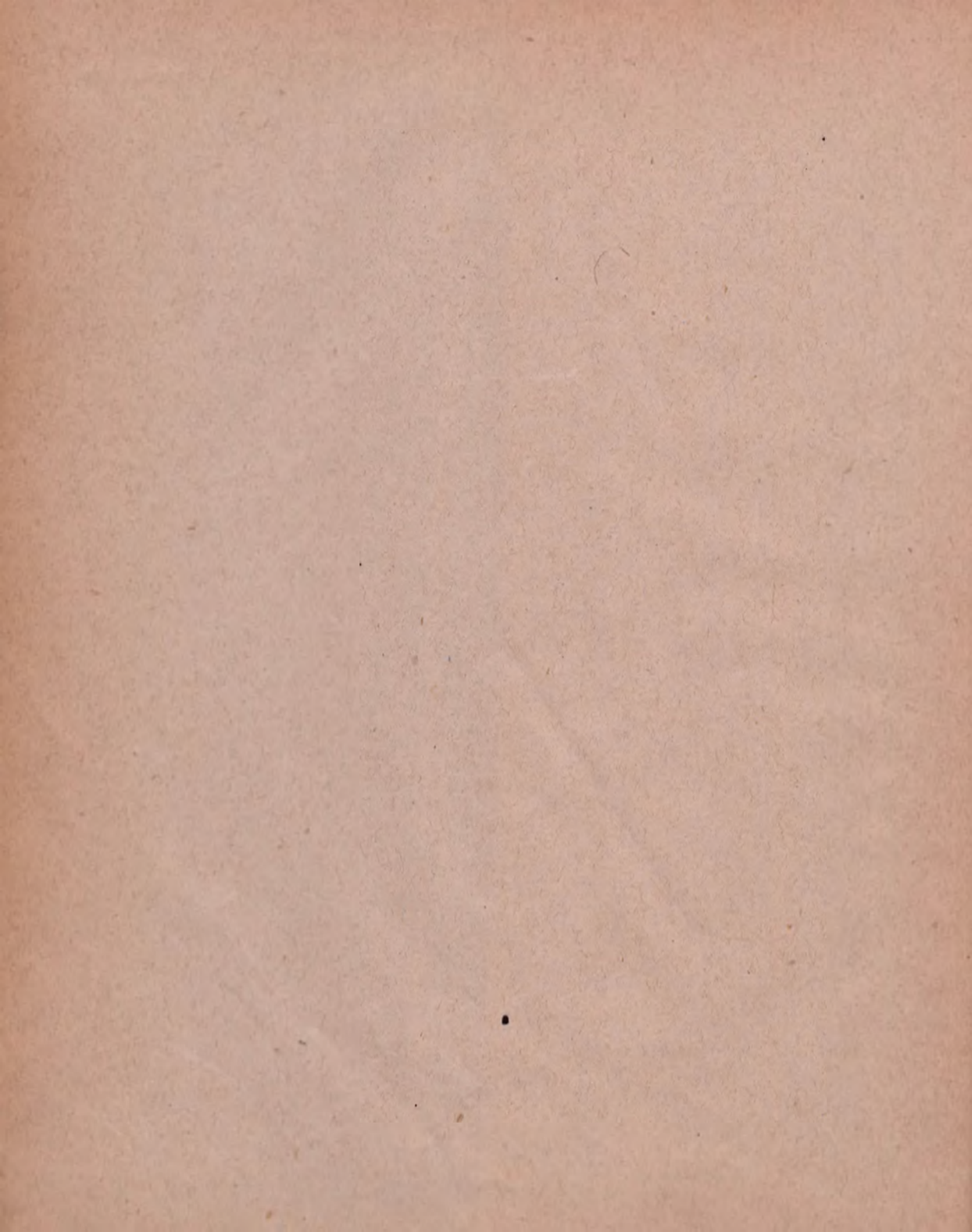
1875
JAN 18 1875
RECEIVED
JAN 18 1875
JAN 18 1875
JAN 18 1875

№ 1062



Państw. Teatr Śląski		
SYG	1062.	
Kolejność - BIBLIOT. A		

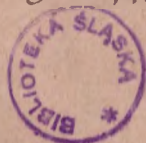








D-78/4385/2



R 782

proszę dać na porządek

4 białe karty Akt 1

9
Francillon

Dwój salon bardzo wytwornie urządzony - Włosa
framuga z kotarą podniesioną, za którą w
głębi ciepłarnia oszklona. Dochodzi się do niej
równie od sceny jak przez kulisy. Drzwi boczne
z jednej strony, prowadzące do apartamentów
Franciszki, z drugiej do pokojów Lucyana.
Wszystkie drzwi podwierane. Wieleś. Świece
i lampy zapalone. Nad jednym z mebli te-
lefon w murze. Fortepian.

Scena 1.

Franciszka. Teresa. Eliza.

1. Franciszka siedzi. Teresa chodzi po pokoju,
rozmawiając. Franciszka drwoni /

Teresa.

Cóż więc moja droga ?

Franciszka.
Bądź cierpliwą

raczej. /do panny służącej Elira wesła./ Proszę

przygotować do herbaty i powiedzieć pannie Annie,
moję rejsó do nas, kiedy recha gdrze ona
~~nie jest tego mowa. Gdzie jest ten panienka?~~

Elira

Bawi się z panem ~~wiehrabia~~. /Wychodzi./

Teresa.

Z jakim ~~wiehrabia~~?

Franciszka.

Jeim synem. Chyć nju.

Teresa.

Już ~~wiehrabia~~!... w tedy nastym miesiącu?

Franciszka.

Odlazę tam go. ~~Właśnie a słuchaj, czuli są na tytuły mych~~
~~nam, ale przecież mój twój jest baronem.~~
~~mój twój jest także baronem.~~

Teresa.

Ale nie był nim jeszcze w tym wieku. Inaczej

poirniej zachęć używać tytułu

Franciszka.

No! ~~praw~~ ^{praw} ~~masz~~ mi dalej morały; przyzwyczajam
 się do tego. ~~Nasłuchiwać się ich już na~~
~~upam~~ ^{upam} ~~nasłuchiwać się ich już na~~
~~penozi~~ ^{penozi} ~~Co prawda należałoby wtedy do młodych~~
~~się tam do starszych, ja do młodych~~
~~szych a ty do starszych.~~

Teresa.

Korzystam ^z ~~zatem~~ z praw mojego wieku, aby
 ci powiedzieć, że znajdujesz się na fałszywej
 drodze.

Franciszka.

Bo? Dla czego?

Teresa.

Bo jesteś zbyt swobodna i zbyt poufala z
 temi panami.

Z ciemi przyjaciółmi mego męża, z

~~Ale to przyjaciele mego męża, towarzysze~~
~~towarzysami jego lat dziecięcych~~

z krewnymi prawie? Stanisław jest
lat dwudziestu, prawie krewni. Stanisław
nawet jakimś bardzo odległym kuzynkiem
jest moim dalekim powinowatym.
z głębi Brytanji. Teresa

Cokolwiek bądź, są mężczyznami.

Franciszka.

Czy jesteś tego pewną?

Teresa.

Proszę cię bądźcie trochę powściągliwszą!

Franciszka

To co? Bo mówiąc szczerze, co tu może
być powinnego w życiu, do którego wchodzi
się niepytany, a wychodzi promiennie chęci?
Chyba biety mówimy zaledwie forsz piętnaś-
cie lat cieszyć się jakąś młodością i jakąś rozryw-
ką, i jeszcze chcieć, ażebyśmy z tego niekorzy-
stały? Albo do chwili naszego małżeństwa nie
wolno nam na nie patrzeć, a po drugiem
chcieć, żeby już na nas nie patrzyła. Ma-
my więc dosyć czasu, ażeby się nudzić do
człowieczego roku życia, a rozpaczać po inter-
chistym. Ja mam dwadzieścia dwa.

dziecku nikt na nas nie patrzy; wolno nam
muchać się do lat dwudziestu, a trapić po czter-
dziestu. Mam lat dwadzieścia dwa....

Teresa.

Tylko jedno dziecko.

Franciszka.

Wieleś chcesz, wiebyś miała? Jestem mężat-
ką dopiero od roku, dwiesięciu miesięcy i
siedmiu dni, nie mogę więc mieć ich pięciu.
no, tak jak ty.

Teresa.

Z których dwoje bliźniąt.

Franciszka.

Krasne i typ' wszystkie wybarwiła sama.
Okropność! Wybarwiła je wszystkie?

Teresa

Wszystkie?

Franciszka

Nawet bliźnięta ?

Teresa.

Nawet bliźnięta.

Wielkie Błogi! Franciszka.
Boże miłosierny!... A cóż twój mąż robił wtedy?

Teresa.

Zajmował się interesami; dorabiał się dla nich
majątku.

Franciszka.
Lecz nie. Twój mąż jest zajęty, czyli zajęcie
tak Twój przynajmniej pracuje. A nie byłas
tędy jest zupełnie. I nie byłas zaradczą.
~~zaradczą?~~

Teresa.

Nie miałam czasu na zaradkę.

Franciszka.

Nie go nie

Ale Rochas go ratem?

Teresa.

Kogo?

Franciszka.

^{Twojego męża}
Twojego męża, barona Smitha Alfreda?

Teresa.

Kocham... ale w właściwym czasie.

Franciszka.

Ja kocham ^{Przekonam} swojego kawalersko.

Teresa.

To też nie możesz sobie z nim dać rady...
Mąż nie jest kochankiem.

Franciszka.

Dla mnie mąż i kochanek to jedno. ^(zupatnie wszystko)

Teresa.

Łygodzi! na początek, ale zostawisz matkę,
jeśli nie jesteś przedewszystkiem matką,
jesteś zgubioną. Bądź dla Lucyana taką,
jaką ja jestem dla Alfreda. Alfred mówi,
że mnie kocha i czyni wszystko co potrzeba

żeby mi tego dowieść. Mam śliczne, zdrowe
dzieci ~~dużo~~, które ubóstwia; dla Radeckiego
z nich wybiera po milionie. Czego chcesz żeby
więcej od niego zażądała?... Powiada, że wycho-
dzi do bióra, do Klubu, albo że idzie odwiedzić
swoich przyjaciół - ja mu wierzę! ³Me-
ryśni mają swój sposób barwienia się, na
który zgodzić się musimy. Im się udaje,
że mają namiętności, które zowieć potrze-
bami. To są tylko przyzwyczajenia, nie
więcej. ^{Wła} ~~Wła~~ Łanadło się wahała przed zawar-
ciem związku z Rósem matrymonialnym, ażebyśmy nie
miały ich oszukiwać, kiedy się nareszcie oienią.
Nie pytam nigdy tego męża gdzie był.
Opowiada co mu się iymnie podobą, ja
zaś jestem przestonana, a raczej udaje
przestonanie, że mnie nie zdradza. -

Mężczyźni moja droga podobni są do lataw-
 ców, im bardziej im się smierka ^{zwolnić} ~~zawrócić~~,
 tem pewniej ich się utrzyma. Kiedy Al-
 fred przypadkiem jest w złym humorze - a
 przytrafia to mu się bardzo rzadko - powia-
 dam do niego: Nudisz się w domu; idź na
 obiad z przyjaciółmi, idź do pań się powozić,
 gac... to cię rozewie. Ja pozostanę z dziećmi.
 Wówczas całuje mnie i wychodzi; zły humor
 zwali na drugich, ~~zapłacie tysiąc~~ ^{zapłacie} ~~nieco~~
 rzeczywistości, jaskie mężczyźni lubią popaplać
 wieczorem... i wraca do mnie o pierwszej
 lub o drugiej zrana świeży i młody...

Franciszka.

Ładnie wieś o tem?
 Takimże sposobem dowiadujesz się, że powróci?

Teresa.

Bo mnie budzi.

Franciska.

A t n r h... -hind x brxyjaciótme i

Otoż i masz. Mój i takie takie obiadować ze swymi przyjaciółmi i z pięknymi panami, ale mi nie nie opowiada, a wręcz ja go tam nie posyłam; powraca zaś o trzeciej godzinie w nocy, najwcześniej o czwartej i nie budzi mnie wcale.

Teresa.

Skorzystaj z tego, aby się wzmocnić i utyć trochę. Dobrze jest być nieco pulchniejszym. Bądź co bądź, to bezpiecznie.

Francis A.

Franciszka.
Draimisz mnie twa ryma. Proszę
Troja ryma. Proszę mnie dwa rymy. Uładaś
Ty rymy. Proszę tabliczki Pitagorasa
rymy. Proszę tabliczki mnożenia, dwa
dwa rymy dwa rymy...
rymy dwa rymy...

Teresa.

Tem lepiej.

Francis Ba.

Ja gryzę się, ~~dotykam~~...

Teresa.

Spostrzegłam to chciś więcej. Hesłość twoja
była zbyt nerwową, aby mogła być szczerą.
Dla tego też pragnęłabym zaszczerpieć ci
choć cokolwiek zdrowego rozsądku...

Franciszka.

Lucyan ^{oskarżuje mnie} ~~mnie zdradza~~... jestem tego pe-
rma.

Teresa.

Opowiedz mi wszystko. Albo znajdziemy na
to radę.

Franciszka.

Rzeczywiście Gastona odłączyła zanjdomitam
~~Przed tygodniem po odłączeniu Gastona, po-~~
~~tem Lucyan, a kurat osm dni temu~~
~~słałam do Lucjana wiadomość go o tem...~~

Teresa

Y co?...

Franciszka.

Pocałował mnie w czoło i rzekł: "Tem lepiej
moja ^{droga} ~~droga~~; teraz będziesz mogła ^{spać spokojnie} ~~się wyszy-
fować~~" i pojechał na polowanie. Powrócił ^(ze swym ojcem) ~~drzwi~~ ^{po kilku} rano.

Teresa.

Cóż z tem złego?

Franciszka.

~~Wszystko co niedobre, złego? Przysięgnę, że jest
Wszystko co złego? Jestem pewna, że coś się z
tem coś... Wiedziataś go przez obiednie,
tem ubiegła. Wiedziataś go przez obiednie. Był
był nieznajomy i miłował.
nadałany... nie nie może~~

Teresa.

Może polowanie się nie udało.... to wystarczy
żeby tych panów rozdrażnić. Czy wiedziataś się
z jego ojcem?

Franciszka.

Przyszedł mi powiedzieć dzień dobry; wygląda
rozpoznieniony jak zawsze. To tak jaś, edes,
dać promieniająca. O. w tym także rolę się

z tych, z którego iylach nigdy krew nie zapijni.
15
nigdy nie poruszy!

Teresa.

Dla ~~czego~~ czego chcesz Romiecznie, aby
wszyscy się irytowali?

Franciszka.

W Ajieli to jest forarda co przypuszczam
~~Jeśli to co przypuszczam jest forardą - za-~~
~~niedaruję mi.~~
~~placi mi za to!~~

Teresa.

Co uczynisz?

Franciszka.

Nie wiem jeszcze. Ustucham chwilowego nat.
chnienia. Nie wiem zaufam natchnieniu.

Franciszka! Teresa

Franciu. Strzeż się... główka twoja szalona!

Franciszka.

4 O! nie obawiaj się. Nie to będnę, co myślisz.
Jestem porownie szalona, ale tylko porownie.

~~Nie należy do Robiów, wyobrażających sobie, że~~

Nie obawiaj się nie to się stanie, co myślisz. Jestem
na pozór szaloną, ale tylko na pozór. Nie należy
do tych Robiów, które sądzą, że inny mężczyzna
zatrzyma wspomnienie tego, którego Kochały, a który
je zdradził; według tego przypuszczenia, zatrzymanie
się byłoby niepodobną, bo niema żadnej racji, aby
drugi wart był więcej od pierwszego, a nieumieśniony
trzeci od drugiego. Albo Kochamy swego męża a wtedy
ten, któremu nie zdaje się go zastąpić, jest po prostu
głupcem, albo nie Kochamy już męża, a wtedy, jeżeli
li poślubiłismy go własnej woli, tak jak uczyniłaś
ty i ja, i jeżeli ten człowiek, który nie nam więcej podo-
bał od innych, nie uczuwa już nic dla nas ani my
dla niego - byłoby szaleństwem lub rozpustą do Rony,
wać nowej próby zjawić jego miejsce, który nam
ofiaruje w tajemnicy, bez miłości szacunku, lub
pożyczenia jakas godzinkę bez wstydu.

~~mężczyzn, przekonawszy się, że nie są w sta-~~
~~nie natychmiast go gorzkość uderzeniem,~~
~~ani je wskrzesić, w własnym sercu, perno!~~

I nie chcę popieścić szalenstwa dla sza-
 lenstwa lub rozpusty; pewno nie narazi-
 się na nową próbę i pierwszy lepszym
 jego mościu, który skrycie, bez szacunku,
 poświęcenia i miłości, jako zadowolony nie-
 nie da nam możliwość skrycia się kanią
 w numerze hotelowym lub w gabinecie
 restauracyjnym.

Teresa.

Franciszko!... Francillon

Franciszko

choć teraz gotowaś się nawet gorzej, gdy jestem
 powścią, tak jak się gorzej, gdy jestem wesółą?
 Rozpacz mnie ogarnia, pragnę rozpacz, i
 jeżeli Lucyjan zdradka mnie, zemścić się, to
 rzecz niekardna, tylko nie tak jak inne. „Tem
 lepiej moja droga, będziesz teraz mogła spać spokoj-
 nie”. Zobaczysz, czy spać będę, a ponieważ mam
 jeszcze czas przed sobą, potrzeba ażebym wieczniatą
 prandą, a jeżeli ta prandza jest taką jak ja sobie wyo-
 brażam, przekonać się, że niedługo będę się dzielić

Teraz wysypiać!... zobaczysz jak ja się wyspię!
Muszę dowieźć się prandy. Jeśli to ta o której
myśla, rękę ci, że ciemno po nocu, / Anna wcho-
dzi z prandą : / a podziatu nie zmiosę. Nic, lub
wszystko! / Anna przyrządza herbatę : /

Teresa.

Ostrożnie! Anusia!

Franciszka.

Nie mogła nie styścić a potem nieby nie
Nie może nas styścić... a zresztą nie ero.
rozumiata. Ona musi być tego gatunku co i ty
zumiata by panna. / Lucjan - Stanisław
sentymentalna jak sygnalizacja
i Henryka wchodzi : / Podobna do ciebie,
sentymentalna jak kurra.

Teresa.

Tem lepiej dla niej.

Scena 2.

Ciż sami - Anusia - Lucjan - Stanisław

Henryk, Franciszka idzie Do fortepianu.
siada i zaczyna grac' Wajnera.

Anusia Do Teresy z filizantką wstaje

Czy moze sturyci pani filizantkę herbaty?

Teresa

Dziękuję ci, moje dziecko.

Anusia

Le śmietankę czy z koniakiem?

Teresa

Le śmietankę.

Anusia (siedząc filizantką Stanisławowi)

A panu... czy moze sudać?

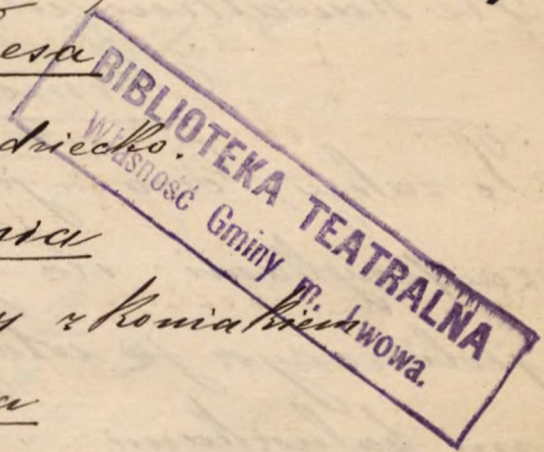
Stanisław

Bardzo proszę.

Anusia

Le śmietankę czy z koniakiem?

/



Stanisław.

Z koniakiem, jeśli Łaska.

Anna.

He kawałkiem cukru?

Stanisław.

To zależy; Owa... jeżeli pani włoży
szaryporkami; ile się jej podobą
jeśli zarysok je włożył swymi słone,
mi paluszkami.

Anna

Trudno być bardziej uprzejmym. (Wtórą

Da szaryporkami.)

Stanisław.

Jesteś pani okrutna

Anna (do Henryka)

A pan... panie de Symeon?

Henryk

Ja prozę o przepis satały, który jed,
liimy dró na objęcie. Ładje się, że
ta pani ja pomyślała?

Annusia

Ładje japońska?

Henryk

Wice japońska?...

Annusia

To ja ja tak narywam

Henryk

Dla czego?

Annusia

Dla odróżnienia; reszta wszystko co
japońskie obecnie w modzie

Henryk

Czy to pani pierwszy?

Anna

Tak, lubię zajmować się kuchnią.

Henryk

Czy się pani ucyta z Łuki kucharskiej?

Anna

Chodziłam na kursa dla pań. Wy,
kładano nam niemieckie powsta,
wowe zasady, potem zaś ^{pojecha} nas
swoyta według własnego smaku
lub kierując się natchnieniem wygo,
brać. Między innymi nawet konkur,
sa.

Stanisław.

Panno Anno, czy mi ^{pani} powie o
Łaski swojej, w jakim celu ucyta?

się gotować, bo przypuszczam, że nie
w zamiane poświęcenia się tej profe-
syi.

Russia

Uczyłam się kucharstwa, jak uczyłam
się czytać, pisać, rysować, grać na
fortepianie, mówić po niemiecku i po
angielsku, spiewać po włosku, jeździć
konno, siliżyć się na tyrawach, stare-
lać, poworzyć, taniec walców na dwa i
trzy pas, polki i figur kolylionowych..
Stawałam wyrostkiem co miesiąc, ... w celu
zwalerowania męzka. Nieprawdą jest praw-
dę, że panny wyrostki co robią, robią
tylko dla tego aby się wam przypo-
dobai. Try w istocie nie powinni

dostarczy wszelkich starań, aby stać się -
o ile można - Doskonalutami i tym spo-
sobem zasturzyć na razonyt i rozgłosie
postępowania całego swojego istnienia
z kilku chwilami warrego (z do Luyana.)
A ty mój panie bracie chcesz herbaty?
Luyana (wybawia Dziennik)
Nie! nie! Dziękuję.

Amusia

W takim razie jeśli pan sobie zjemy
Dowiedzieć się jak się przyrządza sałata
japońska, proszę użycie ^{zwyczaj} ~~proste~~ porzki,
a ja mu podaję przepis, przy akom,
paniamencie Wajnarowskiemu muryki.
Ale pan mnie zapomniał, że udróżnia
go tylko osobną, godnym go roru,

miec i szenie naterysie.

Henryk.

To dla mamy. Niech mi pani wy,
bacy, że w moim wieku nazywam
matkę - mamą, ale ponieważ oate
zysie spż Ditem z nią razem zachowa,
tem więc przyzwyczajenia Drička.

Annica.

Nie potrzebuje wybaczac, przeciwnie
winowaję. Nie mam już matki więc
pam zachowaję. -

Henryk (do Lucyana:)

~~Ma utraciły sobie sprasie miewania!~~

(Głosno:) Panna Anna, jestem na
jej usługi.

Annica.

Najprzód trzeba ugotować ziemniaki
w buljonie; potem kroje się w ta-
larki, jak na zwykłą sałatę. Kiedy
są już miękkie, posypuje się solą
i pieprzem, polewa się oliwą i octem.

Henryk

Estragonszym.

Amelia

Pocem pokryjesz ją pianą śmietaną,
jajkami białkami, co tworzy rodzaj
doktorskiego kielicha.

Henryk

Trufle muszą być ugotowane w wi-
nie szampańskim?

Amelia

Ma się rozumieć. Wszak to należy

zrobić na dwie godziny przed obiadem,
aby dobrze wystygło przed podaniem.

Henry B.

Moimaby otoczyć salaterką lodem.

Amusia.

Nie, nie, nie. Nie trzeba jej przynaglać i
działać porywczo, jest bardzo delikatną,
aromaty jej muszą w spokojnie ~~zlać~~ zlać
się w jedną doskonałą harmonię. Czy dzi-
siejsza była dobra.

Henry B.

Przedkimsa!

Amusia.

A więc rob pan jak podtytlowałam a bę-
dziesz miał zawsze tę samą przyjemność.

Henry B.

Dziękuję ci panie. Moja biedna ^{mama} matczka,

Która nie wychodzi już wcale, ... będzie
panu bardzo wdzięczną.

Annusia.

Umiem przyrządzić wiele innych przysmaków.
Jeśli ^{marzanna} ~~matka~~ pana zechce sobie będzie, za-
miesz jej sama różne przepisy i przy pierw-
szym gotowaniu dopilnuję wykonania.
Chyba że kucharkę państwa nie odzmacza
się uprzejmością,

Henryk.

Trzymamy Kucharkę.

Annusia.

O! w takim razie, jako Robiety porozumiemy
się łatwo. Wice... Kiedy pan tylko zechcesz.
Obecnie nie pozostaje mi nic więcej jak
ukłonić się jak najpiętniej...

Stanisław

Opuszczasz nas, panno Anno?

Anusia.

Muszę zobaczyć czy mój syn spi spokojnie.

Henryk.

Syn pami?

Anusia.

Hrabia Gaston de Riverolles został od-
taczony, ja zaś - aby matka jego odpoczę-
ła w praniach się w macierzyństwo, zausze
tylko w celu zmalekienia mego. Tej nocy
Gaston spaci będzie po raz pierwszy w moim
położu.

Henryk.

Panno Anno pozostani z nami. O tej porze
pan niechrabia pewnie spi już zabiły....
a zresztą ma do noszenia i czuwania nad
sobą matkę platońską.... czyli raczej

niankę w wiejskim stroju, ze wstążkami.

Anusia.

Niekawośnie. Ale muszę powiedzieć prawdę, że przychodzę tutaj na to tylko aby podać panom herbatę. Po spełnieniu mego obowiązku nie wolno mi pozostać w salonie.

Stanisław

Dla czego?

Anusia.

Do panowie, mówicie podobno rzeczy tak nieprzyzwoite, że panna słuchać ich nie może.

Henryk.

Więc będziemy mówić tylko o rzeczach przyzwoitych.

Anusia.

Kiedy podobno, ile razy panowie usiłujecie zachować się przyzwoicie stajecie się okropnie mudi.

Stanisław.

Któż to powiedział?

Franciszka / grajaca ciagle na fortepianie /

To Ja. Oddal się moje droga dziecko.

Anusia / Klanając się /

Teraz, możecie panowie mówić, co wam się tylko
podoba; już mnie nie ma, a nie mam xwyorkaju
podstukiwać pod drzwiami. / Wychodzi /

Scena 3.

Ci sami - prócz Anusi.

Stanisław

Chciałbym wiedzieć, dla czego Francillon
głosi, że jesteśmy nie przyzwici.

Franciszka

Przedwzysztkiem, proszę pana De Grand
Don, żeby mnie nie nazywał Francillon.
Nazywam się pania De Riverolles.

Stanisław

Ale nazywasz się pani Latvie i Franciszka.
Kolerianki twoje na pensyi, xdrobnily to
imię na: Franuę, Franczkę, Francillon.

Najlepiej proszę pana de Grandmédan nie narywać
mnie Francillon, narywam się panu de Riverolle

Myżas, zachowaliśmy ^{to} ostatnie przekrwisko, z upo-
waznienia ~~tu~~ obecnego ^{tu} mecia. Czy nie tak, Lucyane?

Lucyan.

Najdowiedniej.

Stan.

A widzi pani.

Erast.

1) Ale obecnie, kiedy mam drugiego syna, odta-
nego - poufaności wasza mi się nie podobna.
Proszę więc abyście nadal nazywali mnie
po prostu panią. Baronowa kierowała
przed chwilą moją ^{pro.} uwagę na uciekliwość
zachowania się paniów - pragnę więc uny-
wieć radość jej dobrym radom - Wszak, prawda
Tereso?

Teresa.

Najzupełniejsza prawda.

Stan.

Nie będziesz więc już nazywać mnie Stasiem,
jak dawniej?

Franciszka.

Bez pani ^{ministra} Rochany, panie.
~~Nazywasz się bez Rochany, pani.~~

Stan.

Wszystko zatem zmissionione?

Erau,

Wszystko zmissionione.

Teresa.

Erauś ma słusznosc. Nie wiem doprawdy, gdzie wziął się opłakany kurykaj mowienia w dobrem towarzystwie, wszyskich grubianów jakienś się postępuję tylko nie towarzystwo!

Erau.

8. Gdzie, moja droga, że ci panowie od rana do wieczora, siedzą u tych panien, ofu skrajze je chyba dla ślubu tylko; wiec jeśli od rana do rana, pragnieniy ich wiec u siebie, musinny pozwolic, aby się zachowywali w taki sposób, do jakiego się tam przyzwyczaili; a nawet same nastawiać zachowanie się tych pan z nimi. Stan.

W tem wszystkim, to tylko jest prawda, że panie xtośicie się, iż kalotnosc wasza na nie się przydać nie może.

2

Ład moja przyjaciółko że młodzież nasza
przyszyta jest po całych dniach i wieczorach do
tych pamiątek, które porzucają jedynie dla Plubu,
tak że gdy chcemy exasami widzieć u siebie ową
młodzież, musimy jej porostannie nabyte u ten spo-
sób maniere, - a nawet naśladować zachowanie
się z nią owych pamiątek. -

3

Ale teraz, kiedy już dwiego chłopca odłaczają,
nie podobają mi się te maniere i dlatego proszę
pana narząć mnie u przyszłości Pritho: pamią.
Baronowa robiła mi utajnie kilka słuszynek u tej
mierze spostreżeń, które mnie przestonaty. Wszak
prawda Tereso.

Édou.

Stawiając, bo się porzućwam!

Stau.

Wiemy jednak, że to mi sta nas, że umięgi
i zalogi; że udajon tylko trochę. z chem
ci wcale mi do stawy. Pami jestes sen-
sumentalny. Byłabyś szeregslowie, pomiędzy
rosolem, ugotowanym przez pami, stau,
i bukietkiem, ofiarowanym ci, przez Lu-
cyana. A w końcu, gotowałbyś wrzucić,
nawet ten bukietek do rosolu, sta dodania
mu smaku. Czy nie tak?

Édou.

Być może. Mówi tak.

Stau

Reszta zaś, to tylko udanie. Chcąc obudzić
zadróż w sercu Lucyana.

Lucyan.

Wcale niepotrzebnie, bo zadróżny ~~nie~~ mi jestem.
Wiem z kim mam do czynienia.

Édou.

Byłbyś zadróżny, gdybyś chętnie.
Byłbyś zadróżny, jeśli chcesz.

Édou. Lucyan

Spróbuj

Stan.
Lucyan ma słuszenie - to paui jesteś
zadowolony.

Frau.

Ta?

Stan.

Tak - paui! Jeśli się dasz, jeśli grasz
Wagnera, jeżeli zabraniasz nazywać się
Francillon - to tylko dlatego, że przed chwilą,
przy fortepianie, nie chciałem ci odpowie-
dzieć na zapytanie, skrepiłeś mi do ucha
po cichu: " Czy Lucyan byłby znów u pauiy..."

Frau. / idę ku Stan. /

Słuchaj! proszę cię, milcz! Przesłaniez ie paui
mnie?

Stan.

A powinien nie chciałem powiedzieć...

Frau. / Wdawa Stanisława
niekiedy wachtanem - tak, że go tamie /

Maaz! maaz! maaz! / Stanisław obijamy
Franciszek w pot. Maaz! kilka razy cały ję
w ramie / Tramates mi wachlarz!

Stan.

Alte wycałowatem ka to!

~~Wiedźcie pan~~ Frau.
~~Powiedz mi, mój drogi, że mi umiesz ciotkować~~
~~zabliżając się do Lucyana / dźwiewając swoje~~
~~legalne prawa~~ ^{matronę} ~~zawsze~~. Ładuj go!

Lucyan.
 Samaś go wyrwałas, tem gorzej dla siebie!

Frau. Wpadłaś ty w kłopot
 Znowu takim strasz. Wszystko zastrasz!

Lucyan. Wpadłaś ty w kłopot
ramiona / Ale teraz, bądźże już spokojna.

Frau. Proszę cię do Lucyana
 Powiedz, że mnie Kochasz.

Lucyan.
 Kocham cię, Kocham! więcej o tem dobre!

Frau.
 Powiedz do ^{lepiej} ~~szarej~~, serdeczniej!

Lucyan.
 wobec wszystkich, nie mogę powiedzieć
 inaczej.

^{Wiedź} Frau.
 Wyprawmy ich stąd razem.

Lucyan.
 Pozwól mi skończyć słowami - a sama idź

włosy przyczesac.

Frau.

Tak do grzesznie wygląda! ^{u siebie} Dziwnie, kiedy
pau de Smiz jest u nas. zgłoszcie.

Teresa. / proszę stolcu gra w ładny

z Heuryguin / Pau de Riverolles, proszę się
mnie nie zajmować - gram w ^{precaris} bertilla z
panem Simeux

Frau. / do Stan /

Potargates mi pan włosy - zapłacił mi
za to. Tymczasem radziwoi dwukrotnie
na państwa służbę.

Stan. / dwoniz /

Jeśli potargatam - to przecież państwa two
na do poradni - zmieniając warunki.

Frau.

Impertynent! Nie noszę fałszywych war-
tów - jeśli ich już teraz nie nosi. / rozpu-
stają włosy na ramiona / Patrz, mój drogi!
Czy wasze państwo mają takie włosy? / do
służby / Proszę mi przynieść wosk, do
ułożenia potrzebnie.

Stan.

Orekatem na ręce z włosami. Lnam
jednak dłuższe.

Frau. /przed zwierciadłem/

To nieprawda.

Stan.

Prawda - Lnamy osobe, posiadajęz wlosy-
na metr i 80. centymetrów długie - ~~to~~
~~Nieprawdaż~~ ~~włosy~~ Lcyanie.

Lcyan.

Tak.

Frau. /z bliska idź do Lcyanu/
Cóż za jedna ta Robieć? Ty znasz Robieć, która
~~Idź do łazienki? Lnamy Robieć, która~~
~~ma włosy dłuższe od moich.~~
~~jęz dłuższe wlosy od moich?~~

Lcyan.

Rozpuszczona jest co chwile - pokazuje całemu
światu

Stan.

Jak paui!

Frau.

Strzeż się, bo ^{pana jeszcze} ~~co~~ ~~zawodzi~~ wybiję. /do Lcyanu/

~~Łatwo znajdować się tam, kiedy jest rozpuszczona?~~
~~Jeżeli jest prętem, gdy ona jest rozpuszczona?~~



Proszę pana rozrucić mi się trochę, zapłasić
mi za to, tymczasem zadzwoni pani Dora rary
na garderobianę.

Impertinent! Karyklic to który są moje
własnne. — /rozpuszczając który na ramiona do
garderobianej./ Przecież mi wszystko co potrze-
bne do chesania.

Lucjan.

Bywatem niegdy, jak Stanisław,
Henryk i pani Smir są teraz tu, kiedy
rozpuszczasz swoje.

Frau.

~~Jeżeli narzeka na tę Robię? Bo przecież
łatwiej tu narzeka na kobietę? Bo
musi mieć jakieś narzeka na Robię.
Przecież musi mieć jakieś narzeka!~~

Henryk.

Ma ich nawet kilka.

Frau.

11.) A więc i pan ~~ja~~ ja znasz? Ładowało mi
się, że mieszkałże razem z swoją ma-
łatką, wyrzekł się tego świata; że się
prowadzi przykładnie, jak święty-
żę od czasu do czasu, spełniał powin-
ność ci mię dypl matyrmę, albo pi-
szek poważnie sprawozdania o kwestjach
między narodowych

Henryk.

Teraz na mnie kolej!

Frau.
 A więc proszę ujedno z nazwisk tej pacjentki, bo.
~~Pewnieścieś mi jedno z nazwisk tej~~
~~osoby nie musi być tej pacjentki.~~
~~panny. bo to widocznie panna.~~

Henryk.

Była nig jeszcze przedwzoraj, przy ostatnim
 sprzucie ludności.

Frau.

~~Jeszcze przedata nazwisko?~~
~~I jakże nazwisko napisane?~~

M

6

Ypan znasz ją takie? Myślałam, że pan się
już wyrzekł tych historyjek i że teraz czyjesz tylko
o swą matkę, jak o świętą, że cię obarczają
od czasu do czasu mizjem dyplomatycznemi
i że pisujesz raporty powołane w Powszechnych
międzynarodowych.

Je. Faktur podata narzisko?

Stanisław (po chwili milczenia):

Rozalia Michou.

Franciszka.

Ach to ona, zawsze i zawsze ona.
Ach! to ona. jeszcze ona. zawsze ona! / szczybie

Lucyana:

Lucyan / x miścisłisiowy /

Dajcie pokój! to boli!

Teresa.

Znasz ją?

Franciszka.

Czy ją znam? / i musiałam przebiec czekać
a! pan przebieganie ja Rochac, do pięro wtędy mogłam
~~musiałam zakochać ax pan...~~ / x starać mężyć
rostać pania de Riverolles.
przebieganie się x niej Rochac.

Stanisław

Niechże nam pani opowie, jak to było?

Teresa.

Tamowie! Nie drażnijcie jej, nie podlegajcie.
Widzicie że się własnymi słowami upaja! Do
prawdy, przydrodki chwila, w której sama nie
wie co mówi.

Franciszka.

Dla czego ^{mówię} utrzymuję, że jej włosy są dłuższe od
moich?

Stanisław.

Włosy. Rozalji?! ależ to rzecz znana, moja biedna
Franciu.... / ^{Przepraszam} poruszenie Franciszki. Właskawa pani.
Z ^{ta} myślą ^{ta} musisz się pogodzić. Włoka się po
ziemi. Kiedy się tłaczcie do łóżka, to mimowoli
można na nie nadeptać.

Franciszka.

~~Wyjdę jeżeli pan nie przystanie być
Wyjdę jeżeli się będziesz wyrażał nieprzychylnie!~~
nieprzychylnie. Henryk.

W takim razie Lucyane, ty nam całą historję opo-
wiesz.

Tak prande powieściowcy opowiesć dosyć ciekawa!
~~Wciąż między nami historyka wcale zabawna!...~~

Stanisław

Stuchamy!

Franciszka.

~~A więc moje ciasteczki!~~ O! i moje drzewa!

Stanisław.

Natura wilka ciągnie do lasu !!!

Franciszka.

12.) Kiedy po raz pierwszy ujrzałem w operze pana
 hrabiego Lucjana de Riverolles, mego męża,
 siedział w łóżu panny Rozalii Michon, na
 pierwszym piętrze, pomiędzy Kolumnami.

Lucjan

Lapomniatós o jednej rzeczy, że w Operze
 łóż pierwszego piętra tym pannom nie sprze-
 clają.

7
Otoż Riedy pierwszy raz ujrzałam pana De
Riverolles mego męża, bytoto w operze. Siedział
w ławie panu Rózy Chichon, w pierwszej ławie na
prawo, między Rolumnadą.

13)

Franciszka.

Nyjąwszy w dniu nieabonamentowe... a to sta-
 śmie była robota i przedstawienie na cel dobro-
 czynny. Tapa i mama - jak mówi p. de Symeua-
 rrieli mnie z sobą, aiebyrn zobaczyć artystów
 z różnych teatrów, do których wówczas jako pan-
 nie, nie wolno mi było uczęszczać. Włazy pierw-
 szego piętra, na prawo, pomiędzy Kolumnami,
 siedziata zachwycająca osoba, ubrana z naj-
 dystyngowaniszą prostotą. Nie miała na sobie
 ani jednego klejnotka, prócz warkiej branso-
 lety złotej z talirmanem, którą clostała praw-
 dopodobnie od ciebie nęcarniku.

Henryk.

O! nie! Podarki jego były dużo droższe!...

Franciszka.

Czy słyszysz?...

/.

Lucyan.

chómi, żeby cię ^{rozłósćić} ~~rozłósćić~~; Nie zna Portalii
chichon.

Stanisław

On jeden tylko w całym Paryżu.

Franciszka.

Jeśli panna Michon nie miała na sobie
brylantów, które oddałaś jej w ofierze
jednego po drugim...

Stanisław

Pierwszemu jednemu i drugiemu!

Franciszka.

Zato obsypała, niemi swoją matkę, wyglądającą
jak konstelacya zwana Wielką Niedźwiedzią,
drucą, nie tylko dla tego, że rozświecała pro-
miennie blaski w okół, lecz także ze względu
na rozpaniałość swoich Portalii. O! co za

Wyjawszy w dzień nieabonamentowy; było to⁸
właśnie przedstawienie Dobrocyńna u Sobotę.

Papa i mama, jakby pośredniat pan de Sy-
meus, zaprowadzili mnie tam, gdzie mi pokaza-
li artystów, należących do różnych teatrów,
a zebranych wówczas z okazji uroczystości do-
brocyńskiej. W pierwszej więc chwili na prawo się
działa zachwycająca osoba ubrana jak młoda
dobreńka najlepszego towarzysza bez żadnego
aleinstu prócz bransoletki złotej. - forte-bon
która zapewne dostata do ciebie nędznie.

Lecz jeżeli panna chociaż nie miała na sobie żadnych⁹
brylantów, któreś jej dawali jedni po drugich...

Za to rozsyła je po całej owej mamie, która¹⁰
podobną była do Konstancji wielkiego Niedźwiedzia,
miałego i blasku ale i z Rostajtu. O! co za mama!
Brylanty trochę mnie rarity, ale cóż to tak
była ładna, że zapytałam się generała Vernebon.
towarzyszącego nam, czy ma te panie. Odpowie-
dział, że są to cudowniki: Rierina Milesculi
i córka. -

~~matka' byłąby raczej ma mios.... ale córka~~
była tak ładna, że zapomniałam towarzyszącego
nam generała ~~Wernabon~~ ^{Wernabon} czyżna że panie
odpowiedziały mi że to są cudzoziemki. księżna
~~Mill~~ ^{Millescudi} i jej córka.

Drogi mój
~~Książę~~ ^{Lucyan} generał.

16 Franciszka

Wtedy to wróciłam do loży tych pań i zaczęłam
rozmawiać tak poufale z młodszą, że zapomniałam
czy jesteś jej mężem. Generał z najczymniejszą
kruką odpowiedział: „tak”. Nie znatawciś
wówczas ale podobatis mi się bardzo. Pomyślałam
w duchu: „Byłabym zadowolona, z mężem podob-
nego do księcia Millescudi.” Kiedy później ugra-
łam cię w salonie pani de Barneux zapomniałam
jej córki z którą tylko co przed chwilą walczyłam

"Więc ty znasz księcia de Millescudi?"

Domyślacie się pewno z jakim poruszeniem spoj-
rzała na mnie Genowefa. Utrzymywaliśmy

że się nazywałam Millescudi i że jestem żoną.

Ona zaś dowodziła^{mi} że nazywałam się Lucyan
de Riverolles i że jestem kawalerem }

Lucyan.

Ona miała słusność.

Franciszka

Bezwa, spienia zrozumiałam wtedy dopiero
że skłamałam przedemną, nie mogę się jednak
domyśleć naco to kłamstwo. Wyobrażałam więc
sobie, że miałeś zamiar ożenić się z panną
de Millescudi, ale że związek ten nie przyszedł
o skutku. Spytałam generała co się z nią stało.
Wolpart że wyjechała z matką do Hawany

Lucyan

Prawda. - Wiedziałam

sprawy

Stamislau

Sprawa, ogrywania powiekszeni. Znowu
trzy, Do czterech milionów wyskoki. Tam
Smith będzie dobrą partycją

Teresa

Niezawodnie ^{ale} nie dla państwa

Stamislau

o!
Nie trzeba niczego się zawracać. Tak tro-
chę zniżenie, będzie ze mnie mój doskonały

Teresa (do Henryka)

No powiedz że już państwo moja tajemnica.

Henryk

Ułóż... Tak się rzeczy mają. Lucyan de
Riverolles Stamislau de Grandre Don
San de Cardillac. którego tylko co mi
widział Henryk de Symenil worysey.

Wtem właśnie ty wśreścis do wry tych pan i
 zachęcasz rozmawiać tak poufale z młodszą, że
 się zapylałam znówu, czy jesteś jej mężem?
 Generał odpowiedział mi, "tak" z najzłomniejszą
 pewnością. Nie znałam cię wtedy, ale podobajesz
 mi się i pomyślałam: Ijabyśmy się zgodzili
 na takiego Princeia Millesculi. Gdyż cię potem
 spotkałam u pani de Barnezay zrekłam do
 jej córki, z którą właśnie obwieszęś tańczyć wal-
 ca: „Lazar Princeia Millesculi? Chocicie sobie
 wyobrazić fiksjonując Genowę. Upierałam się
 przytem, że jesteś Millesculim i zonatym, a ona,
 że jesteś Lucyanem de Riverolles i Ravalierem.

Teraz już o tem i wątpić nie można. Ale
 zrozumiałaś wtedy, że otrzymałam przedemną
 twój rachunek, nie mogąc tylko odgadnąć
 dlaczego. Dostałam nareszcie do wiadomości, że
 panna Millesculi miała zostać troją żoną,
 i spytałam się znówu Generała, co się z nią
 stało? Odpowiedział mi, że wyjechała ze swą
 matką do Hawanny.

Franciszka

Mówisz, że to prawda? Wychodzę za ciebie...
a kiedy pierwszy raz po ślubie udaliśmy się na
obiad do kawiarni Des Ambassadeurs.

Stanisław

Kobiety tylko dla tego wychodzą, obceni za mężi!

Franciszka

Pierwsze dwie osoby jakie spotykam w salonie,
to najwięcej Ryszard Millesculi z córką, ubrana
de Millesculi z córką, ubrana jak panna na wy-
zwanie jak pannienka na wydzianiu,
dama....

Tak to,

Henryk:-

Do wyjęcia na jeden wieczór:-

Franciszka.

Matka, jak dawniej, od stóp do głów pokryta
brylantami, i... ma się rozumieć - jakiś pan
im towarzyszył. Ale byłem zamężną, wiedziałam
tam już, że mężczyźni, należący do wyższego }

świata, żyją, nie tylko z kobietami, które
 pojęli za żony... że z temi ostatniemi
 właśnie żyją najzwyklej... więc udawałam
 że nie patrzę, ale wszystko widziałam.
 Dawała ci znaki, na które odpowiadałeś
 ... (poruszenie Lucyana - Franciszka głęś
podnosi) na które odpowiadałeś! Ładawa-
 ła mi się, że poruszeniem głowy wyraża
 „Uwieszczę panu!” a raczej „Winożę
 sobie” ~~bo spojrzenie jej mówiło ciśly naj-~~
~~wyrażniej. Podobata się jej widocznie.~~
 Pochwalała twój wywi. ~~Nie wątpię, że~~
~~me jej pokazałeś kiedyś zaleka przed słu-~~
~~bem. Może radziłeś się jej nawet z nim~~
~~powziąłeś postanowienie wzięcia~~
~~się o majątek...~~ Mówiłeś mi o niej przecie
 opowiadałeś... bo obecnie mężczyźni zamiast
 umyć me sprzątnęła o nic.

Matka zawsze potrafiła wyrażać¹³
inaturalnie i nów i i tym jawnem. Ale
ja bytam już mężat i, wiedziałam, że
mężczyźni oświatowi nie idą z temi tylko,
Robietami, które poślubili, że nawet z
temi idą jak najmniej. Udarzałam że
nie patrzę, ale wiedziałam Dobrze. Dawała
ci jakis sygnały, na któreś ty odpowiadał.
(gł.) tak na któreś ty odpowiadał. Miał
taką minę, jak gdyby ci chciała po-
wiedzieć poruszeniem głowy: Wskazyj i pom-
albo raczej: Wskazyj ci bo warok jej
mówi ci "ty". Podobalam się jej, zgadzała
się na twój wybór. Chybaś też mnie już
jej kiedyś pokazał zdaleka, tak się przyja-
mniej spodziewam i przed ślubem. Chybaś się
jej i pytał o radę i z kim się zdecydował.
Opowiadałaś mi i prawdy o niej, bo teraz
mężowie zamiast ukrywać najstarszym
przed swemi żonami, jak to czyniono da-
wniej, awanturki swego kawalerskiego życia,
opowiadają je ze wszelkimi okolicznościami i nawet
z nich pysznią, dodając na poparcie anegdo-
ty i fotografie. Bo co ja wiem różnych rzeczy
których wiedzieć niepowinno tu strasne!
Tniema takiego przedstawienia w teatrze,
na które

Pracuję? Tymczasem my bierzemy ślub i;
raz pierwszy, gdy idziemy na obiad Do Ra.
winniśmy ambasadors.

najstarsza trzy tych pamiąt, mają. Jak
to bywało, cych to same wspomnienia,
wiadają je, co ja, jeżeli tycho mają, opo-
sredegotta czas rogole na wspomnie, mi
Luz, ane, nia. Kiedy pomyślę, że
i składają jest coś wspólnego między cy-
czy ja m, mna, a teni Rreaturami i ki
Ile razy, ie tym coś jesteś ty... lecz
ceterę z, nie mówmy lepiej o tem! le wrz-
demir sa, Starin podaj mi mi papie, mam!...
mają c, rosa?

Stanisław

Czy zapalonego?

Stanisław

Czy zapalonego?

Franciszka
 Proszę bardzo! Stiem am ochoty do śmiechu.
~~Stiem am ochoty śmiać.~~

Henryk (podając papierosa)

Ala masz ^{Pani} ochotę śmiać?

Franciszka (do Henryka)
 Czy widział znówu tę Praturę?
~~Czy widywał ją następnie?~~

Henryk

Nigdy

Franciszka

Nie chcesz mi ^{Pani} powiedzieć?

Henryk

Cardillae była u niej teraz. Nawet jestem
 pewny że dla tego tylko nie przyszedł tu dziś
 na obiad

Franciszka
 Dajcie mi pokój, wiesz, jesteś w emwie a chwalić
~~Dajcie mi pokój! Chwycacie się wreszcie~~
~~cie przyjaźnią dla mnie, i ja też przyjaźni~~
~~za rękę jak szlubię na jarmarku!...~~

wierzę tam; pan trochę lepszy jesteś od innych

Piękna ta waza przyjaźni, nie więcej
~~I pan udziysnujese ie jeste maim przy-~~
~~warta d tego papirosa.~~
~~jaciemu. Wierzyłam ci bo mi się zdawało,~~
~~ie jeste trochę lepszy od drugich. Ale teraz~~
~~widzę ie i twaja przyjaźń nie więcej warta~~
~~od francuskiego papirosa. (Kruca papiros i~~
~~idzie ku Drzewcom)~~

Henryk &

Gdzie pani idzie?

Franciszka.

Do mego syna.

~~Idę syna mego zabawić. (do Teresy która~~

~~powstaje i chce jej towarzyszyć) Nie!... nie chodź~~
~~za mną, nie trzeba mi nikogo!~~
~~ostawaj. Nikogo nie potrzebuje. (n. str)~~

~~Dławię się.~~
~~Luźno mi. (Psychol.)~~

Scena 4^{ta}

Cix sami - prócz Franciszki

Teresa

Musiato się na tem skończyć. Cierpi na nerwy,

rozgrawniona.....

Lucyan

Sest po prostu miernosna!

Teresa

Idz' sie pan do niej.

Lucyan

Znam ja, doskonale Lepiej ja, porosta,
wiec sama. Jak sie, tytko uspokoi, powro-
ci

Teresa

Czta, jej wina, ze pana zanadko kocha.

Lucyan

Przedewszystkiem ile mnie kocha

Teresa

ZaDroga.....

Lucyan

Bez powodu!

Teresa

Nbez powodu! Może Jan bywał eno-
wu u osoby, o której mówiono przed chwi-
lą? Dowiedziała się, albo się domyśla,
albo się łże. Nie już o tym mówiono. Lucyan
miły) Mieszam się do rzeczy które do mnie nie
należą. ... Więc przepraszam ale dodam
tylko słowo: Straci się, pan. Znam charak-
ter Fran, w usposobieniu fizycznym i
moralnym, w jakim się znajduje należy
ją oszczędzać bo albo się rozchoruje albo
popetni jakieś szaleństwo.

Henryk

N'co do tego to nie ma obawy. Amy
od tego. Przewidzieliśmy wszystko

Teresa

Takto

Henryk

Czy przysięgniesz nam Łaskawa pani-
ale trzeba przysięgę uczucie na głowę męża
Pani że mi powiesz nikomu a szczególnie
niej Pani De Riverolles, tego co ci wyjawiamy?

Teresa

Przysięgam

Stanisław

Na głowę Alfreda?

Teresa

Na głowę Alfreda. ~~Wszystko mi powiesz...~~
~~chciałam powiedzieć.~~ ^{Wszystko} Proszę ocaleńców,
trzeba wygnieć to, czego sobie życzą a obawy
gorszych następstw.

Stanisław

Dla czego Alfred nie przysięgał? Bo się bał?

Teresa

Wtych dniach jest zajęty bardzo ważną,

sprawy

Stamislau

Sprawa, ogrzewania powietrzem. Znów
tędy, do czterech milionów wyskoki. Tam
Smith będzie dobrą partycją

Teresa

Niezawodnie ^{ale} nie dla pana

Stamislau

W!
Nie trzeba niczego się zaniekać. Tak dro-
żę, a więc, będzie ze mnie mój doskonały

Teresa (do Henryka)

No powiedz że już pan moja tajemnicę.

Henryk

Ułoż. ... Tak iż wszyscy mają. Lucyan de
Rivierolles Stamislau de Grandre Don
San de Cardillac. Którego tylko co mi
widział i ja Henryk de Symenil wyszedł.

Henryk.

37

Otoż Lucjan, Stanisław, Jan, który
karak tu pewno przyjdzie i ja - słowem
my wszyscy kolechy i przyjaciele młodości
postanowiliśmy nie znieść się nigdy. Wy-
chowanie drisiejszych panien, różni się
mniestety od dawniejszego. Badania wszech-
świat przychyn ^{wpływow} ~~wpływow~~ ^{wpływow} na te-
mianę jako to: Inwazja cudzoziemców,
idealizowanie kurtyzanek, wpływ
ulicy, poszukiwanie ^{nie} piękny przez
nabywanie arystokraty przez pieniądze
arystokraty ~~przez pieniądze~~, najard
obywateli exotycznych wszechświatem
liniami koleji żelaznych, reklamo-
wanie skandali, furja mieszczań-
stwa z arystokracją

Stanisław

Moje Boże jak ty łatwo mówisz!

Lucjan

Czy wszyscy tak mówią, a minist.
ryum.

Henryk.

Nie! ja jeden tylko. Dość że panna
drinijsza do jakiej by nie należała
sfery nie jest acale usposobiona,
wzwać a mieć czy nie,

• smęgo bezwzględny i przyrodzony pan.
 Ale opatrzność" Iziała się zwykle tajem-
 nymi drogami, wybrała właśnie tej
 samą Rozalię Michon o której mó-
 wiliśmy przed chwilą, do nawrócenia
 jednego z miodowiarków tu obecnego
 Lucyana, który zaledwie dwa czy trzy
 razy ujrzał panu Franciszka i
~~przypadkiem~~ wnet zamarzył o małżeń-
 stwie

Teresa

A to jakim sposobem?

Henryk

Niech się pani zaprzyjaźni z Stawisławem on
 powie mi i na lepij Rozalię Michon.

Nierównie Stawisław

~~Teresa~~ Pani słyszała o pewnego rodzaju

^{tak zwanych}
agencjach, czyli zakładach naukowych,
w których za cenę umiarkowaną, przysposo-
bują młodych hołobców, do dania ma-
tury. . . .

Teresa

Wiem, wiem.

Stanisław

Stoż Bożalia Michor, jest nieco podob-
na, do owych przedsiębiorców powiercho-
wego i nieistotnego wykończenia. Natura,
uposażyła ją, wciegotym psem i przyspo-
sobiła ^{wy)} najzatrudniających kawalerów,
do stanu matzieskiego. Ona to, uposaża
się do życia rodzinnego. Dawa jej jest niezmier-
nie przysposobity. Dawa się w nim ^w godzinach
stałych i bardzo wykwinie. Matka, trzy-
ma nadzor nad wszystkiem - a wieczorem,

ciężwie pasyauce, albo robi wyprawki
 dla ochronek. Rozalia z zawziętością
 minką skromną i wstydliwą - którą ^{na siebie} wró-
 ciła tuwając paui de Riverolles, zajmuje
 się haftem lub sydelkową robotą.
 Młodsza jej siostrzycka, posiada guwernant-
 kę i grywa na fortepianie. - Ogłosiła
^{żeś} ~~dużo~~ więcej całuje w rygielkach...

Teresa

Rozalia ?

Staw

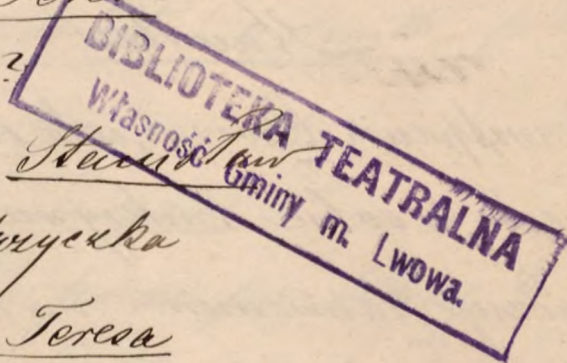
Kie!... siostrzycka

Teresa

Jwi

Staw

Widnie opac! Nikt nigdy sam me uotyzg
 Orwunacznego storka. To, co my mówili tu
 tak przed chwilką, mi byłoby u tych Pui



Tolerowanie. Na spotach użycie można:
„^{Revue de Je mond} Revue des deux mondes” „Przegląd niemiecki”
i „Journal des Debats”... słowne, atmosfę
ra dobrobytu, skromności, pracy i rodzinnego
przyniewrania. Ciotwick powrócił wry do
siebie, czuje próżnię życia i myśli tylko o tem,
jakkby się ^{jak} najprędzej ożenić! -

Teresa

Linna?

Stanisław

Bezna, spienia. Chociaż, cała ta scena, a
miesi w sobie i ukrywa, niekiedy nie,
nadzieję, zamienienia na meza-jednego
u naiwnych, który da się uwiektaić w zmy-
nie zastawione sieci

Lucy an

To coś powiedzieć prawdziwie nie ci
się wydaje. -

Stanisław

Czy się czego dowiedziałeś?

Lucjan (mijający przechodzącego Cardillaca)

Cicho!

Henryk

A ołów i Cardillac

Scena 5ta

Ciż sam i Cardillac

(Cardillac sciska Dłoni p. Smith i podaje
rękę mężczyźnie)

Lucjan

Dlaczego tak późno przechodziś?

Cardillac

Także siał w klubie i stracił się

Lucjan

Trzeba było być u nas na obiedzie

Cardillac

Nie mogłem: przedstawiałem wczoraj wybranego
Drumont Talusa. Poobiedzie tak
mi się zrobiło nie dobrze nie spałem
na myśl pojeżdżania do panny Rosalii
Michou, aby poprosić jej matkę o coś ciepłego
na wyłeczenie. Sama zrobiła mi filiżan-
kę rumianku - Iskrę marzenia! Takby
reka odjęła. Wtedy iyyz nie pitem nic
świeżego. -

Stanisław (do Teresy)

A co? nie mówiliś Papi?

Cardillac

Mówiliś o mi?

Stanisław

Mówiliś o Rosalii

Cardillac

Opau Michon?

Skauistaw

Opannie Michon. Kumanek obudeit
w tobie uczucie szacunku. -

Cardillac

Niestety, mi maia prawa narzywac'
pauy Michon, krotko: Rozalia

Skauistaw /na str/

O! o! (ptasno) Ani ja.!

Henryk

Ani ja.!

Lucyan

Ani ja.!

Teresa

Ani ja.!

Stanisław do Carlilla)

Mówię: Roxalia Michon, jakbym mówił ^{np.}
Ninon ^{de Lenclos} ~~de Lenclos~~, albo Zofia Arrault
Kawa ^{mój drogi} ~~spoufala~~ nas ze ^{swoimi} ~~swoimi~~ myślaniami

Teresa

Ale wróćmy do tajemnicy

Stanisław. —

Zaledwie postanowienie Lucyana
okazało się nie wyrozumiałem. Zapomnie-
zione śluby, musiały zmienić charakter
Panny Pauli; jeden z naszych, naraził
na niebezpieczeństwo małżeństwa. Postę-
powaliśmy zatem, względem go naszym,
pomocą i zaważliwym konwensem,
oparte, na następujących podstawach:
Primo Solidarność zupełna, między
przyjaciółmi kawalerami a przyjaciółmi

tem ożenianym, w celu obrony terytorium
matczynskiego. Secundo: Matczonka iż na-
na za bratka i miętykalną, przez powyżej
wymienionych bezciełnych ^{na dło} Ci ostatni
zobowiązują się ~~na dło~~ Postarczać młodej
żonie, wszelkich rozrywkę godzinnych-a w
Dawym czasie, wszelkich ^{prosiach-} na jakie mo-
ralność pozwala. - w czasie nie werno-
ści matczonka. -

Teresa.

Więc panowie uznaliście za konieczne
przewodnicie' męzierności meza?

Stanisław

~ Nie można było inaczej. Czego szuka
kobieta, mniemająca, że ma prawo us-
karzać się na meza? Szuka albo przysja-
ciela, który by się nad nią latorat-

albo kochanka, który by ja poświęcił?
Dajmy tedy wiek pominąć, budź pew-
ne Kaufman, w sercu kobiety nie roz-
mianęj i stającą ją do zwierzeń.
Ta rola sta, przypada w użyciu Henrykowi,
jako kawalerowi nie wykształconemu, jakby
stworzonemu do obżycia tego wydziału. ~~Tę rolę~~
jednak, przyjaźni, nie wystarczy, jeżeli nie ma
silna, potrzeba być koniecznie
wzruszeń i ogłuszenia się miłości tajemnicę
~~ma~~ ^{wtedy} ja, który uchodzę za uosobienie weso-
ści, mam odegrać rolę Kaprysu i Cardillo,
cierpiący na kółka, namieszności. Tę rolę będzie
Tautoupan, drugi Wertherem; męska zaś,
odkreśleny natychmiast o uosobieniu
serca i myślni ^{jego} konu. ~~jego~~ Właśnie
Zato, wymieniony mój, zobowiązuje

się objaśnić swoich spółników i przy-
 jaciół, o wszystkich okolicznościach ^{Wypad-}
 kach ~~złych~~ lub dobrych skutkach
 wynikających z małżeństwa, ^{a go dlatego,} ~~tak~~
 ażeby ci, mogli rozstrzygać według
 świętych Danych, czy mają ^{z nimi z kolei} ~~z~~ a wolać ro-
 wać się ~~z kolei~~, czy pozostać w celibacie
 Dorywocliwym. Takę jest myśl moralna-
 dakimui statuty naszego tajnego bractwa.
 Cóż o nich powiesz, kochana pani?

Teresa

Pomysł pański był oryginalny, sprytny
 a nawet dowcipny, ale zobaczycie że os-
 łabienie okaze się być użyteczny. Gdybyś
 cie do silei mojej nakiebi wiedzilibyście
 jak ja, że jakimś bym nie byłoby obycza-
 je rady i ogłada zewnętrzną Danego

społeczeństwa, kobieta powstaje na nowo
kobieta; nie jedynym ~~ideałem~~ ^{celem} ~~który doprowa-~~
~~dzi ją do małżeństwa, a nawet do tego~~ ^{żył} ~~jest~~
być kochaną; nie w swej nieśmiałości rzeczy
realnych, pomimo objaśnień, nie pospo-
litych powodów jakie uderzają jej w oczy,
nie lekkomyślności, spragniona jest czułości
i swadunkiem nie jedynym iradkiem zapewnić
magycznym w obec niej prowadzenie jest
~~tylko~~ miłość. Miłość jedna jest wieczna,
urodzona wraz z naszym światem przeżyje
go dla stworzenia innych. Chcieć zaś kiedy
psychologiczna chwała się ułbry ~~Natoga~~
~~nie się było niegrabym nieprawnie~~
~~nym i nie wiecznym~~ wopółtawodni-
cyc w przemikliwości i przebiegłości
z kobietą ^{która} posiada ~~xxx~~ mocne przedstawie-

ma więcej odmeta, na mi się
 nie udało. Nie liccie na to moje
 Dziękuję, jak mówi Franca. Worek
 stowaryżemcia meicygen me poradka
 trudnem uadawia. (Do Lucyana) Wieraj
 mi kochany Pami De Riverolles, maw
 xonę młoda, ładna, bez narutu inteligent
 na, trochę excentryczna ale pochodząca
 z rodziny naszej dumnej i oulachtetnej.
 Tak konia rasowego trzeba ją lekko i ostro
 i nie prowadzić. Kocha cię. To co praw
 dą narywa: ale kochać - jest kochać i
 tych błóczy nas nie kochają. Jeśli Pau
 ję nie kocha, (mówi dalej ciszej) uczyni
 przy najmniej wszystko aby mogła uwr
 uzić w troje przywiązane Preko
 my naję ją o tref przychylnie

i sam w nią uwierzyć. Może w końcu
przyjdzie miłość jako nadmiar jako
łaska. Zastukasz sobie na nią ~~tylko~~
dobrą wolę i cierpliwością. (Klary) Co
wyraźnie wracam do mego i przyjaciela
Dzieci (idzie w głąb odwraca się do Lucjana)
Powiesz pan Franci... (Franciszka młodzi)
A ołoi ona!... Dobrze ci przyjdzie
właśnie odejść miałam (całując) Czy
twój syn spi?

Franciszka

Anna wypchnęła mnie, mówiąc, że
dla tylko u nas. Anna wypchnęła mnie
z pokoju. Inni nie chcą być nad nim
Do mnie już nie należy.

Teresa

Pójdę ucałować oboje czy jesteście spo-
kojniejsi?

Franciszka

Tak... Czy ^{czeka proro} powoz ^{twój proro?} czeka na cię? ^{czeka?}

Teresa

Od godziny

Klaudeau

Wprowadzimy ci doniezo, Teresa Paul

Teresa

Wszyscy?

Henryk

Wszyscy. Nigdy nie będziecie mieć Pauli - eskorty ^{ci} godnej siebie... / Teresa i tramwaj

oddalają się normalnie

Klaudeau (do Lucjana)

Bądź zwróć, do jutra!

Lucjan

Wkrótce się zobaczymy

Stanisław

Przyjdźcie do klubu?...

Lucyau

Tak

Henryk

Lepiej było zrobić, niżbyś został w domu.

Lucyau

Idź mój drogi moralizujcie takie! Prześtawmy
to Pauli Smith.

Cardillac (który nalał sobie konia
do i wypił Duorkiem)

Takie mi zółdek dokucza!

Stanisław

To też się spać

Cardillac

N! pójdę niechcąc!

Stanisław / Do powracającej Franciszki

Pauite Riverolles... mam zaszczyt wyrazić
jej moje uszanowanie

Franciszka

Nie mówię do Ciebie już z panem!

Stanisław

Do jutra, do piątej. Godzina o której Pani
przyjmiemy / przyjdzie /

Franciszka

Legnam. Do widzenia! do widzenia.

Henryk

Ta była gwałtowny

Cardillac

O ja także.

Franciszka

A pranda, nawet pana mego widziałam.
To prawda... nie widziałam pana przybył
Przyszedł pan, gdy mnie nie było. Zatem
niezdarie mój nieobecności
Dzień dobry i do widzenia. —

~~zatem milow... i kognacka rancem~~
(Cardille i Henryk odchodzą)

Lucyan. (Przemi. - Celestyn wchodzi)

Laci zaprzęgać!

Celestyn

Do małej karetki?

Lucyan

Tak... gniadejsz (Celestyn wychodzi)

Scena 6^{ta}

Franciszka Lucyan

Franciszka

Wyjeżdżasz? Wychodzisz?

Lucyan

Tak

Franciszka

O tej porze? gdzie jedziesz? o tej godzinie
gdzie jedziesz i gdzie?

Lucyan

Do klubu.

Franciszka

Co będziesz robić w klubie?

Lucyan

Pragnę zobaczyć się z moimi przyjaciół-
mi, których od kilka dni nie widziałem,
bo jak wiesz bawiłem u ojca na wsi

~~I mnie tak ja nie widziałem kilka dni.~~
~~I mnie kilka dni nie widziałem. Wszakże cały~~
~~Nie doryć, że widziałem tych przyjaciół dziś~~
~~wieczór spędziłem z przyjaciółmi?~~
wczoraj.

Lucyan

Kam pojedzie innych.

Franciszka

~~Czy cię to bardzo bawi przejeżdżanie~~
~~z klubem? Nieś tak zabawnie chodzić~~
~~do klubu?~~

Lucyan

Gdzie spacer....

Franciszka

~~Nie chce mi się spać.~~
~~Mie się spać nie chce.~~

Sui nunc

Nie jedź więc do klubu. A zatem nie chodź
do klubu?

Pryreklem

Tyś mnie Franciszka uczynił obietnicę i to dałeś.
~~Przywróć mi takie życie wesołości...~~
dawnej.

Co? Soda?

Obiecinie Franciszka
Ze zrobisz dla mnie wszystko co chcesz przy
prośbie. Obiecywałeś mi kiedyś, żeś mi
wskleś mi to przed pobraniem iś nadeł
jęceci mi byli zaślubieni

Ты ми прегрешася то само

S. Polary matana progredienta v. 1.
D. Polary matana v. 1. n. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834

Potrąbujen tylko zażądać crego kotwick, a 48

~~chceć tylko crego kotwick być a karać~~
~~preko wam się, czy nie spełnić natych.~~
~~spełnić~~
miał.

Lucyan

Stalem się myrozmiałym. Niczego już nie żdać
mi będzie

Franciszka
Cóżem ci uczyniła?
~~Cóżem tego zrobiła?~~

Lucyan

Nic... Widać cię trochę rozdrażnioną

Franciszka
Boś nie jest już tym samym, zupełnie nie
~~Boś nie jesteś takim jakim byłeś... o zupełnie~~
~~tym samym, od... nie takim!... od czasu...~~

Lucyan

Wczemu?

Franciszka

Od urodzin Gasłana. Już mnie nie Kocha

Lucyau

Franciszka

Kiedy?

Lucjan

Kiedy radził ci więcej mać,

Franciszka

Matka moja ^{my} mnie karmiła ^{matka} troja karmi
ła ci ^{cię} ~~ci~~ ^{ci} ~~ci~~

Lucjan

A w innych czasach...
~~W innych czasach~~

Tak

Franciszka

Takto w innych czasach. Wiek masz iat
~~Takto w innych czasach?~~ (smiejąc się)
Do mnie, is... Dobrze więc, nie będzie
Nieruchom mi się... - a to już brata Gasto-
Rakmity jego, braci Ra-
~~na karmie nie będzie.~~

Lucjan

brata?

Franciszka

Albo siostrę — jego siostrę

Lucyan

O nic więcej cię nie proszę; bo pojmuję
jesz, że kiedy naogółais' do nowego sposobu
Do życia, byłoby cię naturalne. -

Franciszka

Czy ty powrócisz' do ~~zawodu~~ swych dawnych?

Lucyan

More

Franciszka

~~Idub?~~ Do Klubu?

Lucyan

Idub

Franciszka

~~I do panny Róży Michon?~~
~~I panna Rozalia Michon?~~

Lucyan

Czy Rozalia Michon tylko jedna na
świecie?

Franciszka
^{jakas}
 Latem ^{inna} ?

Lucyane
 Kto wie ?

Franciszka

Chcesz mi do Rucyré to ocywiście i uda ci się
 bardzo prędko. Nie słyszałam nigdy jeszcze, ażeby
 ucywiście Robiccie zarzut, z tego że opetnita ondy
 obowiązka macierzyński. Gdybyś był zmuszony
 pójść na wojnę i bawić tam niesiąc, lata, wy
 sądzisz, że potrzebowałabym rozrywać się z innymi
 przez ten czas? Oczekiwabym na ciębie przy
 Rotpce mego dziecka. Latem Rochas inną Robie-
 tę, a nie mnie? Dowiedzi mi przy najimniej,
 że mnie znamien, jeśli mnie już nie Rochas. Nie
 wiodi mnie, nie osmieszaj mnie! Jeżeli Rochas
 inną Robietę, powiedz mi to natychmiast, ażeby
 się o tem niedowiedział przez ustne Rumoraki,
 ażeby przy najimniej ja wiedział pierwsza.

— Słowa Rochas inną Robietę. Ale jeśli ^{mnie} już nie Rochas, dowiedzi mi przy najimniej

Ze mnie strachuje Nie oszukuj mnie nara-
żaj mnie na śmierć! Jeśli wietrzeć kroku
inną kobietę pwrócić mi to karze Nie
chcę aby mi oświecał domostwo i stał się jed-
nym z przyjaciół... Niech się dowiem
pierwsza... Lucyja

Cokolwiek będzie bynajmniej będzie
zawsze drugą

Franciszka
Nie wpyłaj się na dowcip i tańce chwała
Nie marnuj dowcipu na próżno... to
prawa cię to nie chwila: ~

Celestyn / wychodzi
Pawie Pawe Hrabiego zapieczęt.

Lucyja
Dobre (Celestyn wchodzi do Franciszki)
salut i wrota) Dobry wieczór do
wieczna.

Franciszka

Dowidrama

~~Dobry wieczór a raczej Dobranoc~~
~~bo nie zobaczę cię prawdopodobnie~~
~~ai jutro bo zapomniałem zobaczyć cię~~
~~ai jutro.~~ Lucyan

Prawdopodobnie. (przypławnie się do wy-
śre)

Franciszka

~~Lece jechać masą z Łódzki, za wojenną~~
~~Jeśli narnaczył ten przyjacielowi schadzki,~~
~~przyjaźni i w tej godzinie po ich~~
~~w pół godziny po ich wyjściu do chylka Ma~~
~~odjeżdża z tam do chylka Ma tego że masie~~
~~tego że masie gdzieś pojeździe razem~~
~~isę gdzie razem.~~

Lucyan

Łódź...

Franciszka

Gdzieś to?

Lucyan

Praynren wiedzieć konieczne?

Franciszka

Tak

Lucjan

Bieremy na bal maskowy do opery
Kauy loz

Franciszka

Pyta z której była panna Millerzuli
~~Czy to sama w której poraz pierwszy~~
~~sma matka~~
~~ujrzałam panna Millerzuli z matką~~

Lucjan

Je sama właśnie. Ponieważ od jedynastu
miesięcy pozwałabym mi wychodzić co
wieczór nie przypuszczając abyś nagle
odrzucał mnie chciała. Żebym się
tem się zalem...

Franciszka

Wzi mnie z sobą

Lucjan

Na bal opery?! To nie miejsce

52.

Ja ucieciwych kofret co by nato Pawi
Smidt przewidziała?

Franciszka

~~proje naukowana x masce!~~

Lucyan

Tem łatwiej wierzę cię za kogo innego.
... Ułtynie' głowi...

Franciszka

O z łobą niema obawy! Możesz być
~~spokojny~~ pewnym że cię na chwile nie opuścisz

Lucyan

A syn twój sam porzucił?

Franciszka

Wiesz przecież, że o chwilejszego wieczoru o'j i spokoju
Anusi. Ponieważ zapierne z obawy, a żeby go nie budzić
nie przychodźcieś do mego pokoju, odłaczam się od
niego na noc... i mogę teraz jechać się na wysiad.
Re. Dieku godziną.

ju, rozdzierzynam się z nim ~~na noc~~ na noc

~~no przecież mogą na kiegoś odjechać
się z domu na kilka godzin~~

Lucyau

A Donino? Wynajętego chyba na siebie
nie weźmiesz

Franciszka

Mam jeszcze przymierzone z Nicci,
~~Mam to w którym sowa z ojcem i matką~~
~~byłam na uroczystości kwiatowej w Nicci~~^{drissi}

Lucyau

Różne! Kobieta dyktyngowana nie
ubiera się na bal Opery w różowe do-
mino...

Franciszka

W takim razie poświęć mi ten bal...
blagam. Cóż o to.

Lucyau

Niepodobna przyrzekłam

Franciszka

Nie idź tylko na godzinę ^{i powróć} ~~irracał~~. Będę na
ciebie czekała

Lucyan

Cale namie kótko meykie ramowito ko-
lacyz... Dowiedzenia

Franciszka

Dobre wiez idź / Lucyan chce ją wroto
prywatnie ona się cofa / To co?

Lucyan

Tak ci się podoba

Franciszka / ataczy very natrymny
Idzie do Roberta
Będzie się widział z jakimś Robertem?

Lucyan
Idzie do przyjaciół
Będzie się widział z przyjaciółmi.

Franciszka

Testes na nadto przebiegły i skryty
za durno subtelności i dowiedziach.

Lucyae

A ty mię badasz za Hugo.

221

Franciszka

Posłuchaj zatem, ażeby nie było między nami nieporozumienia. Przypatrz mi się dobrze. Kocham cię na miętnie, uwielbiam chwycić po ciele z tej miłości, uwodzę cię uciechą Robię i mam jedyną tylko myśl: pozostania wie na zawsze, ale ponieważ umiem matkę twoją za zobowiązanie cię wzajemne, ponieważ przyśięgliśmy sobie Dobrowolnie miłość i orzeczenie, ponieważ jestem ci wierna, a ty nie masz mi nic do zarzucenia, zatem daję ci słowo, że jeżeli się doznam, że masz kogoś, w godzinę potem, gdy nabiorę co do tego pewności.....

Dowiem się kiedykolwiek nie masz kochankę w godzinę po sprawdzeniu.

Lucyan

W godzinę potem powiadaś?...
 Franciszka

Będę miała kochanka. I przegrzekam
~~I ja młota będę kochanka. Ktoś przy-~~
~~ci, że ty będziesz o tem niedługo pierwszy.~~
~~wiekam że ciebie pierwszego oślaka.~~
 Oho za oho, za b za zab. —
 wiadomą. Oho za oho, za zab!

Lucyan

Pokarzę cię? Franciszka uśmiechając
 się pokazuje cię i równo cieżnie pochy-
 la ku memu usta Do pocałowania)
 Uściska kłobeta której podobna myśł
 przyjdzie przez głowę: ma gorzkość
 i patologiczne konsekwencje spożywności
 Dowiedzenia... Do jutra...

Franciszka

Do jutra /Lucyan wyskodzi/)

Scena I ma

Franciszka sama przychodzi Eliza

23.

(wypinuje chustkę aciera very
gorzkiego potcia Drwoni Drakrotu
pewna

Daj mi szlachecki czarne, Długie, ^{putro} ~~ptanor~~
który mi przyniesiono Driniaj, a którego
jeszcze nie miała na sobie, gęstą woalkę i port-
monetkę.

Siorka i ~~przyniesi~~ ~~moją~~ portmonet-
kę (Eliza wychodzi) Franciszka siada
przy stole i pine składa list powsta-
je i namyśla się trochę trzymając go w
reku Patka Dru list / To niepotrzebne
(Brunca kawoński papieru wazien)
Po co?

Eliza (powraca i pomaga
Franciszce poubramać się) Pani
Szrabina Wychodzi
Franciszka

~~Tak widzi~~ Tak się zdaje

Eliza

Czy Kazać naprzód?... Klauget pami
Hrabiny jeszcze nie spi. --

Franciszka

Niech się spaci połowy

Eliza

W takim razie pami Hrabina, że nie
Śakra?

Franciszka

Pojdź ~~przez~~ niechota.

Eliza

Mroz na Dworze

Franciszka

To Głowa. Wiem.

Eliza

Czy pami kacie aby kłoxnia pokoszt?

Franciszka

Nie potrzeba.

Eliza

Jeśli pan hrabia powróci wróciwszy
od pani Hrabiny czy mam mu
co powiedzieć?

Franciszka

Tak ci się podobaj? Jak chcesz!

Eliza

Czy mam czekać na Pannę Hrabianę?

Franciszka

Nie. (Wychodzi.)

Scena 8

Eliza sama powińny Celestyn

Eliza wstając przez drzwi wiodące do
apartamentów Lucyana:) Celestyn!
Celestynie.) Celestyn wchodzi:) Weź

§

Rapelusz.... pre, Dr, pre Dr!... Towarz
 swtjerowi, ie towarysyz pami
 bratnie iide za miaz krotk s
 krotk, ieby sie jednab nie spotre-
 gla. Hysla pichota. Dowiek sie
 Dolek nie udata... a przed mikiem
 nie pismij ani slota. / Popycha
go - Celstyn wychodzi - Eliza Drwini
Do iuraczo Rtozy rnat. / Mwina ju
miatta poganic. / Wychodzi /

§

Lastona spada

Handwritten text, likely a list or inventory, written in a cursive script. The text is oriented vertically on the page. The visible words include:

Handwritten text, likely a list or inventory, written in a cursive script. The text is oriented vertically on the page. The visible words include:

Handwritten text, likely a list or inventory, written in a cursive script. The text is oriented vertically on the page. The visible words include:

Akt drugi.

Ta sama dekoracja.

Scena I.

Anusia - Henryk - Turacy.

(Anusia siedzi w dużym fotelu, machinalnie
trzymając książki w lewej ręce a głowę opiera na
prawej i marzy.)

Turacy (wchodzi)

Pani Krabina jeszcze nieubrana a pan
de Symeus przyszedł dowiedzieć się o jej
zdrowie ?

Anusia.

(zaskakująco nagle ze snu przebudzona) Proszę
pana de Symeux.

Henryk.

Nie smutem wejść, bo mi powiedziano,
że pani sama...

Anna

Czy się pan mnie boi?

Henryk.

Trochę. Przewiodłem pani w krytanie.

Anna

Już nie krytalam. Ta kucyka taka nudna, jak wrystkie, które pannom krytać wolno. Myślałam...

Henryk.

O nowej jakiej potrawie?

Anna.

Nie panie; myślałam o rzeczach mniej poważnych.

Henryk.

A czy wolno spytać o jakich?

Anna.

Myślałam, że mamy piękny dzień, bo my
 ludzie sroreśliwi - dzień taki nazywamy
 pięknym; - że Franja i ja pojedziemy
 na szirgawkę do lasu Bulonńskiego, co
 jest istotnie wielką przyjemnością... ale
 myślałam zarazem, że termometr wska-
 zuje zero do pięciu stopni zimna, więc
 z natury rzeczy, są biedacy którzy znoszą
 chłód, bo nie mają ciepła w łonie na-
 palic i cierpieć głód, bo nie mają co do-
 ust włożyć. Lubiłam głowę nad wy-
 srukanie środka, któryby temu rupo-
 biegi... i nie mi wynalazłam. O to ciepło
 myślałam. Widzi pan, że troskę moich
 myśli pośrednio tylko kuchni dotyczy i to
 jedynie swoją stroną ujemną. Pan nie by-

wa nigdy smutny?

Henryk.

Przeciwnie, nie tylko moim własnym
smutkiem, ale czasem i przykrością dra-
gich.

Anna

A ja zawsze widzę pana wesołym.

Henryk.

Bo na odwiecznych nie należy ludzi
nudzić chmurnym usposobieniem.

Anna

Wiesz ja pana nudzę.

Henryk.

Smutki ułodej pamiętki są erarujące;
mijają szybko a prawdziwym zasorektem
jest stać się ich powiernikiem. Przed wiecz-
-

rem ubodry pani dowiedzą się ile twój
smutek przyniósł im korzyści. Porwól,
że dotączę moją ofiarę. (Włada pieniędze
na stole)

Anusia

— Driehujś. Chtie mam ja i inne smutki.

Henryk.

Tylko te drugie używając w własnym
rodzonym.

Anusia

Chtie trzeba ludzi nudzić.

Henryk.

Zwierz się z nimi przedemną.

Anusia

Cht odpowiesz mi poważnie na moje za-
pytania?

Henryk.

Najpowarniej.

Anna

O co Holwick bym się nie spytała?

Henryk.

O co tylko pani się spyta.

Anna

Dajesz mi pan słowo?

Henryk.

Słowo daję.

Anna

Prawdziwe?

Henryk.

Jedynie, jakie dać można takiej jak
pani obie.

Anna

Nieć spytam go o trzy rzeczy.

Henryk.

Sucham.

Anna.

To pierwsze. Czy mój brat naprawdę
kocha swoją żonę?

Henryk.

Nierawodnie.

Anna.

Widzisz pan... Już odpowiadać
jak pierwszemu lepszemu.

Henryk.

A zatem: kocha ją tak jak morze.
Więcej niepodobna wymagać.

Anna.

Zgoda. To drugie: Czy wszyscy męż-
czyźni kochają żony w ten sposób?

Henryk.

Tę tacy, co je mniej kochają.

Anusia

Czy bywają jednak i tacy co je więcej kochają?

Henryk.

Tak - ale bardzo mało. —

Anusia

To trzecie: Gdybys' pan był panną...
gdybys' był mąż naprzykład... czy wy-
sredlibys' za męża?

Henryk.

To zależy od tego, czego wymagalibyśmy
od małżeństwa.

Anusia

Michałowi!... Rencia i Julji!

Henryk.

Nie żyjemy w XVI wieku.

Amusia

Ławet i Virginia.

Henryk.

Nie mieszkamy na Ile-de-France.

Amusia

Łatem?

Henryk.

Łatem... ponieważ się pani domaga,
abym był zupełnie szczerym, powiem,
że gdybym był panienką i wiedział
co wiem, zrobiłbym to co czynię jako
mężczyzna... nie wychodziłbym za mąż.
Ale nie jestem panem, a wtedy panien-
ka tego co ja wiem, wiedzieć nie może.

Wież porządek rzeczy ludzkich się nie
zmieni, wszystko - pomiędzy ideałami
jednych i nieswiadomością drugich - obra-
cać się będzie zwykłym trybem, jak
się uda ... byle dalej.

Anunia

Powiedz mi panu to co wiesz?

Henryk.

Niestety - panie Anuo ... nie mogę.

Anunia

Dlaczego?

Henryk.

Bo przyjętym jest za zasadę, że młoda
panienka informować się może o życiu,
tylko z ust matki albo spowiednika.

Anunia

A ja nie mam matki. Umarła kilka

lat trzydzieści ctery. Przerębiła się
wychodząc z balu, o takim właśnie jak
długo cieszę się. Dlatego myślałam o tych,
którzy marzną. Nie byłam jeszcze na
balu i zdaje mi się, że nigdy na bal
nie pójdę.

Henryk.

Porostaje spowiednik.

Amelia. (po chwili milczenia)

Mam brata... ale gdyby mój brat wie-
dział, co wiedzieć należy, nie porostawil-
by prawdopodobnie w domu rony samej,
jak ucygnit to wczoraj, po odejściu pa-
now. Mam ojca, który nas kocha... i
którego ja bardzo kocham. Daje mi
wysttho o co go poproszę, a nawet więcej.

Alte porostat utodry odemnie, mietylko
charakterem, lecz - o ile mi się zdaje - i
wiekiem. Polowanie w jesieni, towarzystwo
w zimie, sezon wiosenny spędzony w Lon-
dynie, rozrywki u wod w lecie, wystar-
cają nam najzupełniej do jego filoro-
pickiego szczęścia. Wie, że mieszkam
u bratowej, którą widywał zawsze w do-
brym humorze, pewny jest zatem, że się
bawię i przekonany, że mi zdrowa. Chto
mnie wyposarzy. Gregor więcej może wyma-
gać? Wysłstwo w porządku... i istotnie,
more wysłstwo dzieje się jak najlepiej. Za-
łuj, że pan nie uważa za rzecz stoso-
wną, to co wiem mi powiedzieć; czyj, że
byłabym ^{chciał} zdolną czegoś się nauczyć. Pru-
watam w noży długo. To raz pierwszy

~~mój~~ bratanek mój spał w moim po-
 koj. Nie śmiałam sercu zmuszyć.
 Przyglądałam się tej istocie, tak wątłej,
 a tak już interesującej... i zastanawia-
 lam się nad życiem. Ten pewno pogar-
 drak spostrzeżeniami i myśłami wyle-
 głeni w mórzu pauny, rajskiej zwykłe
 przygotowywaniem sataty japońskiej. Do-
 prawdy, żałuję nie raz, że urodziłam się
 w mojej sferze towarzyskiej. Chciała-
 bym być mieszczańską gospodarną
 i bardzo zapracowaną. Kiedy wejść
 do sklepu i zobaczyć młodą przyjemną
 kobietę, uśmiechającą się nieustannie,
 która mnie pyta czego żądam, mam
 ochotę odpowiedzieć: „pragnęając pa-
 ni miejsce.” Gdybym została rachownicą

jak mnie do tego zachęca mój sro-
wiednik - wystro by się jakos' utoryło!
Gdyby ras' mama ryła, byłoby jeszcze le-
piej. Chciałam wielką przyjemność wero-
raj wieczorem, kiedy z powodu owej salaty
powiedziałaś pan: mama. To tak ładnie
jak dorosły kawaler mówi: mama!

Henryk.

Powiedz pani stary kawaler.

Amelia

Czy pan bardzo matkęocha?

Henryk.

O! tak!

Amelia

Ile lat kochasz matkę?

Henryk.

Przeobrażając dwa lata.

Anna
Irdrowa?

Henryk.
Lupetnie.

Anna
Wiech ja, Bog jak najottwiej przyry-
ciu rachowa. Czy widyescz ja pan cze-
sto?

Henryk.
Codziennie. Mierkam z nig rarem.

Anna
W jednym mierkaniu?

Henryk.
Nie, ale w tym samym domu.

Anna
Jakie to sręcicie! Co pan mówi o swo-
im wieku? Chęć na liczący lat 72.
który matki swojej nigdy nie opuścił, jest

prawie dźwiękiem. A ojciec pański?

Henryk.

Odmartwił mnie, kiedy byłem młodym chłop-
cem. Ledwie go sobie przypominam.
Chatka moja była bardzo piękna, ale ko-
chata mego ojca.

Amelia

Chociaż żyła nie w XVI wieku i nie
mieszkała ^{na Île de France} ~~w Holandii~~. Wierzę pan
jednak, że to jest nieprawdopodobnie.

Henryk.

Porzuciła wierną drogą wspomnie-
niom i dla tego nie chciała wyjść po-
wtórnie za mąż. Poświęciła się dla
mnie, ja nawracam dla niej się po-
święcić. Tak mi się wydawała dosko-

3.)

natę i tak ją kochatem, że zapomnia-
łem się orenić.

Anusia

Zdawało się panu - drożki twojej zna-
jomosci świata, że drugiej do niej podo-
bnej nie znajdziesz.

Henryk.

Chore.

Anusia

A gdybys ją utracił?

Henryk.

Chce mi dula, żebyś o tem nie myślał.

Anusia.

I ona powinna była o tem pomyśleć
i wyszukać pana równą do siebie podo-
bną. Chore ona by znalazła... chyba...

Henryk.

Chyba?

Antonia.

Chyba, że pan Kochanek osobę, z którą
ożenić się nie możesz. (Chwila milczenia
w ciągu której Henryk patrzy na Antonię,
jakby pragnął się dowiedzieć co chciała powiedzieć)

Chłecyż, dając mi do zrozumienia swo-
jem milczeniem, że to o czym mówię należy
do rzeczy o których wiedzieć nie powin-
nam. Ale przecież nawet libreta do oper
uczą nas, że miłość waleryć musi nie-
kiedy z przeszkodami. Zresztą płeć
try po try!... Wreszcie, powiedz mi
pan z łaski swojej, gdybyś miał siostrę
czybyś jej kochał?

Henryk.

Żeby była do pani podobną.

Antonia.

66

Jesrere prares jak dla wrystkich
Taka odpowiedź ani mnie ani pana
niegodna.

Henryk.

Gdybym miał siostrę do pani podobną -
bo przytem obstaż - a ona pragnęłaby
się mnie poradzić co ma czynić w życiu,
wziąłbym ją za rękę. (Chłania kładzie rękę
na stole, której on nie bierze)

Chłania

Wes pan... weś.

Henryk.

(biorąc ją za rękę) Powiedziałbym.
Tak, miłość istnieje - a ponieważ je-
steś młoda, inteligentna i dobra, poia-
dając zatem wrystko czego potrzeba, aby
natchnąć miłością i sama odebrać ją

w swem sercu. Nadto - przy zaletach
jakimi obdarzyła ci natura, otrzyma-
łaś dzięki społeczeństwu i przypadkowi -
przywileje, jakich inne kobiety nie posia-
dają. Jesteś piękna, dobrze urodzona,
i bogata. Gdybyś porzuciła przytem
i miłość o jakiej marzysz, byłoby to nie-
sprawiedliwością, z którą miatałabyś się
ukrywać, bo inne kobiety miałyby prawo
ci zazdrościć. Trzecie zupełnie, nie
jest z tego świata. Nie powiem ci jak
twój spowiednik, albo jak Hamlet - jeden
w imię wiary, drugi w imię ratowania:
Idź do Klavtora! Nie! Chcesz mieć
inną missyz do spełnienia, równie poży-
teczną i wymagającą jednakiem rygna-

cji; lecz nie żądaj od miłości więcej
 niż ona dać w stanie. Spełn swoje prze-
 znaczenie wstępując w związki mat-
 rżeńskie i uwaraj się za przesiłwą jeśli
 zostaniesz matką. Bądź dla męża wy-
 rozumiałą a wdzięczną Bogu. Oto
 wzytko moja sestro, co mogę powie-
 dzieć istocie ciekawej, świętej, a mi-
 szającej nam zmysły, którą rowią: mło-
 dą dziewczyną.

Anna

Dziękuj. Zapomniał mnie pan z swo-
 ją matką, nieprawdaż?

Henryk.

Kiedy tytko pani reche, pannu Anno.

Anna.

Tris zatem. Pojdz, aby przy niej przy-
rządzić salaty japońskie, żeby nie było
pomysłki... jeżeli do gospodarstwa i kuchni
przydać się tytko mogę.

Scena 2.

Ci sami - Franciszka.

Franciszka (postręga)

Henryka ścisłającego Anurę za rękę/
~~Nie odstawaj ręki ani temu, ani żadnemu moją~~
~~cię wychodzi za rękę moja droga,~~
~~droga, Henrysowi oni szlachta, czy nie szlachta,~~
~~ani za tego, ani za innego. Nacien~~
~~ubodry czy bogaci, młody czy stary, Henrys~~
~~z ręką chłop czy szlachcic, ubogi czy bo-~~
~~sa, Polakami i podłami~~
~~gaty, młody czy stary jest Anura i nikt~~
~~nie może.~~

Henryk.

Przeżyj kochanej pani.

Anuria

Co ci jest?

Franciszka

Nie. Daję ci głębiej i natężam ci dobre rady
~~Nie. Głęboko i ostro daję ci tylko rady~~
~~na wszelki wypadek. Robiłem, co ci się spodoba~~
~~na wszelki przypadek. Czy dobrze spa-~~
~~tas? Spas? Dobrze?~~

Anusia

A ty?

Franciszka

Ja także. Czy twój syn w nocy nie pta-
~~kał?~~ Synuś twój nie przeraża?

Anusia

Nie. Obudził się; dałam mu się napić.

Franciszka

Dobra

(słuchając ją ze wzruszeniem) ~~Franciszka~~

drzeworytu! Dobroć twoja drogo cię
 będzie kosztować.

Anusia

Dopiero co wstataś?

Franciszka.

Tak.

Anna.

Obawiałam się czyś nie chora... Eliza
mi powiedziała, że potoczyłaś się pośno...

Franciszka

~~Franciszka~~ ci powiedziała. ci franciszka

Anna

A widziałaś już Gastona?

Franciszka.

Widziałam

~~Ładnie~~. Czekaj na ciebie ze śniadaniem...

A! Ubiere się ^{potem} też przedto. ^{bo} ~~Wszak~~ wiesz,
że ^{mamy się dziś śliżgać.} ~~jedziemy na śliżganie~~; (całuje Annę)

Czy wychodzi na mi?

Anna (d.s.)

Co się jej stało? (wychodzi)

Scena 3.

Franciszka - Henryk.

Ona myśli Franciszka
~~Daje słowo, że panem głowki sobie~~
~~Dziękuję, czterdziestoletnia rakochana z~~
~~nabita. Lecienna licząca lat 20,~~
~~mercyimie 42 letnim.~~
~~hacha się w czterdziestoletnim mercy-~~
~~imie!~~

Henryk.

Czy pani jesteś pewna, że ci się nie sni?

Franciszka

Nie; ^{wcale mi się} nie sni. ~~mi się wcale!~~ Mercy-
⁽³²⁾
 imi są podli, ale hobiety głupie. I to
 słupie że pan z tego szariat, wieby się obracał.
~~dobrego stworzyć można z podobnych~~
~~jako takto. Pomysłowi rozmariać pan bany~~
~~materiałów. Lecienna porer dzie~~
 z Anna porer, dziesięć minut, wiesz więc,
 pięć minut sam na sam rozmariać
 czego się trzymać. Kiedyś się pan
 z Anusą, może wiedzieć czego się
 z nią trzymać?
 trzymać. Kiedyś się z nią ożeni?

Henryk.

Nie wyszł o ożenieniu się z panną de

Riverolles. Od wczoraj jesteś pani
bardzo wzruszona.

Franciszka.

Bynajmniej
~~Nie~~ nie. Dłaczego miałaby być
wzruszona?

Henryk.

Towiedź mi ^{proszę} z łaski swojej co ci jest?

^{Niepokój} Niepokój mnie pani.
Zapewniam, że niepokój się o nią.

Umysłnie dziś wreszciej przyszedłem, aby
się dowiedzieć o wszystkim.

Franciszka.

Dobry apostoł ^{Tak to? nie pan, się} nie ~~nie~~ domyśla
nawet nie domyśla, co mnie rozdrażnia.
~~co mnie wzrusza.~~

Henryk.

Nie.

Franciszka.

A precier jesteś pan moim przyjacielem, to
~~A jednak pragniesz uchodzić za~~
~~mojego przyjaciela.~~

Henryk.

Jestem nim w istocie.

Franciszka.

Tylko, że pan jesteś jeszcze w Rzymie.
~~Leprzym jednak dla pana de Rive-~~
przyjacielem pana de Riverolles.
~~rolles niż dla mnie.~~

Henryk.

Jakto?

Franciszka.

A nie zdradzasz pan jego sekretów.
~~Do nie zdradzasz jego tajemnic.~~

Henryk.

Nie zwierył mi się z niemi.

Franciszka.

~~A pan się nie domyśla?~~
~~A nie dopatrywa się pan sam?~~

Henryk.

Nie.

Franciszka

~~Nie mógł~~
~~Nie powiedział~~ panie, że ma Rochankę?

Henryk.

Ależ nie.

Franciszka

~~Powiedział zatem, że chce uchościć za~~
Powiedz mi pan lepiej, że jesteś naiwny.
głupca.

Henryk.

Jeżeli to pani przekonanie, nie będę
iei przerwał.

Franciszka

Wiedzieć więc pan, że mam mój ma Rochankę.
Nie wróć jej wtedy, gdy się ze mną oiemit,
nie, nie zaszczyt mnie nawet wrócić,
próbować tylko do dawnej. Jej to stał się
niecierpym, biorąc mnie za żonę, ja byłam
tylko antraktem & zabawką tej panienki.
Co za honor dla mnie, nieporównała? Jest
to właśnie ta osoba, o której mówił mi
wczoraj. I pan nie wie, biedne nie,
winiątko! Dobrze się pan bawił na balu
Opary.

~~Krothim antraktem w statych jego
 neruciach, dla tej panny. Oniej mówi-
 lismy wczoraj! Udawaj pan niewi-
 niatka! niby nie wiesz o tem... Czyście
 się dobrze bawili na balu Opery?~~

Henryk.

Nie byłem na balu.

Franciszka

Lucjan był jednakże.

Henryk.

To nie racya.

Franciszka

Sądziłam że panowie uszedzie chodziecie ra-
 zem, a on mówił mi, że pójdzie na bal
 ze swymi przyjaciółmi. Kłamał więc jeden
 raz więcej; zmiejsza o to. Poszedł więc tylko
 dla niej i los pan uwytni, iśo nie był, bal
 był bardzo ładny.

~~Opuscił... Trzeba, że pana nie było
na balu... widok był zachwycający.~~

Henryk.

Chadzie pani wie o tem?

Franciszka
Ja
Bo byłam.

Henryk.

Lucyan cię zaprowadził?

Franciszka

Ja kogo go pan ^{bierzesz} ~~masz~~?! ^{na bal} ~~Tortam~~ sa-
ma.

Henryk.

Niepodobna!

Franciszka.

26.)

~~Coż w tem dziwnego? Czy pan nie,
kiedy nas potęczył - jaki to był dzień
uroczysty! nie wyrzekł: „żona meja
nie opuści.” Mój mój wyszedł; wyortam~~

Coi u tem drinnego? Pan mer, gdy nas Łacyst-
 eoi to był za pięknym Dzień - nie powiedział ie
 mi: "Zona powinna iść za swoim mężem."
 Wic skoro mąż mój wyszedł, ja poszłam za
 nim. On poszedł na bal Opery, ja poszłam
 tam gdzie on. Czyż moja wina, że on tam
 poszedł? Z resztą, byłam z de wy Dorana iść za
 nim wszędzie. Jeden z tych Płóty nie ma
 moim przypisaniu, nie pomyślał o zwróceniu
 uwagi pana De Riverolles, że gdy się opuszcza
 taką Robietę, jak ja o pierwszej w nocy, a żeby
 iść do takiej parmy, jak tamta, to się jest
 najpierw głupcem, a potem niemiłym.

czyja jest głupcem i głupcem.

Scena 4.

Ci sami - Lucyan.

Lucyan (wchodzi)

Widziałem Annię... (do Henryka) A!
dzien dobry! (do Franciszki) Powiada,
że jesteś wrrasroną, rordraknioną. Co
ci tam znoun?

(Henryk mówi po cichu do pana Riverolles)
Franciszka.

Niepotrzebnie Rochany panie de Symeuse
uprzedza pan pana De Riverolles, bo ja
nie myślę nie przed nim ukrywać i jeżeli
chcę być obecnym naszej rozmowie, bardzo
mi będzie na rękę przeprowadzić ją przy
panu i przy Rym Polnickim bądź.

~~rozmowie, chętnie głośno mówię będę,~~
~~bo tak samo mówilibym w obecności~~
~~Karidego innego.]~~ Lucyan
Co się stało?

Franciszka

To
~~Stato się~~, że byłam na balu opery,
jak to pan de Tymenx chciał ci po-
wiedzieć po cichu, osiadał przy tobie.

Dlaczego? Lucyan

Franciszka

Potem ~~to~~ mi się tak podobało.

Z kim? Lucyan

Franciszka

Tam.

To żart!

Franciszka

Spytaj się garderobiany, która mi podała
wszystko, czego była potrzeba do wyjścia,
portjera, który mi otworzył bramę i fialtra,
który mnie xaniówał. Powiedziałam mu, że
dostanie 20 franków, jeżeli pojedzie ostro,
jechał też ostro i był grzeczny. Oto jego numer.

~~był bardzo uprzejmy. Oto jego numer.~~
(podaje mu kartkę, którą wyjmuje z małego portfela)

Lucyan.

Dlaczego pomasz na bal Opery?

Franciszka.

~~Bo ty się nań udajesz. Boś ty tam poszedł.~~

Lucyan.

Nie chciałem się wwiązać z sobą...

Franciszka.

Dlatego też pojechałem bez ciebie.

Lucyan.

Odmawiając zaskarżam ci poniekąd...

Franciszka.

~~Trzeba było tak powiedzieć, ale zapewnne~~
~~powiedzieć wyrażnie;~~...

~~prawdopodobnie jednak nie byłabym cię~~

nie ustuchata. ~~Chce jestem obowiązać~~
~~stuchac roznarow bo nie mam obowiazka~~
~~stuchac Rozoi.~~

Lucyan

Kyjawscy moi. mnie

Franciszka

~~Dlaczego? I przyeryny?~~

Lucyan

Bo jestem twoim mezem.

Franciszka

O której goźbiniu?

Lucyan

— Cokolwiek bądź jestem twoim panem.

Franciszka

Nieby porotywać się na prawa pana trzeba
~~to powołuje się na prawo pana, mu-~~
~~spełniać obowiązki meza, gdy zaś uchylasz~~
~~się spełniać obowiązki meza. Uchylając~~
~~się od jednych, tem samym zwracasz się~~
~~do od jednych, wyrzekasz się drugich.~~
 drugich.

Lucyan

Dosć już tych axiomatów i fraze-
sów. Byłś na tym balu czy nie?

Franciszka.

Powiedziałam ci już raz.
~~Przebieg już raz powiedziałam.~~

Lucyan.

Wyszedł w nocy z pałacu?

Franciszka.

Tak.

Lucyan

Kiedy?

Franciszka.

W pięć minut po tobie. ~~Wyszedł pierso,~~ ^{Tylko że nie}
~~wiedziałam prozorem nie chce, a żeby wiedzieli~~
~~bo nie chciałam, aby wiedzieli doświadc.~~
~~nie się udaje.~~ ^{Jeszcze}
~~się udaje.~~ ^{Wsiadłam do pierwszego fiakra,}
^{która przejeżdżała}
~~jako spotkałam.~~

Lucyan

I karataś się rawieści?

Franciszka

Do bramy trójego Plubu, gdzie czekała na
~~Przed bramą tego Plubu, gdzie na cie-~~
 ciebie do drugiej godziny. O tej godzinie
~~bie oczekiwałam. O drugiej rana wy-~~
~~wyszedłam z Plubu, Róża nie wieść stangre-~~
~~siedler i kawolater na stangreta. Do~~
 trój do Oficy
 Oficy

Lucjan

Cóż wtedy?

Franciszka

Razem mojemu zawiść się do Prawca
 & Rostumani. Tam Rysitam i przyjecha
 Tam Dominio exarne jedwabne & maska
 Rorankowa naturalnie zupełnie nowa. Lo-
 stawiam Rapseluz i ~~maskę~~ u Prawca i będzien
 tak Dobry zabrac je & tamtąd, ażeby nie mie-
 szac w tę sprawę stug naszych. Odbierzesz je
 w imieniu panny Amandy. Praniec odda
 recy osobie, która wymieni to imię i odda
 mu Rartha, która mi da. Oto jest / oddaje
mu Rartha! Hesitam na bal, powtarzam
 ci, ponieważ bytam panną, że cię tam zasta-
 ne, odprawiam Doroz Rarxa, dawszy mu 20
 franków, którego przywrękam, bo nie tre-
 ba nigdy zapominać przywręcani. Przyso-
 minasz sobie, że i tobie data przesłej
 nową przywręcanie.

(je od panny Standy ... przybrałam)
inne stosowne do okoliczności. Kostium
oddaję porównawczo temu, co to
inne wymieni i doręczy mu tę oto kartkę,
jaką od niego otrzymałam. Proszę uło-
żona. (oddaje Lucyanowi kartkę) Powta-
rzam, że udam się do Opary, ponieważ
byłam pewna, że ^{ty} (iś tam znajdziesz).

Odprawiam ^{gorvillana} ~~adwokat~~, udzielając mu przy-
rzeczone 20 franków... Nie należy nigdy
zapominać o przyrzeczeniach. Przypo-
minasz sobie pewno, że tej nocy także ci
coś przyrzekałam.

Lucyan.

Spełniasz przyrzeczenie?

Franciszka

Powiedziałam ci także, że ty będziesz pierwszy, który to
~~Właśnie powiedziała, że wiele pamię-~~
się o tem dowiedz, dobry mój, stowa-
~~rego zawiadomisz. Dotrzymaj słowa.~~

Lucyan.

— Nie wierzę.

Franciszka

Jak ci się podoba; nie mówmy więcej
czy pojedzie z nami i z Anusią na slizgawki
tem. ~~Czy za gościnę pojedzie z nami~~
~~za gościnę.~~
slizgawki na slizgawki?

Lucyan.

Czy znalazłaś mnie na kahu?

Franciszka

A! zaczynamy znów. Tak odnalazłam
cię łatwo, bo powiedziałam, że będziesz u tej
lozy, w której cię powiedziałam poraz pierwszy
iorem wreszcie byłeś tak dobry mnie zawiado-
mić. Nie straszam ani jednego z Twoich
poruszeń z lozy, a której sama zajmuję miejsce.

Lucyan

Jakiej?

Franciszka

Jeden

L'orzy pana de Saint-Hudin.

Lucyan.

Wskaz do niej?

Franciszka

Nie mogłam cię widzieć tylko dzięki nadziei.
~~Nie mogłabym cię widzieć z innej. Chciał~~
~~cię zobaczyć. Pomyślałam, że pan de Saint-Hudin był~~
~~tam razem z tym komisarzem naprzeciwko.~~
~~Sam, Karatałam sobie otworzyć jego drzwi.~~
~~Pomyślałam, że pan de Saint-Hudin siedział~~
~~tam, Karatałam ja sobie otworzyć.~~

Lucyan.

Powiedziałas mi kto jesteś?

Franciszka

Nig nie podejrzewałam, że jestem, sądrac ze słów Piotremi
~~Sądrac po sposobie w jaki się wyraża,~~
~~mi nie rozróżnia.~~
~~Nie przypuszczałam, aby się tego domyślił.~~

Lucyan.

Wyrażał się nieprzezwyciężenie?

31.7

Tak doradzam?

Przepraszam cię. Ale przebaczam
 miu najpierw dla tego, że się tego spodziewa-
 ła, a potem dla tego, że miał wyborną lornet-
 kę, przez którą widziałam wszystko, co się
 działo w głębi twojej łóż. Inaczej się jedna
 chwila, w której zapewne pomyślałaś o mnie,
 naturalnie na moją niekorzyść, było to
 kilka minut potem, gdy pani Adorowicz
 wróciła do twojej łóż. Chodziło ci o to, abyś
 mi pokazała własy Róży Michon, które ona
 rozpuściła natychmiast. Po tem cię zaraz
 poznaliśmy. Ta chwila pokazania jej włosów
 była odpowiednią w twojej myśli na rozmowę,
 prowadzoną przez nas w tym przedmiocie.
 Własy jej są daleko dłuższe od moich, prze-
 raczam cię za moją miarą na tym
 punkcie. Jesteś teraz przekonany, że
 byłam na balu opery?

obecnie przekonany, że byłam w operze
 na balu ?

Lucyan

Idęć more.

Franciszka

/ Nie pytasz ^{o rezultaty?} mnie co dalej?

Lucyan.

Nie.

Franciszka

~~To co powieśdriasz~~ To ci wystarcera?

Lucyan

Chwilowo.

Franciszka

Tan ciękawym nie jesteś ciękawym?

Lucyan

Nie chce, abys' nawet przed przyjacie-
lem mówiła o rekrach... nie wiem
falszywych czy prawdziwych... bo mo-
głabys' poratować tego kiedyś co tu powie-
driasz.

Henryk.

Odechodzę.

Franciszka.

Ilacrego? Jeżeli pan de Riverolles nie jest
usporobiony wystuchai wryotkiego, ja prze-
ciwnie jestem zdecydowana powiedzieć wszystko.
Czyż nie było umówione, że będziemy mówić
co myślimy, jedni przy drugich? Nie stano-
wiz to właśnie oryginalności naszego domu?
Gdyby nie to, pływaliśmy w najniższej
połpolicie. Cóżkolwiek siriatory ziemi się zntoda
panna, różnie dobrego pochodzenia, co on, a
obec siriadków ciernych i dobranych, jak piosa
dzienniki, przy drwiąkach harmonijnej muzyki
i pod błogosławieństwem biskupa, który się
umyślnie trudił w tym celu. W kilka miesięcy
potem miał powracać do swych awantur, nie,
żona zaś bierre Rochampra znanego rzyżem
towarygotwie, ale z tem się tai. Oto co widzimy
wrykle. Mnie się niepodobata taka płytkość.
Zdarło mi się daleko oryginalnie, że
żona nie dowie się nigdy nawet nazwiska
swego Rochampra i że opowie natychmiast
swą przygodę meżowi i jego przyjaciółom.

'celu raczył się trudzić - błogostawi
zwiażkowi. W kilka miesięcy potem mąż
powraca do swych kuttajek, żona zaś
wybiera sobie Kochanka, przez wsty-
kich znanego, ale o ile się da tylko
ukrywa hanbę swoją przed światem.
Oto co widzimy codziennie. Dla mnie
byłoby to zbyt płaskiem! Originalniej-
szym mi się wydało, aby żona nie znata
nawet nazwiska swego Kochanka
i żeby natychmiast... opowiedziała
przez całą mężowi i jego przyjaciółom!

Lucyan (do Henryka)

Pratona! choć drogi, bądź łaskaw
iść do mego ojca i poprosić go, aby tu ra-

raz raczył się posatygować. Tam powra-
caj jak najspieszniej, bardzo proszę. Bę-
de się jeszcze potrzebował. Poprosi także
Asia, aby przyredł. Chocż was obu po-
trebować.

Henryk.

Do widzenia:

Franciszka.

~~Bądź tak
(która miała do pisania) Bądźcie
dobrym wystać zaraz to depeszę do mojej
pani zarazem tak dobry wyprawić do
matki, wiecy przedwieść, że przyjadę.
mojej matki to depeszę, w której ra-
wiadaniam ją o mojem przybyciu.~~

Lucyan.

Jeżeli się porwiesz wyjechać.

Franciszka.

~~Zabraniam panu stawiać jakiegoś
opór. Obecnie chwili nie wolno nikomu~~

Zabraniam ci przeszkadzać mi w tem. Zabraniam teraz Rządowi, stawiać mi przeszkody w emigracji / podajac rękę Henrykowi / Idź Drogi panie Henryku i dziękuję, przebac mi moją dywosć, lecz przyznaj, że miałam niejakie porody być większą niż zwykle.

Henryk (u. s.)

Drina Kobieta. (wychodzi)

Scena 5.

Franciszka - Lucyan.

Lucyan.

• A teraz powiedz mi wszystko.

Franciszka.

Spiszy ci się? Czy ci pilno? Chorę na pana czekają?

Lucyan

Nie tracimy czasu na ryderstwa. Do pracy.

34)
~~Franciszka~~

Porpuściles i xawinales napowrót wstamomi
 ogłami warkoce janny Pióty Michon, ere-
 gos nie ucy mi z mojemi, pocalowales ja
 w karcerek, tu, za nagrodę; był to obraz jow-
 nętny, — a potem xawuciles Raptur na
 jej własy i na ten catus. Poderas tego otwo-
 rytam drzwi z loży pana Saint Glutin i
 z trudnością dopchałam się do niego pro-
 schodach, przerz tłum mierzyn na pół
 przycięła i Robiet na pół nagich. Dotarłam
 przed toba do przedsionka, ty Deles' miał
 lokajowi tej damy, bo ona ma taką
 damo lokaj, jak my; lokaj poszedł pro-
 jej powóz, a ty czekales stojąc przy niej
 tam, gdzie my czekamy, gdy wychodźmy
 z erroratowego przedstawienia. Ja oparta
 o kolumnadę patrzalam na ciebie.

pani, bo ona jak my ma lokaja. Pobiegł
 posłać haręty... a poderas kiedy pan
 czekales przy niej, tam — gdzie zwykle

~~Wierchujemy na powory, wychodząc
z przedstawień środowych - patrytam
na ciebie oparta o Kolumnę.~~

Lucyan.

O to pani patrytas' na mnie, upaja-
jąc się niby wonią róż. . . .

351

Franciszka.

Stóre mi paderzasz pander Saint - Fludin.
To bytam ja. Nie ci tego wie poriedziato,
iadne przeserucie, iadne wopromnienie?!
Chciałam przez chwile wiasić cię pod ramię,
przyznać cię Rinn jertem i uprowadzić cię
z sobą, aieby już raz skonierzyć. Lece nie,
to, coś uorymł, tyto tak obrzydło, że chciałam
woprowadzić do samego Ronica twój, a dradzi
moją umysł. Porwolitam ci odjechać.

Wiedzieć na cześć zdrada twoja się skończy. ~~Nakazałam mieć prawo grobów mojej uczynić radość. Porwoliłam więc nam odjechać.~~

Lucyan.

Nie miałas słusności. Przysięgam...

Franciszka

Nie^{nie} przysięgaj! Za półno - Była godzina trzecia rano. Poróż tej dany podjechać, ~~wtedy trzecia nad ranem. Poróż tej~~ tyś zajął miejsce obok niej, mój stary pan ~~odjechał. Usiadł w nim przy~~ gretori: Do Maison d'Or Czy nie tak? ~~naj, wołając na stangreta: „do Maison d'Or. Czy tak?”~~

Lucyan

Tak.

Franciszka

(przez chwilę trzyma głowę w dłoniach)

36) Wtedy spojrzałam wokoło siebie. Po-

Wtedy obejrzałam się na około siebie i
wśród wchodzących i wychodzących osób
zrzętałam wysoko 30 letniego mężczy-
zny; jednego z tych, o którym wryotkie
tego rodzaju Robiety, jak ta z którą
właśnie odjechałeś, byłyby prowadziły;
Także piękny! Czy mam mówić
dalej?

- Czy mam mówić dalej?

Lucyann

Mów!

Franciszka.

~~Zamiast patrzeć się na pana nieustan-
nie, zaczęłam patrzeć na niego. To
było wystarczające. Wryscy mężczyźni
na rawotanie, gotowi kochać lub zdra-
dzić! Piękny młodzieniec, widocznie
skubający intygi miłosnej na wielkiem~~

Zamiast patrzeć ciągle na ciebie, & acy-
 natam patrzeć na niego. Lda je się, że to
 wystarczy. Hryszczyński gotowi są
 psukać lub zdradzać bez żadnej przyczyny.
 Piękny młodzieniec widocznie & prosił
 nam o intruzi na tym jarmarku & abowu,
 zbliżyć się do mnie. Pomału, iem młoda,
 przypuszczał iem ładna, bo mi ofiarował
 swoje ramiona, & szelkiemi porożami & a-
 cuntem. Wziąłem je mówiąc głosem ciałem
 przy tłumionym to samo coś ty wykrękt:
 "Do Maison d'or". Udał się tam
 piersi. Ty & ajmowateś & ta dama & abin-
 met H 7.

"Lucyan.
 Zład wieś?

Franciszka
 Datam pięniadze garsymy, takiemu
~~La pienuadre; powiedzial mi to gar-~~
~~gubenny...~~
~~son barcrysty, otyle...~~

Eugénie? Lucyan
 Genio!

Franciszka

Niech będzie ^{Genicjowi} Eugeniuszowi, jeżeli tak chce,
i zapytałam się go o nazwiska osób, będących
na Polacy. Wymienił ciębie wręcz z imie-
niem bez wahania, jak gdyby to była rzecz
najprostsza i konieczna, że stworzył konaty
je Polacy i że publicznie ze swą Polką.
Zajęłam H. G. który był właśnie wolny.
Styszałam się śmiejącego się, był ci bardzo
wesół, Narządam garsonowi, ażeby nam dął
to samo okurak, co daje pod H. G. Wydało
mu się to oryginalnem i imię się bardzo
twoj Eugeniusz. My zaś jedliśmy to samie-
tęż, co my, możemy opowiedzieć, o to Rarta
Wyjmuje Rarta z pugilaresu i daje ją Lucjanowi
Uspokój się, ja zastąpiam, nie jestem z tych,
którym się kusi Polacy. -

Chci się jednak twój swiech, aniżeli wa-
rze milczenie... Narządam garsonowi
aby nam to ^{samo} ~~wszystko~~ podawał, co pan

ramowites. Wydało mi się to oryginal-
nem, to miał się takie. Jedliśmy ru-
petnie to samo co wy. Chcesz się o tem
przekonać... oto rachunek. (wydobyl-
wa z postępu kawał papieru, który po-
daje Lucyanowi) Uspokój się... ja
zapłacam. Nie należ do tych, któ-
rym kupują holajs.

Lucyan

Powiedz mi, ^{narzysko tego człowieka?} jak się ten człowiek
nazywa?

Franciszka

34. Nie wiem... a on również nie zna
meo narwiszka. Pragnęłam zemsty,
chciałam popełnić zbrodnię, potwe-
rowałam razem konicernie wspólnie

Nie wiem go, tak jak on nie wie mego.
Chciałam się zemścić, chciałam zbrodnię
popuścić, potrzeba mi było Romisznie
współnika; wzięłam więc pierwszego lepszego,
ale w ten sposób, iżby mnie nigdy nie wydał.
Ten jegomość nie istnieje już dla mnie. Był
tem, czym bywa flakon laudanum,
lub narkotyk, potrzebny do zaciężenia. Nikt
jednak nie umarł, żyje tylko jeden morderca
mój więcej i jedna uroczona Robieta mnie.
Kresła, czy ty chcesz od tego człowieka?
Zabić go? A tak, my męczymy, macie
ten ośrodek, gdy Bogos' oświadczenie. Lece
tu trzeba było zabić nie człowieka, ale
fakt, a to było niemożliwym. Pomiedzy
wzoraj, a dzisiaj odarta się troja zbrod-
nia, a moja kasa, czyli to, co się nie
da zapomnieć ani jednemu, ani drugiemu,
co się stało niepowtoranem dla ciebie
i dla mnie. — Bóg sam ^{nie by tu pośredniczył} ~~był tu pośredniczył~~

ale nigdy, nigdy...

wa. Pomiedzy dwiema wzorajszymi
a dzisiaj, tys mi nie radził, a ja

Nie Bocham cię już więcej, pogardzam
 sobą; nie mam już wstydu i nie mam
 już nadziei. Nie mam nawet żalu, ani
 wyrzutów sumienia, mozę Rtórych, ja R
 posiadając, można zatrzeć takie oprawy. —
 Gdybym wstręt mając do siebie na kanare,
 chciała cię zabić, nie wiem a Rtóre miejsce
 mego ciała potrzebowałabym uderzyć, ażeby
 odnaleźć coś co jeszcze nie umarło. Ładuje
 mi się, że tę noc przespała w grobie, a
 całunem pogrzebowym, a ta gorzka moja
 opowieść jest ostatnim westchnieniem
 mojej utraconej godności i pada na Ranapę



lecia w mojej istocie. Ładuje mi się,
 że przepędziłam tę noc na kamiennych

sztytach kostnicy, owinięta chłodnym
cieniem... a szorstkość mojego opo-
wiadania jest ostatkiem technikiem
mojej godności utraconej!

(upada na kanapę)

Lucjan

(przechadza się w stanie widocznego

rozdrachowania) To dobrze! To dobrze!

A teraz przysięgnij, że wszystko co po-
wiedziałas jest prawdą.

Franciszka

- Przysięgam!

Lucjan

Na co?

Franciszka

Na honor.

Lucjan

Jaki?

Franciszka

Mój Veronajczyk.

Lucyan.

(podnosiąc na nią rękę) Nieverestliwa!

Franciszka

(stoi przed nim) Zabij^{że} mnie!

Wszak widział, że ~~nie pragnę niczego innego.~~
~~nie pragnę tylko pragnę.~~

Lucyan.

Dobre! - Idź sobie i ciekaj na moje
rozkazy. Kiedy pan pragniesz być
zniekształconą, zawęzłam ci, że nig
bedziesz.

Franciszka

Nie tylko ci się podoba. Zegnam.

Lucyan

O! tak ... Zegnam!

Franciszka

(do siebie po cichu) Obyś cierpiał tylko,
potem ten co ja, wycierpiat.
~~wycierpieć choć połowę ... tego co ja prze-~~
cierpiatam! (wychodzi)

Scena 6.

Lucyan sam, później Elira - później Celestyn.

Lucyan (siada na kanapę,

nie, zamysła się i machinalnie bierze
papierosa ze stołu stojącego obok. Powstaje
i idzie do kominka, żeby go zapalić, po-
tem zastanawia się i rzuca papierosa
do ognia. Pierre Kapelusz, kładzie go na
głowie, jakby chciał wyjść. Wychodni
i wnet powraca zdumiony. Przechadza
się powoli. Dwornik dwukrotnie i idzie
w głąb pokoju, aby złożyć Kapelusz
na jednym z mebli)

ponownie

Elira (wchodzi)

Czy to pan dwornik dwukrotnie?

Lucyan

Tak, chce z tobą pomówić. Czy pani

w nosy wychodzą ?

Eliza

Tak, proszę pana.

Lucyan

Cie karała ci o tem raniłerec' przedemną ?

Eliza

Cie. Kiedy rapytatum, czy mam co panu krabieciu swiadczyć, odpowiedziała : „co ci się podoba !”

Lucyan

Zatem, zdawato ci się, że lepiej nie nie mówić.

Eliza

Ostowił ma rawre. cras odpowiedzieć, kiedy go rapytają.

Lucyan

Cóś przypuszczała?

Eliza

Że pani musi mieć ważny powód
po tem, kiedy wychodzi sama, pieszko,
na takie rano, o tej godzinie. Pan
hrabia może być zupełnie pewny,
że pani hrabina nie popełniła nie-
ręgo.

Lucjan

Nikt jej nie oskarża. A ty czy ra-
stawiłaś się nad przerywą, która
musiała panią do wyjścia?

Eliza

Zdaje mi się, że ja odgadłam. Powie-
driłam sobie w duchu: pani jest ra-
drosną i chce wiedzieć, gdzie pan hra-
bia się udał. Wtedy...

Lucyan

Cór?

Eliza

Wtedy zawołam Celestyna; objaśnię
 tam go w dwóch słowach i polecę tam
 mu, żeby poszedł za pania hrabiego,
 jednak tak, aby tego nie spostrzegła.
 Wyprawiam go tylko po to, aby moja
 panią ostrzedz od wszelkiego nie-
 bezpieczeństwa... w nocy, na ulicach
 Paryża. Celestyn stwóży u pana
 hrabiego przed pańskim ożenieniem
 a pan hrabia pewno nie wątpi o jego
 przywiązaniu...

Lucyan

I Celestyn sędzi za panią?

Eliza

Tak panie hrabio. Mniemam, że dobrze

robił.

Lucjan

Robił dobrze. Proszę, radzono na Celestyna. (Elira cofa się trochę w głąb i drzewom - n.s.) ~~Wracajcie do domu~~ Teraz jestem na tasce stwizby. (do Eliry) ~~Chodźcie odprę!~~ (Elira wychodzi - Celestyn wchodzi poruszonemi drzewami) Czy śledzicie pania hrabiego dzisiaj nocy?

Celestyn (trochę zadowolony)

Panie hrabio!...

Lucjan

Mów szczerze. Powiadriatem już twojej żonie, że robicie ~~szczerze~~ dobrze.

Celestyn

Tem chętniej wszystko opowiem, żeby pan hrabia sam się przekonał, że na pewno -

ni nie rarrucie' nie morina.

Lucyan

Wiem o tem. Co powiedzial odrwierzny
widrac, ja wychodzac?

Celestyn.

Zdrzwiło go to niepomatu. Gdy usły-
szął głos pani, kładzącej aby fűbrtkę
otworzył, wyskoczył co rywo, wysłał
bowiem, że trzeba będzie brać wjardo-
wą stworzyć, ale skoro robiąc, że
idę spokojnie ra pania, tak jak cho-
dę ra nią zwykłe w biały dzień, kie-
dy pani hrabina wychodzi piero, po-
wriał przekonanie, że udajemy się
w bliskie sąsiedztwo. Chciał, że pa-
ni mi karata towarzyszyć sobie, Che-
łtem z tyłu w znacznej odległości, aby

mnie pani nie spostrzegła. Istotnie
nie widziała mnie wcale. I sta
i sta. Nakońce wsiadła do ^{powozu} ~~faktra~~,
mówiąc do woźnicy: „do Klubu przy ulicy
Royale!” Popędziłem co sił i przyby-
łem na miejsce prawie razem z ^{złotym} ~~fiaksem~~,
którego numer 3728 ranważyłem
rdaleka.

Lucyan

(spoglądając na kartkę woźnicy, która
mnie Franciszka dała) Tak... ten sam.

Celestyn

Towór czekał mnie więcej pół go-
driny.

Lucyan

A w ciągu tego czasu nie przypało ci
na myśl wejść na pierwsze piętro i
uprzedzić mnie, że pani czeka na dole?

Celestyn

Nie wiedziałem, czy pan hrabia jest
w Klubie. Pan hrabia wydawał rotha-
ry rothary stangretowi pod sklepie-
niem bramy, gdzie mnie nie było.

Lucyan

Nie mogłeś się dowiedzieć czy jestem
w Klubie?

Celestyn

A gdyby pana hrabiego nie było?!

Lucyan

Toby mnie nie było i Kowiec!

Celestyn

W takim razie mógłbym przypuszczać,
że pani hrabina nie na pana hrabie-
go czekała.

Lucyan

Łechwały!

Celestyn

Pan hrabia karat mi mówić, ^{secretne} mówić
secretne. W podobnych wypadkach
cztowick szuka się w niemalym kłopo-
cie. Jak pani się dowie, że pan... to
nieprawdnie rzecz niewiata, ale... ta-
kie sprawy dają się zwykle rato-
wać. Gdyby jednak, jak jaśki niedo-
tego pośredni zawiadomić pana hrabiego
o!... Dość że nie chciałem popełnić
głupstwa. Cóż dopuściłem się ani jednego
za czasów kawalerskich, nie chciałem
wiecej i teraz bąka strzelić. Obecnie
rozumiem, że pani sama podejrzewała
i że dlatego go śledziła. Otóż to samo po-
trafi. ~~Nie to już rzeczy~~ Nie to już rary-
tata za mną skrycie! Cuius visio

stanowisko, ani wychowanie kobiety
 rardrosnej nie powstrzyma. Nie rna
 nie prócz rardrosi.

Lucyan

Dobre! już dobre! Opowiadaj!

Celestyn.

Pan hrabia resreł na ulicę, wotając
 na stangreta... Który o niczem nie
 wiedział i dołąd nie wie wcale; bo
 nie powiedziałem mu, że tam byłem.

Lucyan

To resreście! Celestyn.

Pan Karat się rawieść do Opery. Wtedy
 pani hrabina, która równie dobre ^{jakką} sły-
 szata rorkar, wydany prerzpana hma-

biego, poleciła wornicy udać się na ulicę
Klatery i stanąć przed składem Kostu-
mera. W kilka minut potem wyszła
z domu, wsiadła znów do ^{powozu} fiatrowa
i pojechała także do Opery. Tu odwarciem
wstąpiła na schody... nareszcie roz-
czumiatem wyszystko.

Lucyan.

Kiedy rozczumiates, należało wejść do
sali, wysmukać mnie i ostredek.

Celestyna.

Nie wpuśceroś by mnie, Chiałem na
sobie liberyg.

Lucyan

Cremares' nie zrobił jak hrabina? Tre-
ba było udać się do Kostumera i prze-
brać za pierotą lub polisyneła.

Celestyn

Myslałem i o tem, ale tak nagle wy-
biegłem z pałacu, że miałem wyrzucić
go dwa franki przy duszy. I

Margravia (wchodzi)

Co się tu dzieje? Pan de Lynens powie-
driał mi, żebym natychmiast przyszedł.
Dzień dobry.

Lucjan

Dzień dobry ojcie. Racz usiąść... / po-
daje ojcu rękę i przybliża dlań krzesło -
Margravia wchodzi Kapłan i także i siada
do ojca) Słuchaj! Słuchaj! (do Celestyna)
Wiesz wrócisz do pałacu?

Celestyn

Tak, panie hrabio.

Tam?

Lucjan

Celestyn.

Sam, proszę pana.

Lucyan.

Cóś powiedział portjerowi, który prze-
cie widział, że powracasz bez hrabiny?

Celestyn.

Saluątem może bała... ale ponieważ
byłem głęboko przekonany, że w postę-
powaniu pani hrabiny nie ma nic
rodzinnego, nie chciałem, aby ktokol-
wiek bądź mógł ją posądzić o coś rze-
go... rzekłem więc sobie w duchu:

"Jeżeli pani powróci i beremnie i ber-
meja, co sobie odrzuciwszy pomyśli?..."

To takiemu postanowieniu się opowie-
driałem wprost portjerowi.

To dobre. Lucyan

Celestyn.

Upředrony prrzeremnie irektał na państwa. Otworzył panu hrabiemu po jego powrocie; w kwadrans potem otworzył pani hrabinié ... bo pani, nie później jak w kwadrans wróciła po pana.

Lucyan.

Celestynie jesteś uciążliwym cztowiekiem.

Celestyn.

Cie potrzebujs chyba rapewniać pana hrabiego, że o całej historii, wie tylko: Elira, odrzucił i ja.

Lucyan

To dosyć!

Celestyn

W ciągu tego wszystkiego, myślałem sobie od czasu do czasu: pan hrabia da się złapać, bo się nie ukrywa... a pani tak kocha pana hrabiego!

Lucyan.

Masz. Wziń to... a więcej zawsze więcej niż dwa franki w kieszeni.

Celestyn.

Oh! dziękuję panu hrabiemu. (Władze banknot do portmonетки - n.s.) Ba! pani przebaczy!... (wychodzi)

Scena 7.

Lucyan - Chargrabia - później Henryk
Stanisław - Teresa -

(Chargrabia powstaje i chce mówić z Lucyanem, który gestem go powstrzymuje)

Lucyan.

Porwól ojciec! (idzie do telefonu, daje
znak i powraca do ojca. W chwili kie-
dy chce mówić - telefon drwoni)

— Przepraszam! (wraca do telefonu)

Margrabia

Jedliś mnie na to sprowadził?...

Lucyan

Przebacz mi ojciec, jestem nieco
wzruszony. (mówi do telefonu) Tak.
Potaczyć z panem Gondounot, rotar-
jusem ulica de Berlin, numer 91.

Margrabia.

Tan de Syneux paru słowami mnie
objasnił. Dajesz się rżnąć, jak mówi
twój Kamerdyner, który wygląda na
sprytnego frauta.

Lucyan.

Gdyby to, to tylko!

Margrabia

Co więcej? (Telefon drwom - Weso-
draż Stanisław - Henryk - Lucyan idzie
do telefonu)

Lucyan.

Przepraszam cię ojcie. (do telefonu)

Ory to pan panie Gaudonnot? Gudone

Stanisław.

Co on robi?

Lucyan

Nie. Kto ~~jest~~ ^{jest}? Jego pierwszy
dependent. Dobrze. Jestem hrabia de
Riverolles. Poprosi pan o listy swojej
pana notariusza, aby jeżeli powroci
przed pięć - przyszedł do mnie.

Dziekuje panu. (odechodzi od telefonu)

Teresa (wchodzi)

Powiedziano mi, że Franciszka^{wn} pojechała z Anną na śluzowkę. Chciałam odejść, ale Elira z tajemniczą miną prosiła mnie, żebym poszła na panią i pomówiła z panem. O co chodzi?

Lucjan

Oto, że pani de Riverolles wstrząsa po twojem odejściu... Czy pani sobie przypomina w jakim była humorze?

Teresa

Dlatego też przybywam tak wreszcie, przywrócić jej...

Lucjan

A więc po odejściu pani, widząc, że wychodzi tak, robiła mi niewczesną

scenz radości i radości, że...

Margrabia

(Le ...)

Lucjan

Jęli się dowie kiedykolwiek, że by-
tem jej niewierny, odptaci mi wrze-
mnością. Ma się rozumieć sınıatem
się z tego. Pojechała bez mojej wiedzy,
za nią na bal Opery. Z tamąd do
Maison d'Or w towarzystwie jakiegoś
pana, którego nie wymienia, bo utrzy-
muje, że go nie zna, a którego... po-
wiedziała mi to w oery... stała się
kochańką. Przynieseratem z pocztą,
że to tylko komedya odegrana z Henry-
kiem lub ze Stanisławem... lecz ani
Henryk ani ty Stanisławie nie towarzy-

szyte hrabinie?

Stanisław.

Nie ... może jednak Cardillac.

Lucjan

Jestem pewny, że nie Cardillac. Nie
zawerwatem go tu umyśle. Nie chce
aby był w to wszystko wmierny. Mam
powody ... o których zawiadamie
później. Jedni dla drugich nie mamy
tajemnic; jestem pewny waszego mi-
sernia, jak wy jesteście pewni mojego
do was zaufania. Oto więc, jak się
przedstawia potwornie. Co o nim umy-
ślił mój ojciec?

Margrabi

Chyba, że to rzarzem: potworne, przeci-
wne zdrowemu rozsądkowi, a jednak

moriliwe. Na sto Kobiet ralkochanych,
ceterdrieici mówi do cztowieka, którego
Kochają to, co twoja kosa ci powiedzia -
ła: „Jeżeli będziesz mieć Kochankę, ja
także mieć będę Kochankę.” Dwadzie -
ścia wota: „Jeżeli mnie odradziś
wyjść i nie wyryjesz mnie więcej.”
Piętnaście: „Jeżeli mnie odradziś
rabijs się albo sama się rabijs lub
rabijs ^{cibie} a sama rabijs się potem.”

Teresa

A inne?

Margrabia

Inne nie nie mówię ... i te są naj -
niebezpieczniejsze. Zachowuję sobie
różnorodność środków odwetu. Teraz ...
ile jest takich, które spełnią groźbę,
niech inna ..

Feresa

Frania nie ucrzyła tego o cren męia
zawiadomila. Pamiętam dobrze co o
tym samym przedmiocie mówiła do
mnie wczoraj tu, na tem samym miej-
scu. Kobieta w ten sposób mówiąca,
nie ucrzyła tego o co ja oskarżam,
o co się sama oskarża ... Recz ra to,
recz ...

Lucjan

Upredrzasz mić jednak pani, że
jest zdolną popętnić szaleństwo.
Otoż mamy to szaleństwo! Gdyby cały
świat reczył ra niewinność pani de Ri-
verolles - a nikt bardziej odemnie nie
pragnie w nią wierzyć - do czego mnie
to doprowadzi, dopóki ona sama nie

znajdzie środka udowodnienia mi swej
niewinności? Jakim ras' sposobem
dowiedzie jej teraz? Dowiedzieć nie mo-
że. Spaliła za sobą mosty. Zagroziła...
a potem przechodzi mówiąc: „Groźba
spełniona!“ Kto jest twoim współni-
kiem? Ciernajomy. Idzie się znaleźć?
Nie wiem. Jakimże sposobem dojść
prawdy? — Przechodzi do roztrząsania.
Przyjmujemy, że obecnie raporty wręcz
wszystkimi, co naprzed twierdziła,
ale kto mnie przekona, że teraz właśnie
mówi prawdę? Jak odrzucić cierna-
jomego? A gdyby nawet cudem jakimś
dostał się go odnaleźć, jak go zmusić do
mówienia? Czy można mu uwiaryczyć,
jeżeli będzie uniewinniać królową?

Zachowując tajemnicę i stając wśród
podobnych okoliczności - w obronie ho-
noru Kobiety, spełni tylko ~~obowiązek~~
najsławniejszy obowiązek uczciwego chto-
ka.

Feresa

A nie mówią, że podstępem i pro-
biegłością nie można walczyć z Kobie-
tą. Franca, w pyt rozwiata uszyt-
kie wasze środki ostrożności.

Stanisław

Bardzo zręcznie, wyborcie !... dosko-
nale !...

Lucjan

Ty to znajdujesz bardzo zręcznem, dris-
kujś.

Stanisław

Bez goryczy ! nie gniewaj się; to przecie
nie moja wina.

Lucyan

Zapytajcie Henryka, który słyszał po-
crątek naszej rozmowy; zapytajcie go czy
wyglądała na osobę grającą komedys?

Henryk.

Nierawodnie nie; zdawała się zupeł-
nie szczerą; ale równie jak pani Smith
przed panią de Riverolles.

Lucyan (do Stanisława)

A ty co myślisz?

Stanisław.

Montaigne powiedziałby: „Alboż
ja wiem - „~~nie~~ Rabelais: „More..”
^{ja także} Nie wierzę ~~temu~~, aby pani de Rive-
rolles, ucywita to, co mówi, ale reki
w ogień nie włoży, aby zapewnić, że

Kobieta jest niewinna lub występna
Wszak wiadomo, że gdzie diabeł nie
może ...

Lucjan

Stas! ma słusność! 'Ta rzecz kłó-
wych najprzebieglejsza Kobieta nie
jest w stanie wymyślić. Ta słowa
i drwinki, którym wywarć można
tylko wspomnienie rzeczywiście... rwa-
rera. Kiedy ta Kobieta jest osoba
należąca do wielkiego świata.

Je wysła sama, to nie ulega wą-
pliwości i pewnem jest również, że
była na balu Opery; a rzecz nie-
prawdą także, że jadła kolację
w Chaison d'Or z mężczyzną, które-
go może ona prawdopodobnie ras'

i raden z nas nie rna. Kiedy za-
radatem, aby przysięgła na honor,
przysięgła tak śmiało, że krew mi ude-
rzyła do głowy i myślałem, że ją ra-
bijsz. Wysłucha więc co powiedziała
hrabina jest pewnem i ścisłem. Pragnie
abym jej wierzył... zatem wierzę... i na
tem poprostaję.

Margrabia

Coż dalej?

Lucjan

Dalej... albo pani de Riverolles, dowie-
dnie dris' jeszcze, wobec nas wszystkich,
w sposób nieporostawiający najmniejszej
wątpliwości, że nie z tego nie uchyta,
co mi opowiedziała, albo przywamy z so-
bą ruszyć i to natychmiast. Porozu-
miałem się z pomocą telefonu z moim

notarjusem, wrywając go, aby tu przy-
szedł. Prosiłem cię także moją ojciec,
abyś się pofatygował raz, napróżd
w celu zawiadomienia cię o tem co się
stało, następnie zaś pragnę cię prosić,
żebyś raczył towarzyszyć hrabinie do
Chirzy i oddał ją jej rodzicom, do któ-
rych już resztą telegrafowała, że się do
nich wybiera. Koniec końców, chce je-
chać, niech jedzie.

Margrabia

Zgoda. Ale co notariusz ma z tem
wysłaniem do krymienia?

Lucjan

Pragnę, aby oznaczył ściśle stan obu na-
szych majątków. Nie wie czego ratry-
mywać z tego co do pani de Riverolles

uwalery. Zresztą fortuna jej równa mo-
jej. Nicę napród separacya majątkowa,
a następnie - o ile się da najspieszniej -
separacya co do stołu i towa.

Margrabia.

Gdzie ja u licha cytatem podobną do
twojej historji? Ah! W rzywótach
dam Brantôma. ^{Pentecôte} Sir de Pontana ^{fr}
potażony rwiarkiem matreiskim z pię-
tka i uerciwą damą, uniemiał jak ty,
je more - poderas gdy riona jak na
szlachciankę przystało, kryła radość
przygodzoną i godnym cici obowią-
zkom karmicielki - pobawaszować
zorkosnie z jedną z jej panien stu-
żebnych. Dama dowiedziała się o tem;

nie pismęta jednakże ani słówka
i doprowadziła Karminie niemowlęcia
aż do czasu, który zdał się jej niezbęd-
nym do dostatecznego odrywania po-
tomka, na piersi macierzystą Tathome-
go okrutnie. Torem — jak się to wówczas
mawiało — wysygnowała giermkowi
męga schadkę. Wnet po niej przysła
orazajmie swojemu panu i rdrajcy — wy-
rzenie Brantôma — co ucrzuta; do-
daje: „Panie mój miłosiwy, teraz
nicesiny sobie wrajem nie winni!”

Lucyan

Et cōi rycerz de Pontamafrel wtedy
ucrzut?

Chargrabia

Gratoune zapewnia, że usłysząwszy
opowiadanie rony, zawołał radośnie:

"Cham to, na co zasturylem, udziela-
jąc stgalkę miejsca Sary a niema-
jąc potemu powodów, jakie Abra-
hama do prremiewierstwa skłoniły."

Następnie poprosił króla, który um
ra kilka świetnych czynów wojennych
przereni dokonanych sturiny był nagrodę,
aby obdarzył giermba szlacheństwem,
bo cham pijac nie może z szlacheckiej
szlannicy. Poorem urbroił dla swierio
uszlachconego oddział storony z pięć-
diesięciu ludzi i posłał go na wojen-
kę z Turkami. W pewnem spotkaniu
z niewiernemi, utody rycerz strzymał

w same Tono trzy pchnięcia Kopia,
z których umarł jak dobry chrześcija-
nin oraz jak przystało temu, co nasprzy-
con był tak wielkim faworem sła-
chetnej damy i wspamiętając Królewską

Lucyan

O potem?

Margrabia

Potem, pan na Pontanafred oczeki-
wał na dostateczny wpływ czasu, aby
być pewnym, że ^{Bachor} ~~bełkast~~ giermka nie
wstydzi się nawet przerw słusznego odwet-
rionego — do rąstępów najprzedniejszej
szlachty francuskiej i aby przerw to nie
malerzato wykreślić z klejnotu herbo-
wego — ani jednej sztaby złotej w polu
błękitnem. Gdy rasiów czas domnie-

nieumyślnie upłynął - ofiarował swojej żonie
cenny podarek, prosząc ją o przeba-
czenie na kolanach za obrzę, który
jej wyrządził. Czieby zaś potoryć
Księżniczce wszelkim tego rodzaju nieporo-
zumieniom na przyszłość, otaczał ją
ciągłymi dowodami miłości, tak, że
szlachetna dama powiła troje dzieci,
które jako i pierwsze wykaruiła wta-
sną pierś; ^{Pantenpül.} sir de Pontamafrel zaś
zowi nigdy nie dopuszczał się gresznej
i pokatnej swawoli. Z onych dzieci,
dwoich było chłopaków, którzy później
zaślęgli jako waleczni wodrowie -
i córka trzecia. Ta została Księżniczką
i umarła w łasce pańskiej jako święta

102

la, tak, że w pamięci nawet Boga,
nie pozostało ani śladu wspomnienia
o przekroczeniu przeciw jednemu z naj-
ważniejszych przykazań, popełnionemu
przez jej matkę.

Lucyan

Powiastrza bardzo ładna, mój ojciec..
ale inne czoły, inne obyczaje....

Margrabia

Panie synu, dla ludzi uczciwych -
zwłaszcza naszego pochodzenia, nie ma
i nie powinno być ani innych czołów,
ani innych obyczajów, Czyż, co powi-
miesz, a resztę zdej na Boga! oto
zasada, z którą przechodzi się przez
wszystkie czoły, stawiając czoło wszyst-
kiemu obyczajowi. ^{Wm} Od chwili jak się sta-

cham, słysz ciągle jak mówisz o odwie-
cie mojej synowej, chociaż wrzycy o nim
wątpe, a nie wspominasz o swoim
błędzie, którego wrzycy jesteś pewni.

Dobrze by było jednak i o nim pomó-
wić. Gdybyś się był prowadził jak na-
lery, nie wyrwałbyś nas na rodzaj kon-
gresu wiedeńskiego dla rozprawiania
nad to be or not to be two - jego
honoru. Kiedy włachcie przyiął
przed Bogiem uciekłej dziewczynie, wy-
branej z posród pańien szlacheckiego ro-
du, jak twoja żona równa ci urodze-
niem i majątkiem... Kiedy ożenił się
nie gwoździem lub prośnością...
kiedy przywrócił swej dziewczynie opiekę

i wierność, nie ma obietnic, choćby
 najsołenniejszych, ~~którego~~ któreby mo-
 gły zwolnić go z przysięgi i zmusi-
 ły lecieć na kolacyę do Chaison d'Or,
 nie podriclaś mego rdania. Żal mi
 cię ale żal mi i siebie, bo jako ojciec
 twój, mogę być prośadronym, że ci da-
 tem rby przykład... a tak nie jest!

Powierzasz ci państwo, niernajacą
 rycia, mogłeś ją jak wosk w rękę
 urobić na swój sposób. Podobato ci
 się opowiadać jej twoje baraszkowa-
 nia kawalerskie. Wymienites' przed
 nią, twoje dawne kochanki, włożyłeś
 ją po knajpach i miejscach rabaw
 moralnie nierdrowych, używających

najgorszej fałszy, gdzie musiała zethnąć
się i stanąć do współprawodnictwa z isto-
tami, istnienia których nie powinna by-
ła nawet się domyslić. To też nie dowie-
dzieć się wcale, że w dzień w którym się dowia-
duję o twem wiarołomstwie, że wtedy
kiedy pragnie pomścić się na nie na
tobie i myśl + godna kurtyzanki - rodzi
się w jej umyśle. Chciał nadbiec, a na-
wet jestem pewny, że to co ci pami de
Riverolles doniosła jest fałszem, że pra-
gnie tylko dać ci surową naukę; a jeżeli
ale jeżeli w istocie powiedziała ci prawdę,
masz - jak sir de Pontamafrel - to tyl-
ko na coś zasturzył. Nie porostaje ci
więc nic innego, jakże ucygnić to, co on

uczynił. Idź z panie Smith - aby cię
nie oszukało zbyt cernie w sklepie - tu-
pie za 25 tysięcy franków koronek i
którzy je u stop twojej rony mówią:
„Nie wierzę w opowiadanie mi hi-
story, a oto z czego zrobisz sukien-
kę chrześną dla naszego pryncesa
drieka.” - Czy tak się pani zdaje? Czy
panowie przyznajecie mi słusność?

Teresa

Te słowa, panie margrabio.

Henryk.

Jednoznacznie przyjęte. Prawda Sta-
nistawie?

Ma je rozumieć - Stanisław

(Nie ma nawet o czym mówić, dajcie!)

Lucjan

Przebijaj panom. Chociaż nie powie-
driałbym nie, gdyby opinia świata rze-
ziata od ludzi rozumnych, ale ponie-
warz mamy dużo głupców....

Chargratria

(wzruszając ramionami) Prawda!

Jest zawsze prawie jeden więcej: ...o kto-
rym się nie myślało. (Lucyan drwoni)
Na co znówu drwoniś?

Lucyan

Chcę wyjechać. (do wchodzącego Cele-
styna) Czy powór mój z creka na dole?

Celestyn

Tak, panie hrabio.

Lucyan

Podaj mi kapelusz. (Celestyn podaje
kapelusz i wychodzi)

Margrabia

Ponieważ pragnę uścisnąć moją córkę,
która wyjechała razem z twoją siostrą,
racrekaną na obie grając w wista.

Teresa

O! ja się nierawodnie nie oddaę, do-
póki Frani nie zobaczę.

Lucyan

Przepraszam się ojciec, ale chciałem
prosić Henryka, żeby wyszedł w mo-
im interesie.

Margrabia

Zgoda. To będziemy grać z driad-
kiem.

Lucyan

Ale bo ja ... i Asia potrzebuję.

Teresa

Zagramy w pikietę, panie Margrabio.

Margrabia

Zgoda i na piłkieta. (do Lucyana) \$

Kar dotrzeć drewna do ognia i przy-
nieść biskoptów i maderę.

Lucyan (wychodząc)

Jeszcze długo bawie się będę.

Margrabia

Idź, idź, świeże powietrze ci ożywi!

(Henryk i Stanisław wychodzą po-
dawczy naprzed ręce Margrabieemu i ukło-
niwszy się Teresie. Margrabia Karty rozdaje.
Celestyn poprawia ogień na kominię,
Drugi stawiący przynosi tacę z winem i bis-
koptami.)

Margrabia

Kochana baronowo, ty jedna odtręć

106
potrąpisz istotną prawdę.

Teresa.

Tylko o tem myślę.

Margrabia

Tymczasem, czy chcesz pani abym
ci powiedział szczerze zdanie o moim
synu? ... To niedołęga! ... Mam
16 ^{sekwens} majorów i 14 asów.

Lastona spada

Akt trzeci.

Scen

Tę sama dekoracya.

Scena 1.

Do podniesienia rasłony Margrabia
i Teresa siedzą tak samo zupełnie jak przy
koncu poprzedniego aktu. Pórnij Henryk
Stanisław - Franciszka - jenerał pórnij
Lucyan.

Margrabia.
Przegralas baronowo.

Teresa.

Jestem trochę roztargniona. Pragnęła-
bym, żeby Franis^{ca} powróciła jak naj-
prędzej. Do tej szałonej głowie wszystkie-
go można się spodziewać.

Margrabia

Nie ma obawy; wysła z moją córką.

Teresa

To prawda; wolatabym jednolic,
aby jui była tutaj. A! otoi i pan de
Symenz! (Henryk wchodzi głębiej z pra-
wej strony trzymając pudelko papierowe
w ręku) Zład pan prychodisz
z tem pudelkiem?

Henryk.

Lucyan mnie prosił, abym posredł
odebrać od Kostumera ~~rzeczki~~ i
~~szapczki~~ jego rony. Lekat się, aby go
nie porzano. Ja zaś jako kawaler,
nie kompromituję nikogo. (otwiera pu-
delko i pokazuje znajdujące się w nim
przedmioty) Oto corpus delicti.

Kargrabia

Dobradre wysłał panna de Grandredon?

Henryk.

Do Maison d'Or, aby wybadat Eugene-
miera. (Henryk odnosi pudelko do po-
koju Lucyana - Stanisław, który już
słyszał ostatecznie wyrzuty wchodzi)

Stanisław.

Eugeniusz powiedział mi rzecz prze-
rysna; o! nie na darmo się nabiega-
tem.

Teresa

Czy Fran^{ziska} była istotnie tam na ko-
lacyi?

Stanisław

Była.

Teresa

Czy garson twarz jej widział?

Stanisław.

Nie. Nie rójła masli i nie norma-
 wiata kiedy ustugiwał. Ale: wzrost,
 kibic', bukiel rei, słowem wryttho-
 rgodne z opowiadaniem pani de Ri-
 verolles; opowiadaniem, które Lucyan
 mnie i Henrykowi powtórzył, mało
 dwa razy, z najdrobniejszymi szczegó-
 łami. Eugeniusz wie tyttho^{to} kie pa-
 ni jadła i pita ^{bardzo} mało, parę ostregg, tro-
 chę srampana i ^{nico} (winogron. Kiedy
 nieznanomy chciał raptacie' rachunek,
 rzecz jwi była ratatwiona. I tu wła-
 śnie przychodzi nieporównana od-
 powiedź Eugeniusza. Powiadam do
 niego: "Jeżeli raptacita, to musi być
 prawdziwie wielką damą." On zaś

To jeszcze nie tego }
na to: „~~Chcia~~ nie dowodzi, proszę pa-
nia, tańce ~~ptaka~~ obecnie ^{piąca} tańcie.”

Margrabia

Którzy jest ów pan?

Stanisław

Eugeniusz nigdy go nie widział, a po-
siada pamięć radiowiazącą. Towie-
driat mi? „^{złoty} O. ^{proszę pana!} To nie jest człowiek
z naszego świata.”

Teresa

Młody?

Stanisław

Młody. Około lat trzydziestu.

Teresa

Blondyn, czy brunet?

Stanisław

Brunet, dość wysoki, wygląda dystyn-

gowanie, Tadeusz chłopiec i nie miał
przy fraku-wstążeczki orderowej.

Margrabia

A! to temu łatwiej będzie można go
znalesc.

Teresa

Ten nasz Eugeniusz, nie domyśla się
waruska damy?

Stanisław

Chy, nie domyśla się wcale. Dlatego
własnie, chodziło ^{o to} ni^{aby} Lucyan
nie powierzył misji indagacji.

^{Sam}
~~Sam~~ (byłby się od razu odradził. Jest
wzruszony, bardzo wzruszony; cho-
ciar, stara się wzruszenie swoje ukry-
wać o ile może.

Margrabia

Czy ów metody ertowick jadł z apetytem?

Stanisław.

Jadł wszystko co tylko na stół podano.

Chargrabia

E! to musi być jeden z kirewnych.

Tevesa

Yakre się rozeszli?

Stanisław.

On odprowadził ją do ^{doróżki} ~~fiatka~~, stojącego

za jedynym prywatnym powozem, ja -
ki się przed restauracją znajdował.

Był to prawdopodobnie, powóz Porajki.

To ramkiewicz dorwiczek od ^{doróżki} ~~fiatka~~

powiedział do niej parę wyrazów, bo wy-
ba była spuszczona. Wtedy ona, oddając

mu bukiet róż - zdjęła rękawiczki i po-

dała rękę, którą ^{on} ucałował z uszanowa-

niem. Torem odwrócił piero. a ona
 porostata w doróce, ocrekując wido-
 crnie, dopóki powór Roralii się nie
 ruszy. ^{A gdy to nastąpiło,} Wtedy sepnęła parę słów ^{doróce} ~~powór~~
 zy, który pojechał ra poworem.

Feresa

Kto to nam opowiadał?

Stanisław.

Strzelec, stwierajacy wszystkie powory,
^{Wszystko} ~~Wszystko~~ ^{widzi} wszystkie powory ~~i~~ ^{wszystko} opowiada wszystko. -

Margrabia

Teraz jestem rdania, że po powrocie
 mojej synowej, powinniśmy udawać,
 że nie nie wiemy. Luegan nie nam
 nie powiedział. Pani Smith wtedy
 kiedy urna ra stosowne, sama z niej
 powi. -

Stanisław

Kreć postanowiona:

Henryk.

Lgoda. (Franciszka wchodzi)

Teresa

Otoż i ona.

(1)

Franciszka

Wybacz Kochany teściu, wiem tu nie była
wtrąciła Twojego przybycia, ale przyrzekałam
Anni towarzyszyć jej na ślubną, Takie
nie dni mrozu jak dzisiaj są rzadkie,
chciałam więc dotrzymać słowa i pogodać
z nią. A potem zmiatać do załatwienia
Rzecz sprawunków, teraz zaś potrzebuję
się z tobą rozmówić, właśnie, że jej nie
ma, i o rzeczach poważnych... / Do Teresy
chodząc / Takie nie ma?

nadejście. (do Teresy satując ją) Czy
~~zdrowa~~?

Teresa

o ty?

Franciszka

O! najrępetniej. Doh Doskonale!

Teresa

Ja takie chciaabym z tobą pomówić
 po twojej Konferencji z Margrabią.

Franciszka

? I po przyniesieniu nowych sukien,
by swaacha na mnie czeka.

Teresa

Kiedy chcesz ^{ja tu zostaję} ~~nie odchodzę~~.

Franciszka

(podaje rękę Kewytlowi) Dzień dobry

Kochany panie de Cyneux. (do Stanisława)

Nie wiem ^{czy mam pozwolenie} ~~czy mam prawo~~ podać rękę,
 pan nie jesteś moim przyjacielem.

nie jesteś moim przyjaciółcą,

Stanisław

Czy godzi się tak mówić? ~~czy godzi~~
~~się tak mówić?~~

Franciszka

(podając mu rękę) ^{i reszcie przy} Przebaczam panu
nie panu widywać nie będzie, mogą
wrócić; bo już czeka widywać się nie
będziemy. ^{panu przebaczyć.}

Stanisław

Dłaczego?

Franciszka

Wyjśćdam.

Stanisław

Dokąd?

Franciszka

Do ^{Niecy.} ~~Niecy.~~

Stanisław

Kiedy?

Franciszka

Doś wczoraj.

Lama?

Franciszka

Lama. (opuściła go i idzie do Margary-
tiany) ~~Widzę, że cię nie lubię.~~

Moja drogi ojciec, chce z tobą rozmówić
przed wyjazdem o pierwej osobie, która
Rocham jał swoją siostrę: o trej córce.
Skorystajam z jej pobytu tutaj, aby
ją dobrze zbadać. Jest to dziecko pełne
prostoty, bardzo rozsądne, bardzo zastana-
wiające się, czasami smutne, czasem
poważne, i które nie ma już ożyciu
więcej aniżeli potrzeba. Tyjenny i
mnie trochę i wprawdzie wstana
20 kilku lat, ona boi się tego świata,
i którego nalaży tylko enarwista i z
urodzenia, a jednak nie może ani nie
powinna się go wyrwać. Protko mój,
niech nie zdziwicie was, gdy powiem, że
wśród otaczających nas mężczyzn
mniej lub więcej młody, mniej lub
więcej pomysłowy, mniej lub więcej
lekko myślny, myśli jej zatrzymały
się na najmniej młodym, ale i naj-
mniej lekko myślnym, na tym, który
nie mógł przewidzieć podobnego wybo-
ru i niczem też do niego nie przypor-
czyt. Ma przeszło lat 40 i wlosy
prawie białe. —

drewna i narwiśka a jednak wyjść
z niego nie może i nie powinna. Sto-
wem nie zdziwić się zapewne, kiedy
ci powiem, że z posród mniej więcej
młodych, mniej więcej blyserających,
mniej więcej lekkomyślnych ^{młodych} męczących,
jacy nas otaczają, wyróżniła najstar-
szego i zarazem najmniej lekkomyślnie-
go, który prawdopodobnie nie przewi-
dywał tego wyróżnienia i nie starał
się o nie wcale, liwy bowiem przeszło
lat czterdziestu... i siwieje!

Którzy to? Margrabia
Franciszka

Pau de Symeux.

Margrabia

Ory rwieryta ci się ze swemi uer-
ciauni?

31

Franciszka

- 3). Nie, nie jest ona z tych, które nie umie,
mają Ronnebadi, xanim nie umieją
ojcu swemu, xanadto boremi xamije
ciebie, ale musita mi często opanu-
de Symeux i nawet jencze przed chwila
w takich wyrazach, że nie mogą już
o tem wątpić. Nie powiem iżby go Ro-
chata; wyraz ten jest wyrazem tyle banal-
ności i beztępy, że trudno nie już
się już nim postawić - ale jego
jednego xodbitaby nie zostac' żoną, xim
jednym gotową byłaby przepędzić życie
całe. W takim więc stanie moral-
nym oddaje ojcu jego córkę jedyną
niecierpiącej opieki mojej nad nią.

z nim tylko gotowa życie podzielić!
Oto w jakim usposobieciu dusy rura-
sam ci twoją córkę, po mojej dwornie-
ściornej opiece.

Margrabia

Chcesz więc stanowczo wyjechać?

Franciszka

^{za rymu}
Tak. W Targiu obecnie za rymu.

Margrabia

Czy Lucjan pojedzie z tobą?

Franciszka

~~Nie myśl o tym. Nie może.~~

Margrabia

Czy chcesz rebym ci towarzyszył?

Franciszka

Dziękuj. ^{z tego} ci się nie stanie. Za-
mam swoją garderobianę.

~~Liore i soba panne sturacz.~~

Margrabia

Ory rabierer i syna tabrie?

Franciszka

Nie, ^{Zasady by go podrozi emeryta.} ~~podrozi~~ ~~lub glaby go utrudzie.~~

~~Lotarium go Anusi.~~
~~Porostawis go pod opieką Anusi.~~

Margrabia

Nie masz mi nic więcej do powiedzenia?

Franciszka

Nie. A ty ożere, czy chcesz mi co powiedzieć? Czy byś chciał mi ożere co powiedzieć.

Margrabia.

pauso

Nie, nie.

Eliza (wychodni)

Przeczka czeka na rożkary pani hrabiny. (wychodni)

^{Larae}
Dobre, idę. Franciszka
(wychodzi)

Teresa

O czeru mówiła?

Margrabia

O Anusi.

Teresa.

A o sobie, nie?

Margrabia

Chci stówka.

Teresa.

A pan jej nie badates'?

Margrabia

Pomimo naszej umowy, była chwila,
nie chciałem; ale w sam czas się powstrzy-
małem.

Teresa

Dłaczego?

Margrabia

Nie miatem.

Teresa

Czy lekarz się przekonać, że jest wy-
stępna?

Margrabia

Nie. Widzę tylko, że o ile porównie
wydaje się spokojna, o tyle w głębi
duszy musi być dotkliwie ranną.
To osoba niepospolita! Rany jej nie
osiągnęłbym się dotknąć pod żadnym
porozumieniem, a wiem, że Karol
z obecnych tu panów odważniejszym
odemnie nie będzie. Do tego potrzeba
delikatnej dłoni Kobiecej.

(Lucjan wchodzi)

Teresa

Upowiedziałam ją, że pragnę z nią takie
pomówić. Tu raczekam. (W ciągu
ostatnich wywarów Lucyan zblizył się do Sta-
niława, stojącego przy koniku i mówi
do niego po cichu) Pau de Riverolles
przyszedł.

Margrabia

Pewno popełnił nowe głupstwo.
(oddalają się rozmawiając)

Stanisław

Oto, mój drogi, rezultat mojego posel-
stwa. A ty gdzie byłeś?

Lucyan

Na strzawce... ale się ukrywatem.
Patrzyłem zdaleka. Chciałem się prze-

Monac, czy pami de Rivevolles nie
spotka się z osobami, których nie znam.

Stanisław.

Pojechata z twoją siostrą, ^{zatem} ~~możesz~~ być
~~zatem~~ pewnym.

Lucjan

Czy odtowiek może być czego pewnym?
Skirgata się wrar z Amisją, jak gdy-
by nigdy nie. Rormawiała tylko
z współluceni nasremi przyjacielni,
i powróciła jak najspokojniej. Ste-
dritem ja, w pewnej odległości.

Stanisław.

Fallre się teraz cujesz?

(bierre go ra velle)

Lucjan.

Jakto, jak się czuje? Co to ma zna-
czyć?

Stanisław.

Pytam się, czego doznajesz? Czy
~~masz~~ ciągle ^{masz} ochotę ramordować
nierajownego? Czy przychodzi ci myśl
utłoczyć głowę ronie, która nigdy
nie była piękniejszą i ~~nigdy~~ ^{nikdy} morie, nie
wydawała mi się ~~nie~~ ^{tak} spokojną
jak drisiaj. A morie napomni
o wszystkim i ^{na nowo} ~~racznie~~ ~~ja~~ ~~choć~~?
^{To się czasem} ~~na nowo~~ ^{Przytrafia się to czasem,}
i ^{uprasiera} ~~uprasiera~~ wrellie trudności. Czy może
mniemasz, że powoli... powoli... um-
rzesz ze smutku, albo, że w końcu przy-
wykniesz do swego potorenia? Powieścio-

pisarze i moralisci ~~byli~~ na ten te-
mat, prerogatywy andrzej, ale to, co pra-
wia, bywa rwyple rbył subiektywnem,
literackiem, i konwencyonalnem!
~~Starego,~~
(Chciałbym, aby miie ktos z interesowa-
nych ~~objasnił~~ nalerycie objasnił

Lucjan

Kiedy przestawisz re miie rarto-
wac?

Stanisław.

Ja wcale z ciebie nie rartuję. Jeżeli
mi zarad^{as} nie możesz ~~mi~~ odpowiedzieć, ~~nie~~,
jeżeli potrzebuješ pewnego skupienia
ducha i namysłu, ^{to} oddorijmy odpowiedź
na później ^{ja} Chciałbym, może poere-
kac... ~~Chciałbym się rbyterwie obsta~~
^{psycho} jednak przy tem, ^{obsta} że muszę wiedzieć.

Lucyan

Skonczył na tem, że mnie rozśmieszył,
a Bóg widzi, że śmiać się nie mam
ochoty.

Stanisław

Nie chce ci się

Śmiać? ~~ci się nie chce~~? Oho widzi się,
"Śmiać ci się nie chce"
jest obserwacja do zanotowania
dalej - co dalej?

Lucyan

Dalej, dalej? Trzerre nie wiem
na czym stojs. Ojciec mój ma takie
dziwne wyobrażenia... a z drugiej stro-
ny znów, jest tak uciążliwym ciotwie-
kiem... Postanowiłem zerwać z nią.
Niepodobna przecie żyć z kobietą, która
opowiedziała ciotkowi taką historję.

Wejść w moje potowienie.

Stanisław.

O! Nie, dręczyci! Mam nadzieję, że nie
przedko mnie do tego skłoniś.

Lucjan.

Ja co znam doskonale charakter
hrabiny, mówię sobie raz: Jest do tego
zdolna! To znówu: Nie, to niemo-
żliwe!

Stanisław.

Raz mówisz: tak; a drugi: nie!

Widzisz

To się nazywa być oglupionym, zamu-
crouym, zahukanyym. Jesteś zahuka-
ny!

Lucjan

Tak.

Stanisław.

Ale to nie jest stan, w którym można

porostac długo. ^{Przećić} Niepodobna ^{przećić} być
wiecej ^{być} rakuhanym. No i postaraj-
my się ^{w tem wystąpiem} zaprowadzić ^{jakis} ład ~~w tem wyst-~~
~~kiem~~. Czy Kochasz jeszcze żonę?

Lucyan

O! co do tego, to nie; jestem nawet pewny...

Stanisław.

Jak długo myślisz ~~ja~~ tak nie Kochać?

Lucyan.

Zawsze.

Stanisław.

Niech będzie i zawsze. Czy ~~Kochates~~
~~ja~~ przedtem Kochałeś ja?

Lucyan

Przed cmem?

Stanisław.

No, Przed wypadkiem.

Lucyan

Chciemasz ... Wierysz w wypadek?
Nieprawdą?

Stanisław

Jedli ^{tego} chcesz, jedli mnie rapewiś, że
tak było, ma się rozumieć ^{że} nieważ,
~~Terazowa nie jest rzecz tak radła,~~
Wreszcie, czy wypadek miał miejsce,
czy nie, powiedz ^{dawniej} Kochates' ja' ~~dawniej~~?

Lucyan

Prawdopodobnie Kochatem.

Stanisław

Ala
(Nie rumień się; jedli ja Kochates,
mów szczerze.

Lucyan

A więc tak, Kochatem.

Stanisław

~~W takim razie~~

Dla Gregoria ~~i w takim razie~~ chodzić
do Roralii?

Lucyan

Ty mi radajesz podobne pytanie!
Kto i ty chcesz prawie karanie!

Kiedy mi ojciec mówi podobne drze-
ciństwa w obecności pani Smith,
milerę, bo nie mogę odpowiedzieć; to

nie jest jasna!... 'Cóż ty?' Dla Grego cho-
dzić do Roralii? Przedewszystkiem

nie chodzić; tylko od czasu do czasu
powracać. O! gdybym bywał u no-

wej Kochanki, to co innego! 'Cóż Ro-

ralia nie wchodzi w rachubę! Pre-
cier moje bywanie obecne, można ^{wytluma-}
~~cać w ten sposób~~ ^{cały ten sposób} ~~trzy na przykład~~, że przed odcie-

120

niem odwiedziłem ja parę razy więcej
i rzecz skonczone.

Stanisław.

Tak! to ^{tak} jak w księdze kasowej, prze-
niesienie rachunku z jednej karty na
drugą; wybornie! doskonale! Ale
wczoraj, kiedy rona ^{pragnęła cię} zatrzymać się ~~prze-~~
~~gnęła~~, nie miałeś dostatecznej wymów-
ki; ^{prosiłeś do} ~~prosiłeś do~~ Michała ^{koniecznie} zaprosić cię ~~na~~
na Różę na bal Opery? Tytko
człowiek ożeniony, albo ktoś, co ^{z prowincji} przy-
bywa z ~~prowincji~~ - może mieć myśl
podobną! ^{wiesz co?} ~~Ch.~~ przypuszczam, że to
musi być ktoś z prowincji.

Lucjan.

Kto?

Stanisław.

No, Ten pan, raproszom przer twoją
ronę, a jeżeli już wrócił na prowincję,
co się to może obchodzić?!

Lucyan.

Czy rartujesz, czy mówisz poważnie?

Stanisław (poważnie)

Bardzo poważnie!

Lucyan

Nierawodnie, gdybym przewidywał
co się stanie, nie byłbym pośredni; lecz
pojmujesz, przedewszystkiem chodziło
mi o to, żeby nie uleść Kapryswi Franci,
a następnie przyrzektem najzłotniejszej
Roralji... chciała się mnie poradzić...

Stanisław.

Jyś jedyny do rady! Oczwiece chciała się

ciebie poradzić?

Lucjan

Wyobraź sobie coś nadzwyczaj pociesznego.

Stanisław

Stuchaj! ^{już} Kiedyś myśliłem na temat pocieszenia, ^{jak} to myślisz? może byśmy przy nim porostali?...

Lucjan

Przyrzekasz mi, że to co ci powiem zachowasz dla siebie i nie wspomnisz o tem w klubie?

Stanisław

Przyrzekam. Sekret Rozalii, to rzecz rada! Trzeba go dochować koniecznie.

Lucjan

— Wychodź na mąkę.

Stanisław (obojetnie)

A!

Lucjan

Drwiś się?

Stanisław.

^{Mnie} Nie. (Nie ~~nie~~ nie drwi, (za kogoś
wychodzi?)

Lucjan

Zgadnij!

Stanisław.

Czy go znam?

Lucjan

Doskonale!

Stanisław

Widz, że mam takie radości (Kow,
mów... nie myśl ^{trudzić się} ~~odgadynować~~ ^z ~~odgadynawaniem~~ ^{No,}

Lucjan

Cordillac.

Stanisław

*Lanadto lubit runiauet. V Tatire
Pocannje iⁿ r^e l^akⁱe
i podobania rle iⁿ ~~Konice~~ ^{Konice} ~~konice~~. Tatire
do tego pryszto?*

Lucyau

Przeje ra mię mój drogi; powiadam
ci, przeje.

Stanisław.

..alle) Stanisław
(To jevreje nie racya, żeby się orienić.
Przećiw) Wszyscyśmy ra nią szaleli.

Lucyau

Nic ulegla mu.

Stanislaw.

Żabawa drzeworyna! I to przez mi-
łość dla siebie?

Watpiz! Lucyau

Hamistaw

Hamistaw

A zatem instyktownie! Zwestyta mo-
żność wydania się za matę. (Pragnęła
zapisać cię o ^{swój} redanie w tym względzie?
Lucyan

Czy się rozumie!

Stanisław.
To górecanie ^{z jej strony} Cordillae, ~~ze swojej strony~~
powinien się być ^{takiej} ciębie poradzić, ~~takie~~.
Lucyan

Pokazata mi jego listy. Ocytalismy je
w ciągu prawie całej kolacyi.

Stanisław.
Prawie!... Przeręśliwy Totre. ^{Alto} ~~(musialo~~
ci ~~to~~ zawrócić w głowie, że jesz kolacyę
z narreerong! (Jona dla tego wyciągnę-
ła cię do Opory i do Chaison d'Or, ^a żeby

ci przebrać listy Cordillaca? Czyż nie
mogła ci ^{ich} ~~je~~ przebrać u siebie?

Lucyan

Od prescii tygodni nie przyjmuje u
siebie żadnego merikury, niewytacza-
ją i mnie.

Stanisław.

Podata się do dymisji!

Lucyan

On tylko jeden u niej bywa i nie po-
rzuca ją do jedynastej... jak wczoraj.
Chciała się mnie poradzić... Posiada
50000 franków dochodu.

Stanisław.

Wic licząc brylantów. Czy myślisz, że
~~je~~ teraz ^{brylanty} ~~ma~~ odbierze małe brylanty?

Lucyan

Pragnęła się dowiedzieć czy Cordillac?

Stanisław

Jest równie jak ona majątny.

Lucyan

Przedewszystkiem, czy jest cłowiekiem
serciwym.

Stanisław

Wybornie! One ^{teraz} informują się ~~teraz~~, czy
mogą ra nas wychodzić! No i ty
^{ma się forumie} weryfikujes jej ra honor i majątek Cor-
dillaca?

Lucyan

Przyrzekłem dostarczyć informacji Cor-
dillac i ja mamy tego samego notariusza.

Zatem Stanisław

Konferując z panem Gondounet o two-

124.
ich interesach, bednierz mógłby ^{Jednocześnie} ~~trajac~~
się i jej interesami. ^{Mógłbyś nawet lepiej kochać} ~~Lepiej byś może na-~~
~~wet kochał~~, gdybyś się rządził tylko temi
ostatnimi.

Lucjan

Teraz rozumiem dla czego nie rawe -
rwatem Cordillaca?

Stanisław

Rozumiem doskonale. Kiedyś ślub?

Lucjan

To upływie czasu wymaganego prer
prawo, matka bowiem Cordillaca od-
mawia swego pozwolenia.

Stanisław

No, Spodziewam się! Czy ^{możesz} ~~bednierz~~ świad-
kiem na ślubie?

Lucjan

Oszalałeś! 'Oble wyobrazi sobie, że Ro-
ralja miała odwagę mnie o to prosić.

Odpowiedziałem, że wyjeridram. Był
to tylko porór... ale który się teraz wre-
czywistui.

Stanisław.

Wyjeridrasz?

Lucyan

Cóż chcesz, żebyś obecnie robił w Pa-
ryżu?

Stanisław.

A dokąd jedziesz?

Lucyan.

Do Rymu. Wyobrazi sobie, że nigdy
nie byłem w Rymie.

Stanisław.

Drivona

Prez ~~drivona~~! ale i ja tamie nigdy
w Rymie nie byłem.

Lucyan

Jadę przedewszystkiem, aby się widzieć
z Kardynatem Hortilio. Przygotowywał
mnie do pierwszej spowiedzi. Prosić go
będę o unieważnienie mojego mał-
żeństwa. Oni w Rzymie mają na to
sporość! Lepiej przecie zerwać nasze
wspólne więzy. W gruncie rzeczy zdaje
mi się, że nie jestem na męra stwo-
rony. Wgównawszy nasze pocięcie
wobec Kościoła, jeżeli Frania rzeczy
będziemy mogli się rozwieść. Teraz naj-
przyrwoitsi ludzie racynają się rozwo-
dzić. Czy nie znajdujesz, że opowie-
driana przerecznie historia jest koni-
czna?

Stanisław

nie Percy, ~~pragnąc~~ ^{znajdźcie ona} ~~prawi~~ ^{prawi} ~~podobnie~~ ^{podobnie},
 sposobności poriesi' ci, ^{też} ~~ci~~ w całej historii
 z przeszłej nocy, ^{nie było} ~~uważa~~ ani cienia prawy;
 a gdyby nawet Dalej ^{się} ~~a chociażby nie~~ ^{apierata} ~~Dalej~~ przy swoim,
 obłąkłym z nią, takim całą podróż. Jeśli
 nie chcesz ustuchać mojej rady, idź na
 cię to i licho, co masz urobić. Póki
 nieś przygnajinniej jedno rękę na Dora,
 że wybierzesz właściwą drogę. Kiedy nie
 umiemy się ^{sami} ~~prawa~~ ^{sami}, niech los
 i przypadek nam kieruje. ^{Co do mnie} ~~Ja~~ ^{pragnaj}
 mniej, nie jestem zupełnie pewny, czy
 świat nie kreci się na opak i czy rzeczy
 nie chodzą do góry nogami. Tak, chwile,
 rozłazła po powrocie z klubu, w nocy
 szeregów, w których ^{raz} ~~pytają~~ ^{sami siebie} ~~się~~ ~~nie~~

~~siebie~~ ^{naprawdę} na co tam byłem; a na,
stepnie: po co wróciłem do domu, do moich
mebli, pokrytych pluszem niebieskim
i do moich fałszywych dzieł sztuki.
Mogłem przecież pójść na most i
rzuć się do Sekwany. Tam to, do,
piero, istotnie pałdym nura głowa,
na dół, a nogami do góry; ale przy-
najmniej byłoby to po raz ostatni. -
W karowym rasie, stałoby się lepiej
~~i mroźniej~~, niż, gdybym się miał oke-
nić, jak ty z mroźną, Przewodną,
aby ja ^{krótko} ~~krótko~~ i oddać na pastwę
rozpaczy, ^{lub} ~~czy~~ upokolenia; albo jak
Carvillac, widzieć jedynie ideały życia,

w ofiarowaniu pierwszej lepszej kuttajce,
 na starym poturisku: ^{moje} honorem ~~moje~~, ma,
 jatkę i uakwiska. Ale kto wie? ...
 more ^{jemni} matery ma paroboscie! On jest,
 że w coś wierz; wierz w jej ^{ja} i al na
 grzechy; wierz, że ja Kocha! More
 skoucie gorzej od niego. Turcym
 A zatem, ^{zmierzaj się} ~~nie~~ ^{moj} stary! ~~Nie~~ ^{krótko}
 i śmiać się nie będziemy mogli, a pła.
 Kai... nie będziemy umieli. Sumtuo.
 bardzo sumtuo!... (z postrzeżem Mar,
 grabiego z Anną i chórami do
 prauzery: / Patrz! troja siostra... to
 jest: młodość, wiosna, prawda. -

Lucyan

Powiedz mi dla czego ci nigdy nie przy,
 /

srto na myśl okienić się z Anusia!

Stanisław.

Proszę mnie chętnie... i miłoby
wielką stusności! Czy nie, o wem
romantaria z troim ojcem?

Lucyan

Chcę mam wiedzieć?

Stanisław.

(Kto)

Nie pytaj jej. - bo tobie mnie porie.
Stanowisko-observatorem mnie jesteś.
Pocutuj ją, a może się czegoś dowiesz?
(: idź ku Anusi.)

Lucyan

(: całując Anusę;) Tak się masz
siostrzyńko?

Anusia.

Dobre, bardzo dobre!

Stanisław.

Dzień Dobry pani.

Aunisia. (: podaje mu rękę.)

Dzień Dobry panu.

Stanisław.
Proszę się uspokoić.

Panno Aunio, ~~proszę się uspokoić.~~

Ochodźmy, bo umiemy być tylko: mi,
przykroici, albo umni. Wielka praw.

Da! (: do Lucyana) Chodź! Czekając

na ustaryusza, wypalimy cygaro, cho,

ciak ^{małutko mówiąc} mask bardzo łiche cygara! Nie

ma już nawet Dobrych cygar. (: wychodzi.)

Lucyan

Ach! ty sceptyku! (: Wychodzi.)

Scena 2.

Margrabia, Amisia, (z poświec. Hen-
ryk, Franciszka. -

Margrabia.

Czyż dobrze się już rozmyślisz?

Amisia.

Tak. Byłam dziś rano bardzo smie-
sana, bo Franciszka powiedziała nagle
i głośno, w obecności pana de Sym-
meux: „Nie wychodzi za mąż, ani
za tego, ani za innego.” Wzruszy-
li się wszyscy i nikczemnicy. „Dlaczego,
to mi się, że myślisz postradała.

Wyobraź sobie ojciec, jak musiałam
wyglądać w obec pana de Symmeux.
Sym^u z prośbą powiedział mi, że

Anna.

Przepraszam Pa. Ale co wiek znaczy?
Nie na nim polega różnica, lecz
na upodobaniach i charakterze. Jeśli
jego upodobania podobne są do moich,
jestem w równym wieku; jeśli cha-
raktery nasze są zbliżone, nie ustos-
owałem się do niego. Przeproszenia lat!
Wielkimi mi rzeczy! Dogonię go wkrótce!
Mój kuzyn: iż z prawa natury rypa,
ja, ^{starszy} ~~ja~~ młodszy młodszy rypuję; a mnie
sama porostara. Lecz i to nieprawda,
a powodem tego Progi ojciec, że rypuję
na moje skrzynię, chociaż mama dawno
już umarła. Wieraj mi, że dobrze
rozyszkło rozważałam. Mój kuzyn,

/.

Których znam, wyłaja mi się starsi
od niego. Mój brat jest piękny i młody,
ty, bardzo go Kocham, ale za nic w
świecie nie chciałyby go za męża. O!
ciebie ojciec! to co innego!

Margrabia.

O, te kobiety! ani jednej podobnej
do drugiej nie znajdzie. —

Aussia.

Co mówisz papo?

Margrabia.

Nic.

Aussia.

Moje robiłam ci czem przykroci?

Margrabia.

Jestes aniołem.

Aussia.

Powiedz mi to, jakbyś o nic nie chciała.
Zresztą nie, że proszę cię tylko o
rękę, a zrobić, co chcesz.

Margrabia.

Czy Franca o niczem innem z
tobą, nie mówiła na przejażdżce?

Aussia.

Nie; Lubi jednak było, że płakała.

Margrabia.

Czyżbyś mi spytała o poród Ver?

Aussia.

O! papo! Czy nie wiesz, że można
robić, zapytaj Placęgo Placę, ale
mi należy rękawic jej pytania,
Placęgo Placę, do tego szybko.

nie pamięta. Staraj się powściągnąć, co
pan de Symeux o mnie myśli. —

Margrabia.

A jeśli on ciębie nie rechce? Jeśli
w jego przekonaniu storicki historycy
lat osterwiesci. . osterwiesci Pra. . nie
może, nie powinien kienic się z młoda
panienka.

Aussia.

W takim razie poszukam, takiego,
co będzie mieć lat osterwiesci. —

Henryk (do Aussii.)

Owiziatem się przed dwiła z moja
matka i powiedziattem jej, że pani pragnie
ja poknaci. Owiatwryła mi, że nie będzie
czekać na troja wzyte. Sama owiadki

pania De Riverolles, aby ci panno
Anno powziękowała na przepisze sa,
Taty japońskie:

Margrabia.

Tylko, że Frania Pris' niechce
wyjechać. Zresztą mi porro, aby
matka pańska miała się fatygować.
Racysze mnie jej przedstawić zaraz
a ja Annię wariore. (: do Anni :)
Wixie się przygotować do wyjazdu.

Annia.

Boże gotowa na pięć minut (: do
reho-racej Franciszki :) Wyjeżdżasz
Pris' niechce? Na tego?

Franciszka.

Tatę do matki. - Chcę zobaczyć się

z mamą.

Aussia.

A Dziecko?

Franciszka

~~Porostariam~~ ~~tolie~~ ~~Łostanciam~~ ci go.

Aussia.

O! jakas ty dobra (: do Henryka :
propoz, moi ubodzy Dziecka, panna bar,
Dro. Przyrekli modlic⁵ sie, aby Bóg
ci uwieclit rozyskniego, czego pragniesz.

Henryk.

Nie wieka, czego pragne.

Aussia.

Bóg wiekici umi (: odchopei, rozmaria,
jae + Franciszka :)

Henryk. (: patrzac za odchoPraca Aussia :)

Mysleci o tem bytoby s radeuistrem.

Margrabia. p. do Franciszki.

Moiem i Anna. Miatas' stuch,
nosic' p. do Henryka. Pami se
Synceux, czy lubisz polowanie? -

Henryk.

Baro.

Margrabia.

Czy radeu mi miatbys' ochoty
pojechać ze mną, do Riverolles na
obdarę.

Henryk.

I przyjeżdżać.

Margrabia.

Mozemy jutro wyjechać: wychodzą

Teresa wchodzi na scenę, & pokazuje Luyana.

Scena 3.

Franciszka, Teresa.

Franciszka. A więc... Co mi
mask do powiekania?

Teresa.

Spójrz mi prosto w oczy.

Franciszka. (patrząc)

Czy tak? patrząc!

Teresa.

Przysięgam cię kocham.

Franciszka.

Testem ^{moją przysięgą} ~~istotnie~~ kocham.

Teresa.

Bo...? przyrzekaj

Franciszka.

Łtj ie przypiszę tam suknie, które
Bo przymierzałam suknie, a których
nie było, więc
nie jest do strasy.

Teresa.

Kiedy się skończy ta komedya?

Franciszka.

Taka? komedya?

Teresa.

Która, gracz od rana.

Franciszka.

Nie rozumieć.

Teresa.

Tój ma^s powiekrat wszystko.

Franciszka.

To było do przerobienia, skoro raz
zawrat pana de Granvelon i tego
ojca. — Łatwo się tego było domysleć, skoro
zawrat ojca i notaryusza

Teresa.

Nikt z nas nie wiezy w tym opowiadaniu.

Franciszka.

Wojakom

~~Opowiadanie~~ pana de Riverolles.

Teresa.

More.

Franciszka.

Tyle, tyle było potrzebne. Wiele pocisków.
Wiecej nie potrzeba. Dla czego nie
nam opowiadają nam tę historię?

Teresa.

Ładaj rady.

Franciszka.

I Cościsie mu poradzili?

Teresa.

Ojciec jego i tróje przyjaciół, ze una,

na ciele, s'riadaylisim, ze nie jestes
Polna, ^{do} popetniej ^{pranby} pobuiej ukerem,
nosici

Franciszka.

Haiba nazwa sie gdy my ja popetniamy,
Nikeremusci, kiedy chodzi o nas;
^{drobnostka, 95} Dzi.
bagatela, kiedy o urch.

Teresa.

Pamietaam dobre, co mi mowita
wcoraj na tem samym miejscu.

Franciszka.

O! wcoraj! Posiunas' byla ^{(sobie takie przy =} ~~przypom~~
com ja ci powiadziata, to jest, ze
mniei ~~zobac~~ co takie mowitam, ze
i'cieli. Kiedy. Przepokanam sie o jego nieciernowosci,
j'eteli. Kiedy kolasek przekonanam se
znajda sposob, azeby nie. g'byl d'lejszo driclic
o jego nieciernowosci, z najis sposob me
sie, z ~~innymi~~.
unosic ~~turej~~ podziatu. Znalastam
go i' w'ytam. Otor i' znalastam ten sposob
i' postuwiztam sie nim.

Teresa

Rozmawiałam w tej chwili z panem
De Riverolles i nakłoniłam, aby z to-
bą, tak jeszcze pomówił?

Franciszka.

~~Czy to, cośmy mówili, wraca do nie,~~
~~Postać cię? Wyrażałam się precyzyjnie~~
~~Czyż rozmowa która już się myśli z sobą,~~
~~jasna. nie wystarcza mi? Była jednak~~
~~jasna. —~~ Teresa.

Opowiadaj?

Franciszka.

Opowiadam. Nic więcej nie mam mi
do powiedzenia.

Teresa.

— Ponieważ przewidywał, że Opowiesz, upo-
sadam ci do zakomunikowania ci

swoich postanowien.

Franciszka

Przeprasza mnie!

Teresa.

O! proszę cię mi kartuj! Równie
jak ja nie mam do tego najmniejszej
chęci ochoty. Nie można iatować re-
wstydu, godności ^{osobistej} ~~złoty~~ i szacunku
ludzi uczciwych i szczeni. Pan de Ri,
verolles na moje iatamie, oświadcza
nie zgodzi się na proste zaprzeczenie
z trójstronny. Jeśli przysięgniesz,
nie opowiedziatś mi całą historię,
tylko w celu zapomnienia się na nim
i natroszenia, gotów podać ci ręce.

Franciszka

136
Hej dobroci! Przebaczy mi Bóg, jeżeli go
nie popełniła, umieram, niż gdy się zrobiła.
Cóż za Paśka. Przebaczy mi moje
złoty, umieram, mi. Głównie, gdy się narodzi.
umy, jeśli radna na nasze nie ciąży.
umieram. Są to przygryzienia, które
umieram mi, kiedy osiadały, że je
nabył być umieram z moimi poproszonymi
stom umieram, umieram także, jeśli
Rami. - umieram, że jestem umieram. Wi.
umieram przygryzienia. Po podobnej umieram,
umieram z moimi poproszonymi Rami.

Teresa.

Czy odpowiedź?

Franciszka.

Quariam. Zgoda, portore
mi jego postanowienia. -

Teresa.

Seperacya.

Franciszka.

Z procesem, czy bez procesu?
Dobrowolna czy sadowa?

Teresa.

Prostaria ci wybor.

Franciszka.

Kole sadowa, będzie jaśniejsza.
~~A więc proszę... to jaśniejsze.~~

Teresa.

W którym razie całą winę przyjmie
na siebie.

Franciszka.

Dla czego? Z przyczyny?

Teresa.

Dla sziata, dla swego i tego narzeka.

Franciszka.

~~Nie roztaczamy się z winy jednej
i drugiej strony, wyznaczamy winę na,
sre przed trybunałem, który nas sądzi.~~
Dzień będzie. Odmarzanie. Rozseparujemy się
z winy obopólnej, niech trybunał wie o naszych
winach. -

Teresa.

Pamiętaj! że trążyłaś more się kiedyś
na ciebie rumienić.

Franciszka.

Oszczędzi mi Komunię. Poświęciłam tam
300 nocy mojemu synowi. Kciężu trzy-
stu nocy trzymam go na rękach. Na-
lach, powracasz go a siebie, żyję tam go na
Arrię, swoją. To była pierwsza uraza
pana De Riverolles względem mnie,
wczoraj była ona jedyną. Niech ją wy-
toczy przed sąd. Łaskotana, zaskocza-
na naderemnie, proszę o jej me-
go Dziecięcia. Kilka godzin jego życia, i no-
wumot mi ich dlatego, że je właśnie
przywrócić imiej. Ja go błagam, on
wydzi, ja płaczę, on się imuje, ja pro-
szę, on odpowiada: „Później się opaci,
masz gorączkę”. I poszedł. Trzeba mi
się było później opaci, miedlic się a-
ch cichoci, uzbrowie się wręgnąć
i czekać cierpliwie aż o brzasku dnia
odda mi go tamta. Kiedy tak, nie,
i postąpiłam tak jak on. Dla czego
nie umielbia mnie teraz, skoro
jestem tak samą pogodną godną, jak
de Rétore Rocha. -

Odmówi, bo

~~„Pomyśl, że je przyrzekł i uję.”~~

Stagam - on sydzi, - pdać - on
się śmieje; grozi - on odpowiada:

„Masz gorące, iż spai” i

ochłodzi. Tamoliński nie u mil,
crewin, more trzeba było istotnie
potrząść spai, mieć obelgę i re,
wygnacę, i czekać cierpliwie, aż
tańta nacy mi go wrócić kiedyś,
na ranem? A niec nie!.. Tak

on postąpiłam. Czegoż mnie te,

raz nie ubóstwia, kiedy jestem

obecnie, jak rozysknie te, które

Kocha, równie gołua, pogarzyć.

Teresa.

Mał trój przyznaję się publicznie

re sam tylko jest występnym, rma,
 ruzo cześć riny, i uproszenia cię
 tem samem równocześnie do ratunku,
 mania Dziecka przy sobie. -

Franciszka.

Do co? Nie wyjść się na siłach, ażeby wal-
 czyć przeciw instynktom i dźwigniowi
 rasy, oraz przeszkodzić synowi, ażeby
 się nie udał do ojca. Syn mój bogaty,
 słabej, prężny, wolny i niezdolny
 wreszcie do wszelkiej pracy, potrzebnej ple-
 bejnowi, będzie już w 20 roku życia ko-
 chanym najstarszym z braterstwa pa-
 ruckiego, a moje córki tych, które niegdyś
 wielbił jego ojciec; w 30 roku życia
 zaślubi dziewczynę z ciarkości, a gdy
 sprawdzi ona ciarkość, odrzuci ją
 mój. Podobna do innych. Syn
 mój! Niestety będzie nieco młodszy
 na. Będzie umiarkowany pogardzą
 uciążliwym Robieniem, prosiwszy
 o moją matkę. Tyle okazywa, że
 to będzie prędko.

Stanie Kochankiem wszystkich
najrozsądniej zwanych Kartuszek
Tarysa, może córka tych stasie,
w których ojciec jego się kochał;
w trzydziestym okeni się, aby Dorie,
Dzieci się, nem jest Dzierica, a
Dorickiarszy się, odepchnie ją, mo-
wiąc: "Powolna do innych." Mój
syn! pogardzi beśkie ucieczkami
Kobietami, a zacznie od matki.

Teresa.

Ty doprawdy szalejesz!

Franciszka.

Nigdy nie chciałam się okłamać
nieprawdą, jak Dzierica, jak w
Nigdy nie miała tyle własnej krwi.

~~tychmi!~~

Teresa.

Alc cierpiasz?

Franciszka.
 Zapewno iem ~~cierpiam~~, bardzo, lecz
 Niekaradnie ~~cierpiam~~ bardzo
 już chorowem. dłużej, jęć się są jęć,
 Lecz teraz, koniec. Moje prośbę ja,
 postanowienie moje moje?
 Kto są, dalsze postanowienia mego
 mego?

Teresa.

Czekaj na notariusza.

Franciszka.

(Śmiejąc się) Ha, ha!

Teresa.

Śmiejesz się?

Franciszka.

Tak. W sprawie jak nasza, w spra.
 W sprawie takiej jak ta, która nas.

Szlachetnie i szpamiśle! Co prawiła tyle tylko mo-
wio ~~mi~~ teraz oddać.

~~Tak to szlachetnie, jak szpamiśle!~~
~~Co prawiła, teraz tylko moje wiecie~~
~~zwieć mi more. —~~

Teresa.

Następnie proces przeprowadzi się w
taki, jaki chcesz sposób.

Franciszka.

Wybornie. — Prestiżnie!

Teresa.

Niemark mi nic więcej do powie,
Dzienia?

Franciszka.

Nie a nie.

Teresa.

~~Właśnie~~ ~~Więc~~ ~~nie~~ ~~konieczna~~; ~~nie~~ ~~jest~~ ~~to~~ ~~ma~~ ~~już~~

ani nęciwej Kobiety, ani żony, ani
matki. 4

Franciszka

Nikem; rabbit we mnie wyzystko.
Srodek, jaki wybrałam - a nie za,
przeskam, że jest niekremny - ma
tylko jedną rękę, ale tę posiada
w całej mocy, nie pokwała na dy,
skuszę jest konstruującą star,
nowo, nie cofniemy, w przeciagu
Przedzielu czterech godzin nral,
ma mnie od męzka, którego nie,
nawidzę, srodek ten przesina, jak
wóz gilotyny; odziela ciato od Du,
szy, karczając ciato w jedną a drugą

149
Niemna wie, on zabit wszytkie.

Spocob który wynalazam, a którego
podłości nie zaprzeczam, ma tylko
jedną zaletę, to jest, że nie dopuści na
żadnej dyskusji, bo jest on nieomył-
nym i niepodważalnym, a moralnie
mnie w 24 godzinach od męża, które
go nienawidzę. Styratko mnie przed
chrilą omijającą mnie z powodu jednego
wyraza, w potwierdzeniu nadającego
mi do śmierci, przynajmniej dla
ciebie. A wiesz, dla czego mi omiata?
Powiem ci. Kochałam mego męża
moralnie i fizycznie, w całej pełni.

Byłam zawsze gotową na wszystko
jego fantazje, jakina spełnienie
wszystkich moich obowiązków. On był
bogiem dla mnie. Lecz żyłam w
mście, w którym - o czym zapomniałam
w moim prestrzebie - nie Kochałam,
skutkiem czego stałam tragiczną
postacią, które nagle straciło mi

się śmiercią, i oto dla ciebie mój
bohater wroga my pobudza mnie
chcieć do śmierci. Pojmujesz dobrze,
że taka kobieta jak ja, z tradycjami
odrinnanymi i wychowaniem nie rzuca
brutalnie w Naturę błota, nie wiecząc,
dla ciebie i nie mając celu. Stojąc opo-
wieść moją, stworzył, żebyś mnie
kochał, żebyś kochał jenoś swoją
kobietę, ma tylko dwie rzeczy do zrobienia:
albo dobieć nieznajomą, albo podnieść
ją jednym słowem. Mówiłam do ciebie:
gdy wystuka tego, co mi powiem, zabij
mnie niekiedy, i kiedy podnieść na
mnie rękę, kryjąc: Nieznajoma!
wróciłam do ciebie. Nareszcie umrę!
zaróżałam nawet na niego, jak
byby chciał mi dodać odwagi:
Zabij mnie, tego tylko pragnę. Bo
nie on mnie nawet nie dotknął.
Stworzył dystynkcję nie bije

woję wny, ani ję nie zabija. Za-
 pytat mi się o nazwisko mego
 współnika, jak gdyby nie czytano adre-
 sownika na nowu, który sobie
 zatepiamy o piersiach! Kwestory
 redny jest rozbaw do mego puka-
 ju, ciekotam dożyć naimna, ażeby
 jenou mnie nadzieję, że powróci do
 mnie i wyrota senę jakabade,
 ale koniec, nie temi stowy: Kocham
 cię i przebacam! z całą gorącką
 rozpacz i całym natem zardrości
 i przebacen. Nie przysiędł wcale
 zbierając tymczasem wiadomości
 u lokajów, szukając dowodów u
 Kravea, szpiegując mnie podraz
 szingawki, radąc mi mego ojca
 i innych przyjaciół i nie słuchając i
 nie słuchując ich rady. Ani Otello,
 ani Ferdynand, lecz Sganarelle!
 Można się więc u śmiechu, jakżeśmy

Novili' jencu ucoraj; jried statysicy
lady &

w Drugą stronę. Wskazując jak śmiało,
 Tam się przed chrystem, z syraem nryte,
 go w obec sytuacji, która - Dla ciebie
 przynajmniej - miała w sobie nic
 smiesznego. Czy wiesz. Właśnie się
 śmiała. Torem ci. Ubośtriatam
 mego meza moralnie i fizycznie,
 cała moja istota. Byłam w stanie
 spotnieć wszelkie jego zachcenia
 i charakterem gotowa uchylić rąbce
 wszystkim moim obowiązkom. ^{Torem ci} Był
 on Dla mnie Bogiem. ^{Me} Zapomniałam
 mnie ostrzec, że w tym świecie, w
 którym ja osmieszyłam się Kochać,
 inni nie Kochają. Zapomnieliśmy
 o tej sytuacji która wprawdzie wydała mi się.
 Tragizm, dla której się zabawiam. A o Chacie

się więc tragicznie na sytuację,
która nagle przedstawia mi się
zabawnie. Tę bohater mój
wzrastający, poburka mnie Dzio
do smutku. Porównanie ^{prez} ze Kobie,
ta, jak ja, ze wszystkimi Panie,
mi z trawycami swego wychowania
i pochodzenia, nie rzuca się Dobro,
wolnie w Rad i Włoto, nie mając
do tego powodu i celu potemu.
Wystarczy takiego opowiadania,
ma jak moje, ożenik, który Kobieta,
Kocha i Kocha ją jeszcze choi tro,
cho, ma tylko Dzio Drogę Do ryba,
na, albo rabie ją jedynym ciosem

rozgłbia

ramię i wstępuję pierś, mógł
czytać wprawy na nożu ores i
narzisko nożownika. Terrocin,
szy na jego rockiem do moich
pokoi, nekatem jessere oras ja,
Ris! - w prostocie mego ducha dość
uairua - spódkierając się ^{mylec} prę
przydrie karak, nie wyrata scene,
rakoucrona wyrzami: "Kocham
cie i przebaram"! - ~~Le rymow~~
~~jest cała gorakka~~ ^{Terrocin} ~~Liratem ka,~~
~~prosci i uniesienia jak Terrocin~~
~~Terrocin~~ ^{on nie} ~~ale nie przyszedł?~~
~~Bawa i Turbe, postać po Terrocin~~
~~Kostiumiera, podpatrywał unie~~

na s'wargarce, przekonany, że się
 dobrze ukrywa, pyta o rać ajca
 i swoich przyjaciół, ale nawet ich
 rady nie usłuchał! Ani Otello,
 ani Fernando! Iganarello nawet!
 Deklaracja morina do śmierci, jak
 to mówiliśmy jeszcze wczoraj, czyli
 przed stu tysiąc laty, tak ta prze-
 stępa wczorajsza jest odemnie Dale,
 Ra.

o

Feresa.

Co chcesz, wrażeń cię, jest bez
 serca, nie rozumiem się i nie rozumiem
 more nawet nigdy, lecz go opuścić
 nie pozwolę. Niezawidzę go, po,

gardaj nim, miej dla niego potę-
ranie, ale go nie porzucaj. To mąż,
to ojciec tego Dziecka, to oświeck,
bez którego obejść się nie możemy,
Dopóki żyje, lub Dopóki nie popełni
jawnej publicznej niekłamności.
~~Nie opuszczaj. nie porzucaj!~~
Je on miał Kochankę, bądź pewna,
że to go nie schamie, ale ty bezkies-
zniczdariona, jeśli pozwolisz mu,
Dziom. uwierzyć, żeś miała Kochan-
ka. Nie ma mężczyzny na świecie,
któryby był wart, ażebyśmy się
dla niego powzięły. Przyjmij wszystko,
zgódź się na wszystko, byle ty,

i wszyscy się uciśkają.

Teresa.

Tatko!.. niema nikogo!

Franciszka

~~Tem lepiej, że tutaj była drżyma bytaby
tem lepiej, Tobie, na który mnie
chęba Ciebie i dajacy się dawać uporządku.
upokorzyłby mnie. A więc... et wiec skur
kiedyś sam, kiedyś moim sam, skur
sobie wszystko powiedzcie, ponieważ
mał mnie Kochasz... wszystko, skoro
mnie Kochasz~~

Teresa.

Więc o tem Dobrze.

Franciszka

A skoro ja takie cię Kocham, chcesz.
~~A ponieważ ja takie ciebie Ko-
cham, abyś mi dała, wrażliwy do
cham, abyś mi dała, abyś mi dała
wyjściu~~

~~wzajemny dowód przyjaźni?~~

Teresa.

Wagam nie o to na kolanach!

Franciszka.

Dobre, dam ci go ~~prawną~~, dam ci ten
 Lgota. ~~Tierusa~~ dam ci ten co,
 dowód, ~~znajac~~ ~~prawy~~, ~~na~~ ~~ktorej~~
~~raz~~ ~~można~~ ~~prawy~~ ~~ktorej~~ ~~donie~~,
 ci ~~dać~~ ~~zalszy~~. ~~Co ci jest?~~
~~Wice~~ ~~nie~~ ~~pragniesz~~. ~~(Widoczne~~
 oznaki ~~wzruszenia~~ ~~Terezy~~ ~~Co ci~~

~~jest?~~

Teresa.

Now!

Franciszka

Wszystko, co powiedziałam ~~ma~~
~~ma~~ ~~ma~~ jest prawdą!

Teresa (~~re~~ ~~prawi~~ ~~głosie~~ ~~!~~
 O! o!

Franciszka.

Lea jeżeli jesteś przekonana, że dla
Ale ponieważ jesteś przekonana,
rodziny, dla syna, dla siostry,
że lepiejby było dla mojej rodziny;
lepiej byłoby, ażeby nie było ani
my, dla mego syna i dla siostry,
szkandali, ani separacji, jeżeli
aby me przysłało ani do separacji,
nikt na okno nas nie chce wciągnąć
czy, ani do skandalu; ponieważ
też wiadomości, która znowu ty tylko
lubić i okno nas nie chce wciągnąć
i ja, narodzić się jeszcze, ponieważ
i prawie żadna, tylko mnie i
Riverolles przez samolubstwo,
dobrze; ponieważ ponieważ przez
czy miłość własną, zadowolni
legość lub miłość własną, pan
nie prosiem zaprzeczeniem
do Riverolles zadowolni się z
z mojej strony, ażeby wciągnąć z moją
moją stronę jednem słowem, że
nie mam nic. Czy, jeżeli mi teraz
przeceńcia i będzie mnie uszczę
gi, niekiedy wzywać, ażeby
dalej za marną... teraz kto
zaprzeczyć
by niekiedy wzywać, czy jeżeli mi
to słowo wypowiedzieć?

Teresa.

Nie.

Franciszka.
~~Latem nie mogę mi niczego przy-
 A to nie mogę mi się o przyjaźni, do
 jać, bo tak samo się nie
 rusa, nie mogę, jak nie mogę
 r nic, jak i w miłości.~~

Teresa.

Suchaj! Jest coś wyższego od mi,
 Dości, przyjaźni i wszelkich uczuć
 ludzkich, a tem więcej jest sumienie.
 Gdyby Bóg, aby nie było kapośno, Kie,
 By troje oświecie się, nareszcie koleśnym
 Krzykiem, mającym cię zbawić!

Franciszka.

Legnam cię! (Do Duxacego, który
 Biedzi zdrow! /dośni/ Czego chcesz?

przechodzi szukając bratniego! Pręgo chętnie?

Celestyn.

Ktoś pragnie pomówić z panem bra-
cia. Przechodzi w imieniu pana nota-
ryusza Gaudouet.

Franciszka.
Raz temu panu rejse tutaj i
proszę tego pana tu wprowadzić
u progu domu bratniego, który
i uprzedzić pana bratniego, który
musi być u siebie. (C. Celestyn

daje znak Pinguetowi, aby wrócił,
sam zaś przechodzi precyzyjnie Perriami;
Pinguet ujrawszy Teresę i Franciszkę,
kłania się i idzie głębiej sceny, trzymar-
jąc kapelusz w jednym a portfel w
drugim ręku. Franciszka spostrzegł-
szy Pingueta wyraża krzyk, które

go ten dyszec' mi' uroci, ale który Te,
resa mimowoli udyssata:)

Teresa.

Co ci jest?

Franciszka. Proszę pana
 Nic (: Do Pingweta: Niech pan raczy
 usiąść, ma' bardzo na jej dnie.
~~usiąść, ma' mi' przyjdzie & tej chwili.~~

Pingwet (: Kaniąjąc się z uskanowanymi.)
 Dyszące Dzieki.

Franciszka.

~~Czy wychodzi Teresa? Jutro Teresa?~~

Teresa.

Nie... jeszcze nie, mam pomócić
 z krabią.

Franciszka.

Porzucić o'm je sama. Oto jest ciekawie

Próbowacie chętni poruci. Radzę wam spytać się
oprawde!

Czy tak? A to i ja mu coś porucę:

(Lucyan wychodzi do Stanisława.)

Do Lucyana i do Teresy wskazywać
im Pingueta: O to ożenić, A to,

tego poruci pragniecie! Wyrzucić
was... zapytajcie go o pracę!

(Stanisław się narzeka Pinguetowi,
i i reka wskazuje mu, aby wszedł
do salonu: Proszę pana. (Wychodzi.)

Scena 4.

Lucyan, Stanisław, Pinguet, Teresa.

Lucyan (mówiąc zrokiem Dependentu.)

Więc pan jesteś...

Teresa. (Do Lucyana.)

Ostrożnie. (Zbliża się do Stanisława,

Który zabierał się do wyjścia i mówi do
niego po cichu. - Stanisław porzucił
na scenę, z głębi, patrząc z ciekawością
na Pingweta: /

Pingwet.

Pierwszym Reprezentantem pana Gai,
 Panot. To ja odpowiadam państwu
 królewskiemu przez telefon. -

Lucyan.

A! bardzo dobrze!

Pingwet.

Pan Gubone nie powrócił do biura,
 na godzinie przez pana królewskiego
 oznaczoną, mniemam zatem, że
 uskutniczyć staranie przychodząc się

Powiedzcie, jakie są pańskie rozkazy.

Lucyan.

Testem pańm muszę obowiązywać.

Oto o co chodzi. -

Stanisław. (Do Lucjana po krótko,

kiedy porozumieniem się z Teresą, po cichu.)

Proszę

(Zapoznaj mnie z panem ~~proszę~~).

Lucyan.

W jakim celu?

Stanisław.

Zapoznaj (po cichu.) Nie będzieś
miał panować nad sobą.

Lucyan.

Proszę, zapoznaj pana o jego

narrisko?

Pinguet.

Pinguet. Pan

Lucyan (zaskarujac na Stanisława)

Pan Stanisław de Grandrebon. (Grandrebon)

Stanisław (do Pingueta)

Wszakie mój przyjaciel pan Jan de
Cardillac, jest jednym z klientów pana
ustaryusza Lou Pinguet (Pinguet)

Pinguet.

Tak jest w istocie. -

Stanisław.

Chciałbym właśnie wpaść się do pana
Lou Pinguet, aby go poprosić o pewne
informacje, ile powierzył mi pan przy.

przynosi 12,000 franków dochodu.

Pinguet.

Tak; to jest rzeczywisty stan ma-
jątkowy pana de Carillac. Może imia-
to ożenić się równie z ubogą, jak i z
bogatą panną. (: Do Lucyana :) A
teraz pamięć hrabio, racz mi pomóc.
Dzień to, co chciałeś zakomunikować
panu Gaudouet, jeśli ci się zdaje,
że mogę go zastąpić.

Lucyan. (: jako potany :)

Tylko... może natężyłoby się wstrę-
cie do powrotu mego ojca, który wy-
szedł. Siostra moja dochodzi do pełno-
letności... a ojciec pragnie mieć ją,
chwilki z opieką...

Pinguet.

Zaczekam ... a nawet, co będzie
lepiej, przyjdę później...

Stanisław (: do Pingueta):

Przepraszam, ale im więcej się pa-
ni przypatruję ... Czy nie byłes
pan przyparkiem ^{tej} na balu opery,
~~tej~~ ^{tak} ^{godzinę} (około trzeciej)?

Pinguet.

Czy mnie pan widział?

Stanisław.

Byliśmy ^{na balu} z panem De Riverolles
~~na balu~~.

Pinguet.

Jan wrabia także?

Teresa.

O! to wie tajemnica... hrabina wie
o tem. -

Stanisław.

Przed chwilą, schodząc do salonu,
zdarło mi się, że pana poznaje.
Wyobraź^{pan} sobie, że chołdzi tu o rękaw,
pomierzy mna, a hrabia... o Dama, któ-
rą pan towarzyszył. Czy raczej^{pan}
uprzejmie rękaw nasz roztrząsał.
[Oznaka podkręcenia ze strony
Pingueta. - do Lucyana:] Wszakże
teraz poznajesz pana?

Lucyana.

Tak, tak. Wychodziłszy z basenu
z opory, aby się udać na Kolację,

Kiedy ujrzeliśmy pana, opuszczonego
bal z bardzo eleganckim Paninem
Zaprosiliśmy do siebie: To para pa,
Kochanych, idąca także na Kolację;
chodźmy za nią. Ułóżcie się pan,
stro do Maison D'Or.

Pinguet.

Wistcie.

Lucyan.

Pac za nami, tworzyliśmy różne
przypuszczenia, co do osoby, której
pan podarował ramię. Wszakże to
wolno, w noc Karnawala, zastanowić...
mówiąc o kolekcji zamaskowania.

Pinguet.

Niezadowolone.

Lucyan.

Pan de Gramsczan utrzymywał,
że ja już wdywałem na balach Opery.
Czy to mniemanie pana mnie obraża?

Pinguet.

O! bynajmniej! W tego rodzaju
miejscach tylko na takie porówna-
nia liczyć można.

Lucyan.

A pan cięskasz się właśnie takim
porównaniem? (Pinguet milczy.)
Drogi, że któryśdem się z moim przy-
jacielem. On twierdzi, że to kobieta
z wyższego świata, a ja, że to wcale
co innego.

Stanisław.

Prze ta o sto ludzików na ubogich

hrabiny i pani Smith... Racz^(pan) nas
zatem poinformować. Powiedz ~~pan~~
prosto, czy to była kobieta z wyz-
szego świata, czy nie.

Pinguet. (: do Stanisława :)
Pan wygrałeś; należy miexardzić
do najwyższego świata.

Lucyan. (: Który zaczyna się
wytwarzać :)
Czy jesteś pan tego pewny?

Stanisław.

No ^{no} mój Progi! cóż u licha, mi-
umiesz jeszcze, jak straciłem 100
ludwików. Pan musi być ręką,
mię pewnym tego, co mówię, zna-
borem osobliście Dame, którejś towa,
wyszły na bal Opery. -

Pinguet.

Przepraszam; tego nie posiadziadem.
 Na balu bydem sam, i zabierałem się
 sam porzucić, kiedy przechodząc pod pie-
 rystylem spostrzegłem Gaminę, samotnie,
 oparte o Kolumnę, pojace się ronić, roz-
 łazarato się oczekiwai na Rogos. Zbli-
 żyłem się i afiarowałem nieznośnie
 ranić, które przyjęła. „Dokąd się uda-
 ny?” zapytałem. „Do Maison D'Or”
 odparła. Głos jej briał i cała postać
 briała. Mówiła akcentem subrozkiem,
 skim, nie wiem: prawiżym, czy uła-
 nym. W każdym razie Pátro było od-
 gadywać, że kuzydarata się po raz
 pierwszy w podobnem miejscu.

Posłisiny preśko, o ile tylko jej użiki
nadarzyć mogły, miała koniem bar,
Dko małe użiki. Paniewar panu,
nie stłisćie na nam, musielisćie
panużyci jakiesiny pęskili. Lale,
Drie przybylisiny do Maison d'Or
ryjeta z kieszeni malutki pugila,
res z cyfra i korona i Pała gares,
uori Gra, czy trzy banknoty. Nie
rozmiaćem na co i Pa czego. Otoż
widzicie panowie przed sobą me,
mukne, Któremu kobieta micknana
i ramaskarana Kupida Kolacye.
Proszę otem uikomu nie spronić
mai.

Stanisław. (po cichu)
do Anny

Posłaba mi się ten chłopa. Wiesz,
je, ei....

Lucyan.

Tak, tak... Uhm!

Stanisław.

A potem?

Pinguet.

Potem? Poradziliśmy już wszystko
o co panom chodzi.

Stanisław.

A Reszta ^{musi} pozostać ~~naszą~~ tajemnicą,

Pinguet.

Zapytaliście mnie panowie, który z
nas Proch wygrał, czy ta pani była,
czy nie osoba, należąca do wielkiego

Śniata... wskielitem wskazurek,
jakich wskielic magdem. Reseta
nie ma nie wspólnego z kaktadem
Lucyan.

Nie podobna Delikatniej skompro,
mitorac' Kobiety.
Pinguet.

Nie mogę, panie krabio skompro,
mitorac' tej' pani, bo nikt z obecnych
mnie nie rozumia - nie zna jej
nazwiska. A chociaż prawdopodo-
bnie, chciała się tylko zabawić
intygnyjac do ostatniej chwili nie,
znanego jej młodego stworiska, co,
kolwiekbym obecnie powiedział,
mogłoby ją, pać pokusić, z tego

zniknęłyby dla niej niekarodnie
 wielkie nieszczęścia. Dla mnie wystar-
 cza, że mi kazała przysiąc, że będę
 miłował i nie wyjdę przed kimkolwiek,
 niekiedy ani stora z nasrój rozumu.
 Podjąłm zatem powiekszyć jęstem
 zmuszony dochorać tajemnicę, a bojąc,
 kującej z moim narodziem. Przymus
 ten zmuszania przysięga, która cho-
 ciał storkona z gabinetu restaura-
 cyjnym nie przestaje być przysięga,
 jednakże (do pani Smith). Czy pani
 podziela moje przekonanie z tym wzglę-
 dem, że czynię to tylko, co powinie-
 nem, i że ci prawnie na mojem
 miejscu nie zrobiliby nic innego?

Teresa.

Lupetwie. Postępujesz pan, jak chto,
niek uxciny. (: poruszenie Lucyana :)

Stanisław. (: ~~do pana~~ po cichu
do Lucyana :) Wiem, przecie, gdzie go
teraz szukać! Wótko ^{wótko} ~~jest~~ a oś,
gadanie!

Pinguet.

Z powodu bardzo ważnego interesu,
m muszę jistem powrócić do
kancelaryi. Pan hrabia mi wyba-
cry, że jui nie raczekam na pana char-
grabiego. Zresztą jak się tylko pan
Gandonnat dowie, że to sprawa sio-
stry pańskiej, będzie nierawośnwie
obstawiać przy przystępujących mu

prerogatywach pryncypała. (Włomia iż)
Pani ... panowie mam rascryt.

(wychodni)

Scena 5.

Lucyan - Stanisław - Teresa poimig
Franciszka

Stanisław

Wszystko przewidział.

Teresa

Tak! dla mężczyzny!... ale z kobie-
tą trudniejszą będzie mieć sprawę!

Lucyan (do Teresy)

A więc?

Teresa

Stuchaj pan! jeśli ci ją wręczę w ra-
miona kochającą i niewinną jak

wieraj czy rozumiesz nareście
jej boleści i swoje obowiązki?

Lucjan

Jak pani jesteś wzruszoną.

Teresa

A czy nie mam powodu? Czy podobna nie mieć się wzruszoną na widok
kobiety uciwłej, tak rzadkie stawa-
jącej się oświeconą, jakby występna nie
zdolata się bronić. Na jedno słowo-
jak na jedną kartę - postawić życie
całe riony pańskiej. Chociaż będzie się
uwarzać na upokorzoną, że data się
złapać na podstęp, na którym by
się i dziecko porwało, [musi wpadć

w rasadkę i nadto w tę właśnie,
którą mi podejrzliwości swoją wskaza-
ła. Za chwilę przyjdzie nierawo-
dnie dowiedzieć się co się stało. Oddał
się pan ~~katem~~ z panem de Grandre-
don, ale stańcie tam, abyscie mogli
wszystko słyszeć.

Lucjan

Póć pani wszystko, co ci się rodzi,
że uczynić powinnaś. (wychodzi)

Teresa (sama)

Teraz my się zmiierzamy!... Dawniej
od ciebie jestem kobietą. (Wchodzi się
na kanapkę i zakrywa oczy chustką
i udaje że płacze. Franciszka wchodzi)

Scena 6.

Teresa - Franciszka - pórnij Lucyan
Stanisław - Margrabi - Amisia

Franciszka

(idąc do Teresy) Co ci jest? Teresa co ci się
Teresa. stało?

Co mi jest? Ja, która... pominięto
tego wszystkiego co utrzymywałam...
przekonana byłam o twojej niewinno-
ści... ja, która byłam pewną, że to co
powie, musi postawić do twego ucie-
winienia... doprowadziłam do tego,
że ten młody człowiek wypłatał
przed nami swoją... raczej twoją
historię. ~~Śmiałam się i śmiewałam.~~

Franciszka

J cór?

Teresa

160

Richieu Bogu nie domyśla się, że
to o ciebie chodzi... Nie jemu jednak
naiwnemu chłopcu, waleryi z tylu ludzi-
mi, pragnącemu w własnym interesie
dowiedzieć się prawdy. Zaledwie z Ko-
lei, matki twojej i pan de Grandredon,
wzięli go w obroty, zmusili go do
mówienia. Zaśredł ~~nieraz~~ ^{Grandredon} ~~nie~~
dalej, niż tego ~~może~~ pragnął. ~~ego-~~
~~cratka~~... ale próżność mercuriusa prze-
mogła, dość...

Franciszka.

Dosć... że... Teresa

Dosć, że ~~pr~~ ~~minę~~ zdobywcy serc nie-
wieskich, w postawie jakiegoś nowe-
go Richelieu z palestry... ~~inthere-~~

nieunik, nie domyslałac się ~~zresztą~~,
że mówi do meira i przyjaciół rony...

niekieremnik / potwierdził wszystko
co tylko powiedziałas' ... ~~z naciskiem~~
~~i dowodami, jakie w podobnym wa-~~
~~nie stycie można...~~ potwierdził, że ~~is~~
byłaś jego kochanką.

Franciszka

(z mimowolnym krzykiem biegnąc ku
drzwiom) Skłamał!

Teresa

(zatrzymując ją) Nareszcie! nareszcie
krzyk sumienia! (Pierre ją w objęcia,
całuje w czoło i popycha ku kanapie na
którą Franciszka upada Wajac) O! teraz
teraz ile ci się podoba! operacja do-
konana! (do Luejana i Stanisława, któ-
ry wchodzi) O! co? cóżem mówiła?

161

(do Frani) Otrzej try, bo Anusia nad-
chodzi. (Anusia wchodzi z Margrabią)

Anusia

(idzie do Franciszki, spostrzegłszy, że ma
oory rastonięte chustka, mówi ze wzruszeniem)

Maciesz? (do Lucjana) Znowu ro-
piles jej przykrość?

Lucjan

Nie... nie... myślała, że jedna z jej
przyjaciółek utraciła męża, że od-
owdowiała, tymczasem mażi ulecrony
wydrowiał... Napród niepokój...
potem radość!... (chce wiać Fran-
ciszkę za rękę, którą ona cofa)

Franciszka

(po cichu do Lucjana) Tak... tak..

~~ale później...~~ jeszcze nie teraz, (do
Później... później... jeszcze nie teraz

Anusia! Coś probitas' z panem de
Symeux? § Anusia

Porostał u matki, której - o ile mi się
zdaje - podobalam się trochę. Oto
jak się wszystko odbyło. Przyszedłszy
z papą. Czekata na nas. Wygląda
jeszcze bardzo młodo pomimo siwych
włosów... (mówi dalej pocichu)

Margrabia (do Teresy)
Coż Tashawa pami? Chodźmy razem
kupić koronki.

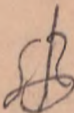
Stanisław (do Lucjana)
Co u licha! mówiono, że matrynistwo
reer monotonna, a ja widzę, że jest
wcale oryginalne, urozmaicone...

Lucjan

Wice ci to racheca?

162

Stanisław

Porostac' kawalerem. 

C.K. DYREKCJA POLICJI
W LWOWIE

Donies.

L. 8973.
Wysokie Prezydium c. k. naukiestwischoo
Uczwolsito nakazaniem z 21. kwietnia p. r.
L. 3853 na przedstawienie na kupujacy
miejsc wstapien w zakladzie Alexandra
Dumasa p. k. "Francillon"
we Lwowie 25 kwietnia 1887.

Stanisław



Grandm

Domini





BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy Łowicza.

Łowicz

K. 162
1988. 11. 18
75

